ZABAWKI ORATORSKIE

NIEKTORYCH

KAWALEROW

AKADEMII SZLACHECKIEY WARSZAWSKIEY

SOCIETATIS JESU

W kraſomowſkiey ſztuce cwiczących ſię

ZEBRANE

Przez

FRANCISZKA BOHOMOLCA SOC: JESU

Profeſſora Retoryki w teyże

AKADEMII

Za pozwoleniem Starſzych.

W WARSZAWIE

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypltey

w Collegium Soc: JESU

Roku MDCCLIX.

DO WIELMOZNEGO
w BOGU
NAYPRZEWIELEBNIEYSZEGO
Jego MCi Xiędza
JANA ALEXANDRA MOKRONOWSKIEGO
KANCLERZA PŁOCKIEGO
Kanonika Kuiawſkiego.

PIerwſzy ow mòment, ktòrego ieſzcze w Rzymie miałem honor poznać twą zacną W. KANCLERZU oſobę, był tenże ſam mòment, ktòrego me ſerce tobie zniewoliłeś. Ludzkość álbowiem twoia takiey ieſt dzielności, że y tych na-

wet umyſły do ſiebie pociąga, ktòrzy pierwſzy raz iey ſię przypatrzą. Pomnażałeś potym tym barziey to ſerca móiego do Ciebie przywiązanie, im częściey mi pozwalałeś dziwowáć ſię twym wielkim przymiotom. Z tąd zaraz myślić począłem, iakimbym ſpoſobem mògł pokazać przed światem tę wdzięczność, którą zá twe łaſki winienem. Zdarzyło ſię ná koniec iż nie które zabawki Oratorſkie mych uczniow do druku podaiąc, uważałem, komubym tak zacnych Autorow prace mógł powięcić. Wiedziałem, iż takie do tego Oſoby upatrywać potrzeba, ktòreby miały y náukę wielką do ſądzenia o tym co im przypiſuią, y ludzkość do pokrycia omyłek tam znayduiących ſię, y powagę do zalecenia drugim kſiąſzki

ki

ki ich imieniem zaſzczyconey. Wſzyſtkie te przymioty znayduię w twoiey W. KANCLERZU oſobie. Komuż bowiem ieſt tayna twa biegłość w naukach, którey tyle dałeś dowodow nietylko tu w Polſzcze, ale y w ſtolicy wſzech nauk Rzymie? O ludzkości też twoiey ten tylko chyba niewie, kto o tobie nieſłyſzał. Powagi zaś iak wielkiey ieſteś, wyświadczy ſtan Duchowny, który ci tak znaczne urzędy, y ſprawy porucza: wyświadczy Trybunał wielki koronny ná którym zaſiadaiac, Królewſkiey władzy urząd godnie, y chwalebnie ſprawowałeś: wyświadczy y Oyczyżna, która ci zá twe zaſługi Senatorſkie krzeſła gotuie. Pomnaża tę powagę zacnych twych Braci godność, którey nie mała czaſtka weſpoł ze krwią

aż ná

na ciebie ſpływa. Niewſpomnę tu wielkich w Oyczyźnie naſzey LUDWIKA Strażnika Polnego koronnego, niemniey iako y ty na mnie łaſkawego, zaſług, ktore przez ſię barziey ſą świątu Polſkiemu znaiome, niżby naydowcipnieyſzych Hiſtorykow piora mogły ie zalecić. Będzie ie z uſzanowaniem wiek potomny wſpominał, ſtawiąc go poźnieyſzym Polakom zá przykład męſtwa y miłości ku Oyczyźnie, ktòrey nie mniey w izbie Poſelſkiey, iako y w Rycerſtwie ſłużąc wiernie, do naywyżſzych ſobie honorow drogę toruie. Niewſpomnę, y JĘDRZEIA Staroſty Ciechanowſkiego ſprawiedliwych pochwał: będą nad niemi dowcipnieyſze pióra pracowały, mnie doſyć to namienić, iż go niemniey Polacy, iako cudzo-

zie

ziemcy ſtawią zá wzor, y przykład doſkonałego w náukach, Rycerſtwie, męſtwie, rzetelności, ludzkości y innych wielkich przymiotach meża. Ten to ieſt, ktòry przez czas długi będąc we Francyi tego dokazał, iż Francuzi, ktòrzy przedtym ſiebie tylko wynoſząc innemi gardzili narodami, poczeli iuż y o ſobie, y o Polakach ſprawiedliwiey ſądzić. Niewſpomnę także y trzeciego rodzonego twego WOYCIECHA, ktòrego, będąc znim w iednym zakonie oſobliwſzą ſzczycę ſię przyiaznią. Ten lubo ſercem wſpaniałym od wſzelkich światowych uniknął honorow, zakonne go iednak dla zacnych iego przymiotow ſzukać iuż poczynaią. Ale ktoż na tak ſzczupłey karcie tak twoie, iako y godnych twych Braci oſobli-

wſze

wſze cnoty y zaſługi wyrazić potrafi? Będą nad niemi ſwego czaſu Hiſtoryczne piòra pracowały, moia zaś rzecz ieſt proſić cię W. KANCLERZU ábyś raczył mile tę moię przyiąć przyſługę, która y poznieyſze wieki upewnić może z iakim ſerca przywiązaniem, y z iak głęboką uniżonością ieſtem.

Wielmożnego w BOGU
Nayprzewielebnieyſzego
WM· Pana Dobrodzieia

Zyczliwym y Nayniżſzym ſługą
FRANCISZEK BOHOMOLEC.
Soc: JESU.

DO CZYTELNIKA.

Wydaiąc roku przeszłego *Zabawki Pöétyckie* mych uczniow, obiecałem ci czytelniku podobnym sposobem y *Oratorskie* ich *Zabawki* ofiarować. Dotrzymuię słowa moiego. Chciey tedy y te tak łaskawym przyiąc sercem, iakim y przeszłoroczne od wielu były przyięte. Koniec moy iako tych, tak y tamtych wydawania ten iest iedyny, ábym tych młodych Autorow pilnosć w naukach załecaiąc, do dalszego w nich postępowania zachęcił, y drugim ich zá przykład stawił. Jakoż przez wydanie prac Pöetyckich dokazałem czego pragnąłem, ponieważ y Autorowie od

wie-

wielu pochwaleni z większą ieszcze usilnością do dalszych brali się, náuk, y inni chcąc podobnie swe imie zaszczycić, pilnie ich śladem postępowali. Nic mi tedy tu nie zostaie tylko prosić cię czytelniku, ábyś niedoskonałości, które tu postrzeżesz, chciał młodemu tych Autorow wiekowi łaskawie darować, który im iest prętszy do potknienia się, tym łatwiey znayduie wymówkę: á iako żaden od drzewa ieszcze kwitnącego owocu niedopomina się, ták y od nich tey doskonałości niechciey wyciągać, która doyrzałemu wiekowi iest przyzwoita.

IMO-

JMIONA

Jch Mciow Kawalerow, ktorych prace wteyksiążce znayduią się.

BURZYNSKI Tadeusz Starosta Krasnosielski Syn Stanisława Burzyńskiego Kastelana Smoleńskiego: Matki zaś Maryanny z Kopciow Pisarzowny Wielkiey *W.X.L.*

CIESZKOWSKI Floryan Syn Jgnacego Cieszkowskiego Kasztelana Liwskiego, y Maryanny z Suffczyńskich Kasztelanki Lubelskiey.

CHOŁONIEWSKI Jgnacy Syn Adama Chołoniewskiego Podkomorzego Bełskiego, y Salomei z Kątskich.

DŁUSKI Kanuty Syn Tomasza Dłu-

Dłuſkiego Łowczego, y Sędziego Grockiego Lubelſkiego: Matki zaś Anny z Roſnowſkich Podczaſzanki Bełſkiey.

GŁĘBOCKI Antoni Syn Jozefa Głębockiego Kaſztelana Kruświckiego; Matka iego Maryanna corka Kałowſkiego Woyſkiego Inowrocławſkiego.

GOMULINSKI Jgnacy Syn Karola Gomulinſkiego Podkomorzego Łęczyckiego y Heleny z Pokrzywnickich Starościanki Szatkowſkiey.

GRĄBCZEWSKI Jozef Syn Tomaſza Grąbczewſkiego Kaſztelana Chełmińſkiego, y Maryanny z Lipińſkich Grąbczewſkiey.

KLINSKI Jozef Syn Franciſzka Klin-

Klińſkiego Chorążego, y Barbary z Sokolnickich Chorążanki Poznańſkiey.

KUCZYNSKI Jgnacy Syn Mikołaia Kuczyńſkiego Podſtolego Ziemi Drohickiey y Ludowiki z Kniażow Szuyſkich Kaſztelanki Lubelſkiey.

LESKI Xawery Syn *M*ichała Łeſkiego Chorążego Malborſkiego, y *Elżbiety* Hrabianki ná Korczewicach Szykowny Pułkownikowny J.K. Mci.

LĘSKI Jędrzey Chorążyc Maborſki Brat Xawerego wyżey wſpomnionego.

LESSKI Woyciech Chorążyc Malborſki brat wyżey namienionych.

MIĄCZYNSKI Leon Staroſta

Ło-

Łoſicki Syn Antoniego Miączyńſkiego Kaſztelana Podlaſkiego, y Doroty z Xiążąt Woronieckich Kaſztelanki Czernichowſkiey.

MIĄCZYNSKI Jozef Kaſtelanie Podlaſki brat wyżey namienionego.

MOGILNICKI Jgnacy Syn Teodora Jozefa Mogilnickiego Staroſty Nieſzawſkiego Regimentarza Partyi Wielko Polſkiey, y ziem Pruſkich; Matka iego Anna z Siemianowſkich Kaſztelanka Wieluńſka.

PUŁASKI Franciſzek Syn Jozefa Piſarza Nadwornego Koronnego Staroſty Wareckiego, y Maryanny z Zielińſkich Pułaſkiey.

PU-

PUZYNA Jozef Starosta Michalski Syn Antoniego z Kozielska Puzyny Starosty Powiatu Upitskiego, y Antoniny Brzostowskiey Kasztelanki Mścisławskiey

TARKOWSKI Teodor Syn Stefana Tarkowskiego Kasztelana Brzeskiego Litewskiego y Brygitty z Grodzickich Tarkowskiey.

ZAWADZKI Woyciech Syn Kazimierza na Zawadach Zawadzkiego Sądowego ziemskiego Tucholskiego, y Agnieszki z Leskich.

ZIELINSKI Jan Syn Josefa Zielińskiego Chorążego Ziemi Dobrzyńskiey, y Anny z Narzymskich Starościanki Ciechanowskiey.

CZĘSC PIERWSZA

LISTY ROZNE

Z KROTKĄ o ICH PISANIU NAUKĄ

PIſać liſty ieſt rzecz naypoſpolitſza, nie wſzyſtkim iednak ieſt poſpolita, dobrze ie piſać. Dla ułatwienia tey trudności nie mało znayduie ſię Kſiąg wydanych Francuſkich, Włoſkich, Niemieckich, y Łacińſkich, że iednak każdy język ma oſobliwſzy ſpoſob piſania, przetoż ich nauki Polakom nie we wſzyſtkim mogą ſłużyć. Naſtępuiące iako dla ſamych Polakow ſą z rożnych Autorow wyczerpnione, ták wiele zwłaſzcza poczynaiącym przynieść mogą łatwości y światła.

§. I.

O Liſtach proſzących.

Jako nie ma człowieka, y w nayviękſzym ſzczęściu zoſtaiącego, ktòryby ſię mògł obeyść bez cudzey pomocy, tak nic ná świecie nie ieſt poſpolitſzego, iako prozba. Poczynać liſty takowe zwykliśmy, albo wielkość potrzeby naſzey przekładaiąc, albo wyliczaiąc łaſki tego, ktòrego o co proſiemy, albo też przyiaźń wzaiemną przypominaiąc, ktòrey prawo uciękać ſię w potrzebach do przyiaciela pozwala. Kończemy zaś takowe liſty, iuż to prozby naſze uſilniey powtarzaiąc, iuż wdzięczność za doznaną w tym łaſkę obiecuiąc.

POCZĄTKI
Liſtow proſzących.

I.

NIe bez wſtydu mi to przychodzi, że będąc winien WM. Panu

nu tyle iak dla mnie świadczonych, nowy zabierać na siebie obowiązek odważam się, wymówi mię iednak w tym nagła potrzeba, która zamysły moie w wypłaceniu należytey wdzięczności uprzedziła. *&c:*

II.

Naypierwsze prawo, y naywiększy dowod prawdziwey przyiaźni iest ratować w potrzebie przyiaciela: Na tym fundamencie y ia pokładaiąc me nadzieie, odważam się iak naypokorniey upraszać W. M. Pana, abyś *&c:*

III.

Zostaiący w nagłey potrzebie, nigdzie pewnieyszego ratunku obiecywać sobie niemogę, iako w łasce WM. Pana, którey nie raz w podobnych okolicznościach pomyślnego skutku doznałem. Przetoż śmiem prosić. *&c:*

IV.

Wiem to w prawdzie, iż kto w żądzach swych chce być wysłucha-

nym, powinien zasługami swe prożby uprzedzać: nagła iednak potrzeba ktora praw żadnych nie słucha, nie pozwala mi tego porządku zachować, to tylko mi zastawuiąc, abym choć nie zasłużony przy upadnieniu do stop WM. Pana, uprasział o N. &c.

V.

Gdybym niemiał tyle dowodow łaskawego dla mnie serca WM. Pana, nigdybym się zanosić tey prożby moiey nie odważał, która ieśli nieco uprzykrzenia WM. Panu przyniesie, swoiey to WM. Pan barziey ludzkości, ktorą wszystkim do siebie uciekaiącym się oświadczać zwykłeś, niżli moiey śmiałości przypisać zechcesz. W tym teraz zostaię, stanie że &c.

VI.

Tak wielką w łasce WM. Pana nadzieię pokładam, iż pewien prawie iestem, że iakeś mię zawsze w mych potrzebach ratował, tak y w

teraźniey

raźnieyſzey podaſz mi rękę łaſkawą. Przetoż upraſzam iak naypokorniey abyś &c.

LISTY

PROSZĄCE

I.

PO tylu odebranych łaſkach WM. Pana, barziey mi o wypłaceniu dawnych mych obowiązkow, niż o nowych zaciągnieniu myślić należało. Jakoż takem był ſobie poſtanowił: ale nagła potrzeba pomieſzała ten zamyſłow moich porządek, gdy mię do tego przymuſiła, abym ſię znowu WM. Panu naprzykrzał w intereſſie N.N. Ze wirydem mi to wprawdzie przychodzi, że dawnych nie uſpokoiwſzy, nowy dług wdzięczności śmiem ná ſiebie zabierać, mam iednak nadzieię, iż wkrótce będę miał ſpoſobność do pokazania tego, iak wielce ſobie ſzacuię łaſki WM. Pana, y iak uſilnie pragnę to uſłu-

gami moiemi pokazać przed całym światem żem iest z nayglębſzą uniżonością.

JGNACY KUCZYNSKI.

II.

NIeſpodziana potrzeba wymogła to na mnie, że ſię odważam naprzykrzać WM. Panu, upraſzaiąc go iak naypokorniey o N. Niewątpię, że ta natrętność moia może być z umartwieniem WM. Pana, ale w tym ſiebie ſamego muſiſz WM. Pan winować. Ja nie byłbym tak śmiały, gdybyś W. M. Pán nie był ták ná mnie łaſkaw. Ztąd mam nádzieię, że WM. Pán y teraz nie odmieniſz ſwego zwyczaiu przyimuiąc łaſkawie tego próżby, który ſzukaiąc ſpoſobnoś i do ſłużenia WM. Panu to ſobie ma za honor y ſzczęście, że ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

JEżeli tyle me prożby będą u WM. Pana

Páná ważyły, ile iego rozkazy u mnie ſzacunku maią, nie wątpię że łaſkę NN. niezawodnie otrzymam. Ná tey uczynności WM. Páná moie ſzczęście záwiſło. Jeżeli ták WM. Pán zechceſz, iáko możeſz mię w tym razie ratować, obowiążeſz ſobie názawſze tego, który iuż dawno życzy dáć dowod tey życzliwości, z ktòrą ſię ſzczyci być nazawſze.

ANTONI GŁĘBOCKI.

IV.

Wiadoma WM Panu potrzeba moia w intereſſie N. nigdzie mi ſkutecznieyſzego nie obiecuie ratunku, iáko wdoznaney tyle kroć łaſce WM. Páná. Wolałbym wprawdzie, gdyby móie zaſługi poprzedziły tę prożbę, ábym przez ochocze rozkazow WM. Paná wykonanie tym prętſzy iey ſkutek odebrał, ále poniewaz mię potrzeba właſnie w ten czas do náprzykrzania ſię WM. Panu przynagliła, gdy do ſłuzenia Jemu ſpoſobności ſzukałem, prze-

przetoż upraszam W.M. Paná, ábyś ná serce moie do usług Jego ochocze tym czasem wzgląd mieć raczył, nim się przysposobię do pokazania tego rzeczą samą żem iest.

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

V.

ŁAskawe WM. Pana serce dla wszystkich do iego ludzkości uciekaiących się, czyni mi nádzieię że mi łaski swey w N. nie od mòwisz. Prawdziwa rzecz iest, że do żadney nie znam się zásługi, którąby mi była przewodnikiem do otrzymania skutku mey proźby, trzymam iednak po dobroczynnym sercu WM. Pána, że nie zechcesz ná odmowienie mi łaski swoiey zażyć tego, co niedostatkowi swych rozkazow przypisać słuszniey powinieneś. Chciey WM. Pan przynaymniey swym skinieniem doświadczyć tego, z iak wielką uprzeymością y ochotą do służenia iestem.

XAWERY LESKI.

Re-

Respons Obiecuiący Służyć.

I.

WYpełniłem, coś mi WM. Pán rozkazał, á to z táką pilnośćią, y ochotą, iákiey po mnie życzliwość moiá wyciągała. W nadgrodę tey przysługi moiey doprafzam się iák nayczęstszych WM. Paná rozkazow, gdyż w ten czas nayszczęśliwszym się być sądzę, gdymam sposobność potwierdzenia tego memi usługami, żem iest.

JGNACY GOMOLINSKI.

II.

NIe mogłeś mi WM. Pán większey łáski wyświadczyć, iáko, gdy mi dałeś sposobność do służenia sobie. Nic bowiem dla mnie pomyślnieyszego być nie może, iáko wykonywać rozkazy WM. Paná. Dla tego, y to coś mi WM. Pán zálecił, chętnie uczyniłem ná dowod tey u-

przey-

przeymości moiey z ktorą mam honor być.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

III.

Z taką łatwością, przyſzło mi wykonać rozkaz WM. Pána, iż tego, com dla Jego uczynił, przyſługą nie śmiem nazywać. Zaczym upraſzam WM. Páná, ábyś w trudnieyſzych rzeczach chciał do świadczać tey do ſłużenia ſobie ochoty moiey, którey codzienne chciałbym dawać dowody, iáko ten, ktòry mam honor być.

JĘDRZEY LESKI.

RESPONS WYMAWIAIĄCY SIĘ NA PROZBĘ.

I.

GGy byś WM. Pán mógł wiedzieć z iákim mi wſtydem to przychodzi, że rozkazowi Jego nie mogę teraz zadość uczynić, upewniam, że ſam byś ſię WM. Pán nádenną użalił. Nic bowiem pragnącemu

cemu dać dowod przyiaźni nie może być cięższego, iako niemieć do tego sposobności. W tym umartwieniu pòty będę zostawał, poki WM. Pán tego mi nie rozkażesz, co y ochocie moiey w służeniu wyròwnać może, y sił moich nieprzewyższy. O to tedy, iáko o naywiększą łaskę doprászam się, chcąc w pomyślnieyszych okolicznościach to potwierdzić, zem iest.

JOZEF KLINSKI.

II.

BArziey nigdy pomieszány nie byłem, iáko gdy tey ochoty do usług WM. Páná, ktòrą się szczycę, nie mogłem záżyć ná rozkazow Jego wykonanie. Przyczyna tey niesposobności moiey do służenia Jemu iest ta, ze &c. Nieszczęścia w tym moiego inaczey nadgrodzić nie mogę, iáko gdy WM. Pán innym rozkazem zechcesz doświadczyć posłuszeństwa mego, y dasz mi sposobność do przekonania w tym siebie, iż zaden

den z taką uprzeymością być nie może z iaką ieſtem.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

III.

GDybym miał tyle ſpoſobności do wykonania rozkazu WM. Páná, ile mam ochoty do służenia Jemu, przekonałbym w tym WM. Paná, iż życzliwſzego ſobie nádemnie sługi mieć nie możeſz. Ale że terazniey-ſze okoliczności nie dozwalaią mi, áni moich, áni WM. Páná chęci wypełnić, przeto upraſzam, ábyś tego nie zwalał ná mą opieſzałość, co nieſpoſobności moiey przypiſać náleży. Jeśli mię WM. Pán w innych okolicznościach zechceſz do usług ſwych zażyć, doznaſz upewniam że nie słowy tylko, ále y rzeczą ſamą chcę być.

JGNACY MOGILNICKI.

§ II.

O Liſtach zalecaiących kogo, lub czyi intereſs.

GDy kogo, lub czyi intereſs drugiemu zalecamy, powinniśmy to wyrazić, że on ieſt krewny, lub przyiaciel naſz, że zacny, że wdzięczny zá łáſki, że ſpoſobny do odſłużenia tego, o co dla niego proſiemy. Potym z tym ſię oświadczać, że cokolwiek on dozná uczynności z naſzey zalety, to ſobie za dobrodzieyſtwo mieć będziemy, y dług odſłużenia ná ſiebie zaciągniemy. Kończyć tákowe liſty możemy oświadczaiąc ſię, iż mamy nadzieię w przyiazni tego, do ktòrego piſzemy, że prozb náſzych wyſłucha &c.

Początki liſtow zalecaiących.

I.

Z Taką uśilnością garnie ſię do łaſki WM. Páná, Jego Mć Pán N. że

że náwet przezemnie w ſtępu do niey dlá ſiebie chce ſzukać. Ja lubo wiem, że wielkie iego cnoty y zácne urodzenie większey ſą wagi, niż moia zaleta, iednakże czyniąc woli iego zadoſyć, odważam ſię upraſzać *&c.*

II.

STateczna moia przyiaźń z Jego Mcią Panem N. tego po mnie wyciąga, ábym doſkonáłey Jego cnocie, barziey świadectwo dał przed WM Panem, niżeli zaletę. Przetoż śmiem upraſzać *&c.*

III.

LUbo tak znaczne ſą záſługi, y wielkie przymioty Jmci Páná N. iż będąc ſame dla ſiebie naywiększą záletą, obcych niepotrzebuią świadectw, iednakże iá czyniąc zadoſyć Jego woli, śmiem zá nim upraſzać WM. Paná, ábyś *&c.*

IV.

IV.

NAd to podobno ſobie pozwalam, gdy nie w moich tylko, ále y cudzych potrzebach śmiem naprzykrzać ſię WM. Pánu. Niemogłem iednak bez náruſzenia przyiaźni od mowić tego Jmci Pánu N. ábym iego intereſſu niepolecił łaſce WM. Páná Ten Jmć życzy &c.

V.

TAk *dobrze* trzyma o łaſkawym WM. Páná ku mnie ſercu Jmć Pán N. iż przez moię zaletę ſpodziewa ſię znaleść dla ſiebie mieyſce w łaſce WM. Páná. Ten Jego Mć życzy ſobie &c. Nie odważyłbym ſię ia w cudzych intereſſach przykrzyć WM. Pánu, ktòry tyle ſwoich obowiązkow właſnych ieſzcze nie wypłaciłem, gdyby mię przyiaźń, y wielkie przymioty Jego Mci Páná N. do tego nieprzywiodły. Jeśli WM. Pán zechceſz ſwą łaſką weſprzeć onego, przyłączyſz do liczby ſług ſwoich takiego człeka, ktòry

zdolny

zdolny ieſt do odſłużenia łaſk ſobie świadczonych. Przetoż upraſzam &c.

LISTY
ZALECAIĄCE.

I.

POnieważ pomyślność ſprawy Jmci Pána N. zawiſła po wielkiey części od łaſki WM. Pána, przetoż odważam ſię zá nim do WM. Pána przyczynić. Nienaprzykrzałbym ſię w tym nigdy WM. Pánu, gdybym temu Jmci nie był zwielu przyczyn obowiązany. Ze wſtydem mi to przychodzi, że gdy ſam przez ſię nie mogę, przez łáſkę WM. Pána chcę cząſtkę moiey wdzięczności onemu wypłacić: ále táż ſama troſkliwość moia w odſługiwaniu mym przyiaciołom może y WM. Pána pobudzić do wyſłuchania mey prozby. Jeżeli albowiem o tego Jego Mci pomyślność. nawet z uprzykrzeniem WM. Pána ſtaram ſię, możeſz WM. Pán ztąd wnosić z iáką uśilnością będę oświadczał mą wdzięczność ſamemu WM. Panu, ieśli pożądany

mey

mey prośby skutek odniosię, którą powtarzaiąc z tym się oświadczam wyznaniem, iż mam sobie za honor być

TADEUSZ BURZYNSKI.

II.

Łaskawe WM. Pana ku mnie serce, wielu w to mniemanie wprawiło, iż śmieią twierdzić, że prośby moie maią wzgląd łaskawy zawsze u WM. Pana. Dla tego y Iego MC Pan N. wielki moy przyiaciel obowiązał mię mocno, abym się za nim w interessie N. przyczynił do WM. Pana. W ręku tedy iest WM. Pana albo potwierdzić, albo odmienić to ludzi o łasce iego rozumienie: ia iednak, iako za naywiększy honor ie sobie poczytam, tak upraszam WM. Pana, abyś y w tey okoliczności nie odmieniał ku mnie serca łaskawego. Nie mòy to wprawdzie interess; odemnie iednak będzie należała wdzięczność WM.

 Pa-

Panu. A lubo y ſam Jegomć Pan N, ieſt w tym ſtanie, iż może mu tę uczynność odſłużyć, ia iednak ią, iakby mnie ſamemu wyświadczoną ná ſiebie przyimuiąc, będę ſię ſtarał z większą uſilnością to usługami moiemi pokazać, iż ieſtem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

III.

LUbo wiem doſkonale, że zacne przymioty, y wyſoka mądrość Jegomći Pana N znaydą ſame przez ſię u WM. Pana dla ſiebie zaletę, iednakże y ia z mey ſtrony daiąc im świadectwo odważam ſię upraſzać WM. Pana, abyś go w intereſſie N, chciał ſwoią łaſką y powagą wſpierać. Upewniam, iż ieśli WM. Pan y iego, y moim żądzom zadość uczyniſz, obowiążeſz ſobie takiego człowieka, który y umie, y może należytą wdzięczność ſwym łaſkawcom wypłacąć. Y ia też z moiey ſtrony

nie

nie zaniedbam za podaną okazyą oświadczyć tey uprzeymości, ktòrą wyznaiąc piszę się

TEODOR TARKOWSKI.

IV.

LUbo się do żadnych u WM. Pana zasług nie poczuwa Iego Mć. Pan N, garnie się iednak przezemnie do łaski WM. Pana w interessie N. Większy to będzie honor dla WM. Pana, y większy dla Iegomći Pana N wdzięczności obowiązek, gdy to, cokolwiek mu WM Pan teraz wyświadczysz, będzie raczey ludzkości WM Pana, niż swoim zasługom przypisywał: za krorym że też y ia odważam się przyczynić do WM Pana, pochodzi to częścią z wdzięczności, którą temu Iegomći winienem, częścią z ludzkości samego WM Pana, o ktòrey mię tylu łaskami upewniłeś. Będziemy się oba starali o wypła-

cenie winney wdzięczności. Tym czaſem wyznaię żem ieſt z naygłębſzą uniżonością.

JOZEF PUZYNA.

V.

LUdzkość WM. Pana oſobliwſza, ktòrey mam tyle dowodow, nie tylko mię śmiałym, ale y natrętnikiem czyni, gdy nie w moich tylko, ale y w cudzych intereſsach nieprzeſtaię iemu naprzykrzać ſię. Iegomć Pan N, tego będący zdania, że moia zaleta wiele mu w intereſſie N. pomoże, wymogł to na mnie, abym ſię za nim do łaſki WM Pana przyczynił. Nie mogłem mu tego odmòwić, będąc mu wielce za dobre iego ſerce obowiązany. Ia niewiem, czy ta proźba, ktòrą za nim wnoſzę do WM. Pana, będzie co ważyła, to wiem iednak, iż ieśli ſwoy ſkutek odbierze, pomnoży we

mnie dług tey wdzięczności, ktdrey nigdy wyznawać nieprzestanę, będąc.

KANUTY DŁUSKI.

RESPONS
Na List zalecaiący.

I.

ROzkaz WM. Pana w służeniu Iegomci Panu N, tym chętniey wypełnię, im usilniey o dobre iego dla mnie serce staram się. Zaczym dziękuię WM. Panu iak naypokorniey, że mi dałeś sposobność do oświadczenia mey ochoty w służeniu Iegomci. Nową mi WM Pan łaskę wyświadczysz, gdy zechcesz mię wzaiemnie zalecić przyiaźni tego Iegomci z taką usilnością z iaką iestem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

LUbo tak wielce szacuię sobie godność Iegomći Pana N., że bez żadney zalety miałbym za honor służyć onemu, iednakże list WM. Pana za nim pisany tym większą mi był pobudką do iego usług, im barziey staram się pełnić rozkazy W. M. Pana. Chciey tedy WM. Pan upewnić Jegomci o moim ku niemu sercu, y mnie częściey swoiemi rozkazami uszczęśliwiać, abym nie słowy tylko, ale też usługami to wyznawał, żem iest

WOYCIECH LESKI.

III.

JEśli będzie tak skuteczna moia usługa, iako iest prawdziwa ochota do służenia w interessie mi zleconym, będę mogł sobie winszować, że za iedną okazyą WM. Panu cząstkę mey wdzięczności wypłacę, y Iegomći Panu N. dam

dowod moiey życzliwości. Przetoż dołożę wſzelkiego ſtaranîa, aby wſzyſtkich nas chęci pożądany ſkutek ucieſzył. Tym czaſem oddaię mię ſtateczney przyiaźni będąc

JAN ZIELINSKI.

IV.

JNtereſs przyiaciela WM. Pana mnie poruczony, nie mnieyſze we mnie wzbudza ſtaranie, iako gdyby był mòy właſny. Mam wiele do pełnienia WM. Pana woli obowiązkow, których liczba tym ſię bardziey we mnie pomnaża, im więcey odbieram Jego rozkazow. Nic bowiem mnie barziey w życiu nie cieſzy iako to uſługąmi memi potwierdzać, co tylekroć piorem powtarzam wyznaiąc żem ieſt

JOZEF MIĄCZYNSKI.

V.

V.

Z iaką uſilnością zalecaſz mi W M. Pan intereſs Jegomć Pana N, z taką ochotą obudwu WM. Panow wolą będę ſię ſtarał wykonać. Ieżeli iednak moie ſtarania ſkutku nie odbiorą, upraſzam WM. Pana abyś tego niechciał mey w ſłużeniu im opieſzałości przypiſywać. Cokolwiek będę mogł z moiey ſtrony uczynić, uczynię tym chętniey, im uſilniey ſzukam ſpoſobności do utwierdzenia WM. Pana w tym zdaniu, iż ieſtem z naygłębſzym uſzanowaniem.

TEODOR TARKOWSKI.

§. III.

O Liſtach cieſzących kogo w iakim nieſzczęściu.

POnieważ życie ludzkie ieſt pełne umartwienia, y niewielu znaydziemy

my takowym, którychby co nietrapiło, przetoż bardzo często zdarza się cieszyć przyiaciela w iakim przypadku zostaiącego. Jeżeli mała rzecz iest ta która go trapi, wyrazić w liście naszym możemy, iż ta rzecz nie iest godna któraby umysł wspaniały miała pomieszać, iż niebędzie długo trwała, iż wkrótce z pamięci wypadnie, iż po niey nastąpią czasy pomyślnieysze. Jeśli zaś przypadek iest cięszki, który trapi przyiaciela, w ten czas ostrożnie go cieszyć potrzeba, żebyśmy niewczesnym pocieszeniem barziey iego rany nie roziątrzyli. Przetoż nayprzod możemy pokazać nasz smutek z iego nieszczęścia, wyznaiąc iż żal iego iest sprawiedliwy, a potym powoli przywodzić przyczyny, ktoreby mu folgę w tym smutku uczyniły. Początki tych listow biorą się z okoliczności nieszczęścia, w ktorym cieszemy, naprzykład smierci czyiey, choroby, utraty fortun, sprawy &c.

Początki Listow cieszących.

I.

GDyby mi niebyła znaioma wspaniałość umysłu WM Pana żadne-

żadnemi przypadkami nieustraszonego, nieodważyłbym się niewczesnym nieszczęścia iego. wspominaniem świeżey mu rany roziątrzać. Podłych to ludzi zwyczay za lada odmianą szczęścia odmieniać serca spokoyność. Nie znaleźlibyśmy żadnego człeka ná świecie wesołego, iako nie znaydziem bez umartwienia, gdyby każdy w przeciwnościach zasępiał swe czoło. *&c.*

II.

Z mego żalu miarkuię, iak wielki być musi żal WM. Pana po śmierci NN. Ia przyiaciela; a WM Pan krewnego w nim utraciłeś: obadwa iednak zwołą Naywyższego Pana zgadzać się, y żal nasz w granicách przystoyności trzymać powinniśmy. Coż bowiem tam smutek pomoże, gdzie *&c. &c.*

III.

Nieszczęśliwa nowina o N. tak moy umysł pomieszała, iż barziey

ziey ſam pociechy potrzebuię, niż czuię ſię zdolnym do pocieſzenia WM. Pana w tak nieſpodziarym przypadku. To tylko w inym ſmutku nieiakąś folgę przynosi, iż znam dobrze wſpaniałość ſerca WM. Pana, żadnemi ſzczęścia odmianami nieuſtraſzonego. Ludzie ieſteśmy podlegli wſzelkim fortuny przypadkom. Żadnego nie znaydziemy, ktòryby na co nie ubolewał. Ale człek mądry oboiętnym okiem ná ſwe nieſzczęście pogląda, y częſtokroć cieſzy ſię, że mu utrapienie do zaſług u BOGA, y ludzi drogę otwiera *&c.*

IV.

JAk cięſzko WM. Pana nieſzczęśliwość N. umartwić muſiałą, łatwo tego dochodzę. Wyznaię iż ſam niewiem, cobym w podobnym przypadku czynił, gdybym nie był pewny, iż to nieſzczęście z Oycowſkiey tego Pana ręki pochodzi, bez którego woli y włos z głowy ſpaść czło-

człowiekowi niemoże. Ten Pan, iako we wszystkim, tak y w utrapieniu dobra naszego szuka. Przesyła on częstokroć umartwienia iako zadatek tych pomyślności, ktore dla nas gotuie, na tych hoynieyszy, którzy chętniey iego nawiedzenia przyimuią.

V.

Wiem że smutek WM. Pana z przyczyny N. tak iest cięszki iż chcąc go ukoić prędzey można roziątrzyć, niżeli uleczyć. Zaczym niechcę tak świeżey rany dotykać, to tylko przypominam, iż to nieszczęście z tey ręki pochodzi, ktòra cierpliwie znoszącym swe utrapienia, stokrotnie zwykła nagradzać pociechami. Doświadcza ona częstokroć przeciwnością człeka, ieśli iest godzien tych pomyślności, ktòre mu gotuie. Zal niepomiarkowany zda się przeciwić woli Naywyższey, a tym samym na większe zasługuie umartwienie *&c.*

VI.

VI.

ŻAl WM. Pana z przyczyny N. tak ieſt ſprawiedliwy, iż byłbym nieludzki, gdybym mu był przeciwny. Człowiek ieſtem y wiem iak cięſzka rzecz ieſt człowiekowi podobne znoſić przypadki. Niema iednak żadnego tak nieutulónego żalu, ktòregoby przeciąg czaſu z ſerca naſzego nie rugował. Ale kto żywiey nieuchronność odmian takowych uważy, znayduie y przed czaſem folgę w ſwym utrapieniu. Wſzakże ſię na to rodziemy, żebyśmy cierpieli. Pròżno tedy na to ſię uſkarżać, czego ſię uſtrzedz nie możemy. To tylko nas trapić może ſprawiedliwie, co z winy naſzey pochodzi. W tym zaś przypadku żadnego WM. Pan oſkarżać nie możeſz, pròcz natury, w złości ludzkiey. *&c.*

VII.

W tak cięſzkim żalu WM. Pana nie myślę ſprawiedliwych łez

 tego

Iego tamować, gdyż y swoich wstrzymać nie mogę. Z tym niedypnie umyślem przez ten list odzywam się do WM. Pana, abym pomagaiąc mu smutku, sam dla siebie szukał pociechy. Kto pilniey stan życia ludzkiego uważy, nie znaydzie w nim nic częstszego nad smutek, y wzdychanie. Niemy tylko, ale y każdy człek, dla tego że iest człowiekiem musi przeciwnościom podlegać. Kto pragnie pomyślności z umartwieniem nie zmieszanych, nie tu ich, lecz w przyszłym życiu powinien szukać. Słusznie poniekąd dawni Trakowie czynili, że przy urodzeniu człeka płakali, przy śmierci cieszyli się, ponieważ każdy z nas rodzi się na utrapienie, a przez śmierć od niego się uwalnia &c.

LI.

LISTY

Cieſzące

Tak po śmierci czyiey, iako w innym nieſzczęsciu.

I.

SMutna o śmierci N nowina, nie pozwala mi wątpić o wielkości żalu WM. Pana. Znam ſerce W M Pana, znam wielkie tego przymioty, ktòrego WM. Pan utraciłeś, y wyznaię, iż nic nie ma ſłuſznieyſzego nad żal WM. Pana. Sama natura, ktòra związkiem krwi ziednoczyła WM. Pana z nieboſzczykiem ś. p. zda ſię uſprawiedliwiać łzy y wzdychania Iego. Z tym wſzyſtkim rozum każe y nayſprawiedliwſze żale miarkować. Słuſzna tedy rzecz ieſt barziey iego niż natury praw ſłuchaiąc wcześniey ten żal pohamować, niż go prze-

przeciąg czasu wyruguie z serca. Każdy to zna, iż w utracie N. wielką WM. Pan szkodę poniósłeś, ale y WM. Pan musisz to wyznać, iż niemogłeś się tego spodziewać, żebyś iey nigdy nie poniosł. Słyszałem o wielu ludziach, którzy we wszelką opływaiąc pomyślność, rzadkie dla siebie mieli z Nieba przywileie pozwolone, tego iednak nie miał żaden przywileiu, aby od śmierci był uwolnionym. Chciey WM. Pan sobie stawić przed oczy naywiększe domy, nie znaydziesz, upewniam, y iednego, ktòryby na toż samo, co y WM. Pan, nie ubolewał. Y Kròlewskie Familie nie są wolne od żałoby. Smierć nie iednego domu, lecz całego rodzaiu ludzkiego iest nieprzyiąciołką. Prawda, że podług natury porządku starsi pierwiey, niż młodsi umierać powinni, ale śmierć tym prawom bynaymniey niepodlega. Częstokròć ona doyrzały, a częstokroć też y zielony owoc zrywa. Zycia naszego granice utaił ten Pan przed

nami

nami, ktòry ie naznaczył, y chce tego, żebyśmy ſię ná to nie uſkarżali, cokolwiek on poſtanowi. Dałeś nam WM. Pan wielkie dowody różnych cnot ſwoich, chcieyże nam teraz y cierpliwości dać przykład, żeby kto nierozumiał że z tylu cnot, tey iedney WM. Panu nie doſtaie. To z uprzeymości moiey ná ulżenie żalu WM. Pana krotko przełożywſzy, będę ſię ſtarał żebym w pomyślnieyſzych okolicznościach dał dowod tego żem ieſt

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

II.

Nie mogę wątpić iż po ſtracie N, tak wielki ieſt żal WM. Pana, iż go żaden ulżyć nie potrafi, pròcz tego Pana, ktòry ieſt pociechą utrapionych. Jemu ſtraty naſze powinniśmy ofiarować, ieśli nic tracić niechcemy. Tym iedynym ſpoſobem człek może nád prze-

C ciwną

ciwną tryumfować fortuną. Upewniam WM. Pana, iż to utrapienie przyniesie mu wielką radość, ieżeli ie, iako upominek Oycowski z ręki naywyższego Pana przyimiesz ochoczym sercem. Wszakże żadna przeciwność, by naywiększa, długo trwać nie może. Chciey tedy WM. Pan, z potrzeby cnotę uczynić, y stosowaniem się do naywyższey woli ten żal poskromić, ktòry lada dzień zapomnieniem ugoi. Ja wołałbym w pomyślnieyszych okolicznościach oświadczyć me chęci WM. Panu: rozumiem iednak, że y w teraźnieyszych należało mi dać dowod tey uprzeymości, z ktòrą zawsze iednostaynie być zwykłem.

JOZEF PUZYNA.

III.

Nie odważyłbym się tym listem moim sprawiedliwego WM. Pana żalu rozrzewniać, gdybym nie

wie-

wiedział o wſpaniałości Iego umyſłu, żadnym przeciwnościom niepodlegaiącego. Wyznaię, iż tak cięſzką, WM. Pan z przyczyny N poniosłeś ſzkodę, iż nigdzie doſkonałey dla ſiebie nieznaydzieſz pociechy, ieśli iey u ſiebie nie znaydzieſz, wiedząc iednak, iako WM. Pan we wſzelkich przeciwnościach zwykłeś do Boſkiey woli ſtoſować ſię, nie wątpię, iż ten żal, albo iuż ieſt, albo wkrótce będzie ukoiony. Wſzakże ludzie ieſteśmy, y próżno ná to ubolewamy, częgo ſię uchronić nie możemy. Do nas należy, y z przeciwności ſzukać dla ſiebie pożytku, który ten nayprędzey znayduie, kto ie cierpliwie z ręki Pána Naywyżſzego przyimuie. Długo żaden być ſzczęśliwym w tym życiu nie może: y ci ſami, którzy ſię nam zdaią opływać w pomyślnościach, częſtokroć w ſkrytości ſerca cięſzko wzdychaią. Ta ieſt między ludźmi odmiana przyzwoita, że po radości ſmutek, po ſmutku radość miewaią. Tey y ia iak naypręſzey życząc WM. Panu,

 wy-

wyznaię iż w szczęściu, y w nieszczęściu iednostaynym sercem iestem.

FRANCISZEK PUŁASKI

IV.

ZAl WM. Pana po śmierci N. iako iest sprawiedliwy, tak bynaymniey nie powinien żadnego wzbudzać do podziwienia. Stracić takiego brata, *v* Syna *v* Oyca, nad ktòrego śmiercią sami nieprzyiaciele ubolewaią, iest dosyć słuszna smutku WM Pana przyczyna. Iednakże niech mi się godzi w tym moie zdanie przełożyć, iż iako sam Bog podobnych łeż nie zakazuie, tak zbytkiem onych brzydzi się. Nie podlega dotąd żadney naganie smutek WM. Pana, będzie iednak podlegał, ieśli w nim dłużey WM. Pan zostawać zechcesz. Frasunek zbyteczny iest nieiakim sprzeciwienieni się woli Naywyższego Pana, ktòrey iako przesądzać żaden nie może, tak każdy swoy

roz

rozſądek z nią zgadzać powinien. Sądy iey ſą rozumem ludzkim niedościgłe; y lubo czaſem ſkłonnościom naſzym zdadzą ſię być przeciwne, zawſze iednak dobra naſzego ſzukaią, y kiedy barziey zdadzą ſię człowieka martwić, w ten czas naywiękſzą mu łaſkę gotuią. Maſz tedy WM. Pan ſprawę z dobrym Panem, na którego wolą ieśli ſię zdaſz zupełnie, potrafi on tę gorzkość, obſitą pociechą oſłodzić. Te moie krotkie na ulżenie ſmutku WM Pana uwagi, iako z życzliwey chęci pochodzą, tak upraſzam, abyś ie łaſkawym chciał przyiąć ſercem, maiąc to za rzecz nie omylną, żem ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

V.

Uważaiącym z iedney ſtrony wielkie zaſługi WM. Pana: z drugiey rożne iego niepomyślności; zda ſię iż w oſobie WM. Pana Fortuna chce gorować nad cnotą.

Ale nie mała w iego umartwieniach y ta będzie pociecha, gdy W M. Pan to ſobie uważyſz, że nie rôwnie rzecz ieſt lepſza mieć cnotę bez ſzczęścia, niż ſzczęście bez cnoty. Wſzakże y ſama Fortuna nie ieſt tak ślepa, żeby nie miała widzieć tak znacznych zaſlug W M. Pana: ztąd wnoſzę iż iako dla wſzyſtkich ona ieſt odmienná, tak y dla W M. Pana odmieni ſwe poſtępki, y poznawſzy ſwą nieſprawiedliwość, należyte cnocie W M Pana wypłaci nadgrody. To rokuię, y tego życzę z tey uprzeymości, ktôra mi pozwala honoru być.

KANUTY DŁUSKI.

RESPONS
Na Liſt cieſzący.

I.

Rzecz ieſt prawdziwa, iż nic mię w życiu moim umartwić bardziey nie

nie mogło, iako N. to mię iednak w mym cieſzy utrapieniu, że ſię to ſtać nie mogło bez dopuſzczenia tego Pana, ktory, y karząc nas, naſzego ſzuka pożytku. Człowiek ieſtem, y od zwyczaynych ludziom przypadkow wymawiać mi ſię nie godzi. Jakożkolwiek ieſt, ia z mego utrapienia y teraz mam doſyć pożytku, gdy z iego przyczyny odbieram życzliwe ſerca WM. Pana oświadczenie: za ktore iako pokornie dziękuię, tak będę uſilnie ſtarał ſię, abym w pomyślnieyſzych okolicznościach dał tego dowod memi uſługami, żem ieſt

ANTONI GŁĘBOCKI.

II.

W życzliwym WM. Pana nad nieſzczęściem moim użaleniu ſię, odbieram dowod ſtateczney. Jego przyiaźni: za co, iako pokornie dziękuię, tak życzę ſobie w pomyślnieyſzych okolicznościach, wzaiemną

ſemną oświadczyć życzliwość. Rzecz ieſt prawdziwa, że przypadek N. nieznośnym me ſerce napoił umartwieniem, przyimuię go iednak z ręki Pana Naywyżſzego tym umyſłem, którym y pomyślności zwykłem od iego odbierać. Wiem bowiem dobrze, że on y z ſzczęścia, y z nieſzczęścia, równie naſzego ſzuka pożytku. Tym czaſem y ta nie mała ieſt dla mnie pociecha, że mi WM. Pan pozwalaſz honoru być

WOYCIECH LESKI.

III.

ZNaiąc dobrze życzliwe WM. Pana ku mnie ſerce, mogłem ſię ieſzcze przed odebraniem iego liſtu domyślić, że mòy przypadek nieſzczęśliwy, nie mniey moie, iako WM. Pana ſerce umartwił. Cóż robić: powinniśmy oba żal naſz ſprawiedliwy ná ofiarę temu poświęcić Panu, ktòry ſam nas pocie-

ſzyć

ſzyć może. Ja znaiąc ſię być godnym większego umartwienia, całuię rękę iego Oycowſką niemniey łaſkawie, iako ſprawiedliwie mnie karzącą. Ze zaś WM. Pan y w nieſzcześciu nawet ſtateczną mi przyiaźń dochowuieſz, chciey za miaſt podziękowania, to wierne ſerca mego przyiąc oświadczenie, iż we wſzyſtkich mych troſkach to naywiękſzą będzie mi zawſze pociechą, że mam honor być

NIKODEM CZECZEL.

§. IV.

O Liſtach uſkarżaiących ſię.

SKarżąc ſię ná niełaſkę tego do ktòrego piſzemy, powinniśmy mieć wzgląd y na iego oſobę, y ná wielkość, lub lekkość urazy. Jeśli uraza ieſt mała, y niechcemy z tym zerwać przyiaźni, ná ktòrego ſię uſkarżamy, możemy żal naſz przełożyć ze wſzelką ludzkością, wymawiaiąc przy-

przyiaciela, że on w tym postępku nie miał złey woli, albo że to z nieostrożności uczynił. Możemy pokazać po sobie, iákbyśmy temu nie wierzyli, co ludzie naszey przyiaźni zazdrośni plotą. Jeżeli zaś uraza iest przycięższa, w ten czas możemy mu dowodzić,ześmy żadney przyczyny iemu nie dali do postępku tak przeciwnego przyiaźni naszey,ześmy iey prawa nienaruszone zachowali,ześmy dotąd inne urazy nasze cierpliwie znosili, widząc iednak że ta cierpliwość do dalszych krzywd daie mu pochop, odważamy się żal nasz przełożyć. Możemy y to przełożyć że się na iego samego sąd zdaiemy, ieśli to godziwie uczynił. To iednak trzeba w skargach naszych zachować, żebyśmy y w naycięższych krzywdach, słow uszczypliwych, y hardych nie używali, gdyż tym sposobem mało co dokażemy, ludzkość w takowych okolicznościach otwiera naylepiey oczy naszym nieprzyiaciołom, y ich tak do poznania, iako żałowania swego występku pobudza.

Po-

Początki Listow uſkarżaiących ſię.

I.

LUbo tak mocno przyiaźń naſza ieſt ufundowaná, iż iey żadne okoliczności osłabić nie mogą, iednakże znayduią ſię ludzie zazdrośni, ktòrzy podobno ten naſz związek tak ściſły chcieliby potargać, gdymi donoſzą, iż WM. Pán &c. Ja iako pewien ieſtem uprzeymości ſerca WM. Pana, ták wierzyć temu nie mogę, ábyś WM. Pán chciał dlá mnie tak wielką uczynić krzywdę &c.

II.

Mam pewną wiadomość że WM. Pán &c. Z kąd lubo mam słuſzną przyczynę uſkarżać ſię ná niełaſkę WM. Páná, iednakże będąc tylą dowodami o iego ku mnie uprzeymości przekonany, nie mogę y pomyślić o tym, ábyś WM. Pán, álbo ná wzgardę, álbo ná ſzkodę moię

ię miał to uczynić, zwłaszcza że się do żadney rzeczy takowey niepoczuwam, ktòraby WM Panu mogła dać przyczynę do tego postępku.

III.

CHociaż ták gruntownie przyiaźń moia z WM. Pánem iest utwierdzona, iż pierwieybym się śmierci, niż iey zerwania spodziewał, iednakże niełaska WM. Paná poczyná ią barzo osłabiać, y boię się, żeby iey cale nie potargała. Dowiedziałem się albowiem, iż WM. Pán &c.

IV.

DOchodziły mię częste o przeciwnych naszey przyiaźni postępkach WM.Pana nowiny, ták iednak dobrze o łasce WM. Páná trzymałem, że iednym wiary, drugim ucha dawać niechciałem. Teraz gdy ták wielki nie przyiaźni iego dowod odbieram, żebym dłuższym milczeniem

niem moim nie dał pochopu do dalszey niełaski WM. Pana, postanowiłem moy żal na WM. Pana, przed nimże samym przełożyć. Doniesiono mi, iż &c.

V.

TO iedyne moie dotąd staranie było abym usługami moiemi dobrą WM. Pana skarbił dla siebie przyiaźń: lecz zawiodłem się na mey nadziei, ponieważ właśnie w ten czas, gdym się nayusilniey na Iego łaskę zarabiać starał, odbieram niespodzianą nowinę, że WM. Pan &c.

LIST

Uskarżaiący się na przyiaciela iż zle o nim gadał.

MNiemałem, iż przyiaźń nasza tak mocnym wzaiemney życzliwo-

ści

ści związkiem była ftwierdzona, iż iey żadna odmiana potargać nie mogła. Lecz mię zawiodła życzliwość ferca moiego, które po fobie miarkuiąc, tak dobrze o wzaiemności WM. Pana dotąd fądziło. Mam pewną wiadomość, że WM. Pan przed Jegomćią Panem N. nie tak, iako na przyiaciela przyftało, o mnie gadałeś. Za co iednak nie tylko fię nie gniewam, ale też y pokornie dziękuię, że mię z wielkiego błędu wyprowadziłeś, gdy iawnie to pokazałeś, że WM. Pana ufta nie zawfze z iego fercem zgadzaią fię. Ieżeli dawnieyfza moia uprzeymość warta ieft iakieykolwiek nadgrody, uprafzam WM. Pana, abyś mi fię raczey iawnym nieprzyiacielem ftawił, niż takim, iakim dotąd byłeś przyiacielem, y nigdy mi tego odtąd nieprzypominał, że miałem kiedyś za honor być.

LEON MIĄCZYNSKI.

RES-

RESPONS

Wyznaiący winę.

JEśli to prawdziwe ieſt przyſłowie, iż grzech wyznany, ieſt poczęści darowany, mam nadzieię, że ta rzetelność moia, z ktòrą tu ſtawam znaydzie ſąd łaſkawy dla ſiebie w ſercu WM. Pana. Wyznaię, żem popędliwą płochością uwiedziony, tom wyrzekł, czego nigdy odżałować niemogę. Piſzeſz WM.Pan,że ſię me uſta nie zawſze z ſercem zgadzaią: prawda, ale ta niezgoda pierwſzy raz w życiu moim w ten czas ſię przytrafiła, gdym mówił o WM. Panu inaczey iako mi ſerce kazało. Wieſz W. M.Pan że ſię pierwſze człowieka poruſzenia nie daią czaſu do poradzenia ſię ani ſerca, ani rozumu, a za tym barziey ſą godne politowania, niż kary. Upewniam WM. Pana, że ten wyſtępek, nie tak wola, iako nie uwaga moia popełniła. Nie

umia-

umiałem wprawdzie iego się ustrzedz, ale umiem zań żałować. Jakoż zaraz błąd moy poznawszy, ieszcze przed dekretem WM. Pana sam się winnym osądziłem, y wszelką karę, iakąkolwiek WM. Pan naznaczysz gotowem przyiąć, prócz tey iedney, którąby mi zabroniła tym się szczycić honorem, żem iest.

TADEUSZ BURZYNSKI.

RESPONS

Wymawiaiący się od winy.

MUsiał to być ieden z tych ludzi, którzy naszey przyiaźni zazdroszczą, kto fałszywym udaniem chciał iey związek tak ścisły potargać. Upewniam WM. Pana, że gdybym nietylko mówić, ale y myślić to odważył się, co mi zadano, sam siebie naywiększey kary godnym osądziłbym. Bądź tedy w tym WM. Pan upewniony, że iako

iako zawſze ſzacuię ſobie łaſkę W M. Pana, tak naymnieyſzey rzeczy przeciwko iego honorowi nigdy nie mówiłem, teraz iednak śmièm to mòwić, iż uważaiąc ten poſtępek WM. Pana, może kto wnieść ſobie, że WM. Pan przy tylu ſwoich tak wielkich przymiotach tę iednę maſz wadę, że łatwo tym uchą, y wiary daieſz ktòrzy przyiacioł WM. Pana, zle przed nim maluią. Ia upewniam, iż tak honor y łaſkę WM. Pana ſobie ſzacuię, iż choćbyś mię nienawidział, nie przeſtanę iednak tego wyznawać żem ieſt.

XAWERY LESKI

LIST
UKARZAIĄCY SIĘ.

Q. Metellusa do M. T. Cicerona, z łacińskiego Ep: Fam: Ciceronis Lib: V. Ep: 1. przełożony.

Łacinnicy w swych Listach niezażywaią innych tytułow, iako tu, tibi, te. *Tu zaś stosuiąc się do stylu Polskiego, zamiast tego kładzie się* WM. Pan, WM. Pana *&c.*

POlegaiąc ná wzaiemney naszey uprzeymości, y przyiaźni z WM. Panem odnowioney, mniemałem, iż się to nigdy nie zdarzy, żebyś WM. Pan albo mnie nieprzytomnego urażać, albo na brata moiego życie y fortuny za iedno słowko miał następować, ktòrego ieśli własna cnota nie mogła wystarczyć do dania odporu popędliwości WM. Pana, przynaymniey zacność urodzenia, y moia tak ku WM. Panu, iako

iako y Rzeczypospolitey uprzeymość powinna była od tey hańby zasłonić. Teraz widzę, że y iego martwią, y mnie opuszczaią ci sami, ktòrym naymniey to czynić należało. Przetoż w żalu y smutku muszę zostawać, ktòry nad Prowincyą, który nad woyskiem iestem przełożony, ktòry woynę z nieprzyiaciołmi Oyczyzny wiodę. Ponieważ tedy nie maiąc względu ani na sprawiedliwość, ani na pobłażaiącą w takich okolicznościach przodkow naszych łagodnośc, z nami postępuiecie, nie dziwuycież się potym, gdy tego będziecie żałować. Iam się tego nigdy niespodziewał, gdybyś WM. Pan ku mnie, y moiey Familii mał być serca tak odmiennego. Mnie iednak ani żal domowy, ani żadne prześladowanie od tych usług nie odprowadzi, ktore Oyczyźnie moiey winienem.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

RESPONS

Cicerona na ten List.

WYrażaſz WM. Pan w ſwym liście do mnie, iż polegaiąc ná wzaiemney naſzey uprzeymości, y przyiaźni odnowioney, nieſpodziewałeś ſię tego, bym mu miał kiedy iaką uczynić krzywdę. Przyznam ſię WM. Panu, że niepoymuię, co W M. Pan przez to chceſz rozumieć: domyślam ſię iednak, iż mu to doniesiono, że kiedym w Senacie dowodził, iż wielu takowych ſię znayduie, ktòrym ſię niepodoba, żem Oyczyznę ratował, przydałem y to, że krewni WM. Pana, ktòrym odmówić nie mògłeś, wymogli to, na nim, że WM. Pan zamilczałeś te moie pochwały, ktòre w ſwey mowie miałeś był wſpomnieć. Co gdym mòwił, przydałem y to, iż tak dobrze podzieliliśmy z ſobą ſtaranie o Rzeczypoſpolitey, że tegoż ſamego czaſu, kiedy ia miaſta

od

od domowych zaſadzek, y zdrad wewnętrznych broniłem, WM Pan Włochy od uzbroionych nieprzyiacioł, y taiemnych ſpiſkow zaſłaniałeś, y że ten naſz związek tak chwalebny oſłabili krewni WM Pana przezkadzaiąc, abyś mi za tyle moich tak znacznych przyſług wzaiemną nie zapłacił wdzięcznością. W tey mowie, gdym wyznał moie oczekiwanie, y iakom ſię na nim omylił, podobało ſie to drugim y śmiać ſię wielu poczęło, nie z W M. Pana poſtępku, ale z moiey rzetelności, żem ſzczerze wyznał, iż pragnałem me pochwały ſłyſzeć z uſt WM. Pana. Już tedy rzecz iawna, że to com mowił, nie mogło być nie z honorem WM. Pana, ponieważ dzieła moie, lubo ſą doſyć chwalebne, y przez ſię wſzyſtkim wiadome, . życzyłem iednak mieć ich świadectwo od W M. Pana. To zaś, co WM. Pna o wzaiemney uprzeymości namnie -niaſz, nie wiem co WM. Pan być wzaiemnego ſądziſz w przyiaźni. Ja mniemam, że ta wzaiemność

ieſt w ten czas, gdy ſię chęć życzliwa życzliwą wypłaca chęcią. Jeśli to powiem, że dla WM. Pana Prowincyi moiey odſtapiłem, możeſz mię WM. Pan ſądzić za płochego, ponieważ to dla mego ſzczegulnie dobra uczyniłem, y z tego nie tylko ſię cieſzę, ale co dzień nowe pożytki odbieram. To iednak śmiem twierdzić, iż ſkoro tey Prowincyi publicznie zrzekłem ſię, wnet o tym myślić począłem, iakbym iey rządy mógł oddać w ręce WM. Pana. Nie wſpominam tu nic o loſach, chcę iednak, żebyś WM. Pan to wiedział, iż moy Kollega nic nie uczynił bez moiey wiadomości. Chciey WM. Pan reſztę przypomnieć, z iaką pilnością po wyiściu loſow zebrałem dnia tego Senat, iak wiele mòwiłem o WM. Panu, kiedy y ſam WM. Pan wyznałeś, że moia mowa nie tylko honor WM. Panu uczyniła, ale też y hańbę Kollegom iego przynioſła. Ow zaś wyrok Senatu, ktòry tegoż dnia ſamego był wydany, tak ieſt ułożony, iż

iż poki on trwać będzie, poty życzliwych moich chęci ku WM. Panu będzie dowodzić. Po odiezdzie zaś W M. Pana, co czyniłem w Senacie, co w publicznych do pospolstwa mowach wyrażałem, y iakie do WM. Pana listy pisałem; chciey sobie przypomnieć. To wszystko roztrząsnąwszy, sam W. M. Pan osądź, iak piękną wzaiemnością ostatnie iego do Rzymu przybycie mi zapłaciło. Względem tego co WM. Pan namieniasz o odnowieniu przyiaźni, nie wiem, za co ią WM. Pan odnowioną nazywasz, ktòra nigdy nie była naruszona, y w tym, co WM. Pan przydaiesz, że nie należało mi za iedno słowo wyrzeczone powstawać na Metella brata WM. Pana, chcę nayprzod żebyś WM. Pan był pewny, że ten iego umysł, y serce tak ku bratu przychylne wielce mi się podoba, potym zaś ieślim się temu bratu WM Pana dla dobra Rzeczypospolitey naraził, proszę, żebyś mi raczył tę winę darować. Tak bowiem sprzyiam Oyczyźnie, iż

iż w miłości ku niey żadnemu nie dam się przewyższyć. Jeżeli zaś szczegulnie tylko broniłem siebie od iego natarczywości, chciey W MPan na tym przestawać, że w tak cięszkiey krzywdzie moiey, bynaymniey się na iego przed WM.Panem nie uskarżałem, ale dowiedziawszy się że on całą potęgę swego *Trybunatu* ná zgubę mą obrócić zamyśla, prosiłem Klodyi żony, y Mucyi Siostry WM. Pana [ktòrey uprzeymości dla ścisley moiey z Pompeiuszem, przyiaźni w wielu okolicznościach doznałem] ażeby go od tych zamysłow tak dla mnie szkodliwych odraziły. On iednak, [o czym nie wątpię, że WM. Pan iesteś uwiadomiony) ostatniego dnia Grudnia, taką mi krzywdę, iakiey nayniezbożnieyszemu Przełożonemu nigdy nie uczyniono, taką mòwię mnie Konsulowi, ktòry od zguby Oyczyznę ratowałem, krzywdę uczynił, gdy mi kończącemu mòy urząd, mowy nawet mieć do ludu Rzymskiego nie niepozwolił. Ta iednak zniewaga wielki mi honor przy-

przyniosła, ponieważ gdy mi nic więcey pròcz przysięgi nie pozwalał, wielkim głosem piękną y prawdziwą przysięgę wykonałem, ktòrą lud posłyszawszy takimże głosem poprzysiągł, iż moia przysięga była niezawodna. Tę krzywdę tak znaczną odniòższy, nie zaniedbałem tegoż dnia samego wysłać do niego spòlnych mi z nim przyiacioł, ażeby się starali od tych go zamysłow odprowadzić. Lecz on im odpowiedział, iż nie mogł tego zaniechać, ponieważ nie dawno z tym się ogłosił, iż kto innych sprawy nie wysłuchawszy skarał, temu nie należy publiczney mowy pozwalać. O człek zaiste poważny, y wierny Syn Oyczyzny, ktòry mniema iż rówńey karze podlega ten, ktòry Senat od zabòystwa, miasto od pożaru, Włochy od woyny srogiey zachował, iako ci ktòrzy miasto spalić, Senat wyciąć, y przełożonych chcieli. Ta tedy iest przyczyna dla ktòrey się bratu WM. Pana Metellowi sprzeciwiłem. Jakoż dnia pierwszego Stycznia tak mu się sta-

wi-

wiłem w Senacie, iż poznał, że miał ſprawę z człowiekiem ſtatecznym, y nieuſtraſzonym. Tenże trzeciego dnia potym, gdy zaczął ſwą mowę, prawie co trzecie ſłowo mnie wſpominał, y na mnie ſię odgrażał chcąc nie iuż prawem, y ſprawiedliwością, alę natarczywością ſwoią, y gwałtem mnie przekonać. Gdybym iego płochości mężnego nie dał odporu, ktożby powiedział, że ta moia odwaga, ktòrey podczas konſulostwa znaczne dałem dowody, nie była raczey trefunku, niż ſerca wſpaniałego ſkutkiem. O tym ieżeli WM: Pan niewiedział, bądź pewien iż brat iego naywiekſzą rzecz przed nim utaił: ieżeli zaś cokolwiek ſwych zamyſłow donioſł, muſiſz mię WM. Pan za barzo cierpliwego, y powolnego człeka oſądzić, że ſię przed nim na to bynaymniey nie ſkarżyłem. A ieżeli WM. Pan uznaieſz, że nie ſłowem Metella, iakò piſzeſz, ale uczynkami, y ſercem iego nieprzyiaznym ieſtem poruſzony, chciey razem y y dobrotliwość mą poznać, ieżeli

iednak

iednak tę miękkość, y powolność ferca moiego w tak cięſzkiey krzywdzie, można nazwać dobrotliwością. Nic nie mòwiłem w Senacie przeciwko bratu WM. Pana, ale z temi zgadzałem ſię zawſze, którzy mi ſię zdali o nim nayłaſkawiey ſądzić. Przydam też y to, o co lubo ſtarać ſię, nie byłem powinien, chętnie iednak dopuściłem, owſzem, ile ze mnie ieſt dopomogłem, żeby moy nieprzyiaciel, dla tego że ieſt bratem WM. Pana od dekretu Senatu był uwolniony. Przetoż nie naſtępowałem ná iego, ale mu odpor dawałem: y ku WM Panu, iakeś piſał, nie tylko nie byłem ſerca odmiennego, ale tak ſtatecznego, iż nawet w ten czas w moiey ku niemu przyiaźni trwałem, gdy ią W. M, Pan targałeś, co więkſza, y teraz gdy WM. Pan prawie mi groziſz w ſwym liście, tak odpiſuię. Ja żałowi WM Pana nie tylko wybaczam, ale też go chwalę: znam bowiem dobrze, iak wielka ieſt moc y potęga braterſkiey miłości. Chcieyże y WM. Pan ſprawiedli-

wym

wym być sędzią w mym umartwieniu, y przyznać mi to, że ponieważ ostro, ponieważ bez przyczyny krewni WM. Pana na mnie natarli, nie tylko nie ustępować, ale też samego WM. Pana, y iego woyska pomocy zażyć mi w tey sprawie należało. Ja zawsze życzyłem sobie przyiaźni WM. Pana, y o to się starałem, abyś WM. Pan miał moiey dowody. Nieodmieniam tey woli, y póty iey nie odmienię, poki WM. Pan sam zechcesz. Pierwiey z miłości ku WM. Panu przestanę iego brata nie nawidzieć, niżbym z nienawiści ku bratu miał cokolwiek przyiaźni WM. Pana narußyć.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LI-

LISTY

Uſkarżaiące ſię na długie nie piſanie.

I.

NIewiem iak ſobie mam to tłumaczyć, iż tak dawno żadnego od WM Pana liſtu nieodbieram Obawiamſię, żeby to tak długie Iego milczenie nie było znakiem, albo zdrowia, albo ſerca WM. Pana, odmienności. O co iako wielce troſkliwy ieſtem, tak upraſzam W M. Pana, abyś mię raczył z tey boiażni uwolnić. Ja zaś w tym upewniam, iż piewiey mię WM. W. M. Pan z ſwoiey pamięci, niż ia W M. Pana przyiaźń z mego ſerca wyruguię będąc ſtatecznie.

JĘDRZEY LESKI.

II.

II.

ZE żadnego tak dawno od WM. Pana liſtu nieodbieram, pomśćiłbym ſię łatwo tey krzywdy wzaiemnym milczeniem, gdybym nieſzacował ſobie Iego przyiaźni. Zyczliwość moia ku WM. Panu, niedopuſzcza mi gorſzyć ſię iego przykładem, y czyni mi nadzieię, że mię WM. Pan upewniſz iak nayprędzey o ſtatecznym ſwym ſercu, a tym ſamym pomnożyſz we mnie tę ochotę do uſług ſwoich, którą ſię ſzczycę, będąc

JOZEF KLINSKI.

III.

TAk długie WM. Pana do mnie niepiſanie mogłoby ſprawić iakie w mym ſercu podeyrzenie, gdybym ſtateczney iego ku mnie przychylności innych nie miał dowodow. Jednakże, ponieważ przyiaźń milczenia cierpieć nie może,

upra

uprafzam W.M. Pana, abyś tę mo-
ię trofkliwość fwym liftem chciał
ufpokoić, y być pewnym, że choć
byś WM. Pan nawet imienia me-
go zapomniał, ia przecie zapomnieć
nigdy nie mogę tey uprzeymości,
z którą byłem, y ieftem nie od-
miennie.

JGNACY KUCZYNSKI.

IV.

ZNam to dobrze, iż prawdziwa przyiaźń nie na ſłownym zawiſła chęci oświadczeniu, iednakże tak dawne WM, Pana milczenie trofkliwość w mym fercu nieiakąś rodzić poczyna, zwłafzcza że fię nie zgadza z iego obietnicami. Chciey tedy W.M. Pan na iey ufpokoienie choć kilka liter do mnie napifać, gdyż mi nie ieft nic milfzego, iako nayczęftfze dowody y odbierać y dawać tey przyiaźni, ktòra mi tym fię fzczycić pozwala żem ieft.

NIKODEM CZECZEL.

RE-

RESPONS

Na Liſty ſkarżące ſię na długie niepiſanie.

I.

TAk mile mię WM. Pan o zaniedbanie moiey powinności obwiniaſz, że odważyłbym ſię na częſtſze tey winy powtarzanie, gdybym ukontentowania WM. Pana, nad ſwoie nie przenoſił. Potępiam tedy moie milczenie dla tego ſamego, że było iego troſkliwości przyczyną. Mam iednak nadzieię, że nie zechceſz mię za to karać odmianą ſerca ſwoiego: zwłaſzcza że toż ſamo moie niepiſanie ieſt znakiem ufności moiey w ſtateczney WM. Pana przyiaźni. Będę ſię ſtarał, żebyś WM. Pan miał odtąd iak nayczęſtſze tego dowody, że nigdy być nie przeſtanę.

JAN ZIELINSKI.

II.

II.

Uſkarżanie ſię WM. Pana na długie moie niepiſanie, iako z dobrego ſerca pochodzi, tak barziey dziękczynienia po mnie, niż wymówek wyciąga. Mogłbym ſię łatwo od tey winy uwolnić przekładaiąc ſłuſzne milczenia mego przyczyny, ale tak przyiaźne obwinienie WM. Pana zniewala mię do potwierdzenia wyrokow ſądu onego, y poprawy tak znaczney, żebyś mię WM. Pan odtąd barziey o naprzykrzenie ſię memi liſtami, niż o ich zaniedbanie oſkarżał. Tym czaſem proſzę być pewnym o nieodmienności ſerca moiego, z ktòrą do zgonu życia być nie przeſtanę

JGNACY MOGILNICKI.

III.

GDyby wzaiemna przyiaźń mogła ſię przez liſtow piſanie pomna-

żać. upewniam WM. Pana, że nigdybym piora z ręki nie wypuścił, Wiem iednak iż iako te powierzchowne oświadczenia wzrostu iey nie dodaią, tak ich przewleczenie żadnego iey nie czyni uszczerbku. Ja wolę WM. Pana barziey przez usługi moie, niż przez listy w tym upewniać że iestem stateczne.

ANTONI GŁĘBOCKI.

IV.

POtępiłeś mię WM. Pan ieszcze przed wysłuchaniem mey sprawy. Wyznaię, żem iuż dawno miał honor pisać do WM. Pana, ale bądź WM. Pan pewien, że choroba v. przypadek nieszczęśliwy, który me pioro zatrzymał, tak dobrze mię za to ukarał, że y u naysurowszego sądu znalazłbym nad sobą użalenie. Niechcę tu iego opisaniem bawić WM. Pana, żebym się nie zdał być rownie uprzykrzony, iako zdałem się być leniwy w pisaniu.

Dość

Dość mi teraz upewnić w tym W M. Pana, że z nieodmienną do usług iego ochotą ieſtem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

§. V.

O Liſtach radzących, y odradzaiących.

RAdzenia, y odradzania iakiey rzeczy ieden ieſt ſpoſob. Wielkiey iednak takowe liſty potrzebuią uwagi, tak na rzecz, którą radziemy lub odradzamy, iako na oſobę y czaſu okoliczności. Przetoż tego rodzaiu liſty bywaią przydłużſze, ponieważ w nich chcemy y rozum obiaśnić, y wolą nakłonić tego, któremu co zalecamy. Dwoiakim ſpoſobem możemy radzić przyiacielowi: nayprzod kiedy nas proſzą o radę, potym gdy nie proſzeni co radziemy, lub odradzamy. Pierwſze liſty możemy począć przekładaiąc naſzę nieudolność do radzenia, lub ie-

go biegłość w radzeniu nad náſzą przenoſząc &c: Wyrazić potym, iż ſzczegulnie odważamy ſie dla tego naſze zdanie przekładać, że rozkazu przyiacielſkiego przeſtąpić niechcemy. Kończyć zaś takowe liſty możemy, życząc ażeby naſza rada pomyślny ſkutek odebrała. Gdy zaś nie proſzeni radzim co przyiacielowi, wyrazić powinniśmy, że nas do tey śmiałości przyiaźń y życzliwość naſza pociąga, że widziemy iakie niebeśpieczeńſtwo ztąd wynikaiące przyiacielowi, gdybyśmy milczeli &c.

POCZĄTKI

Liſtow radzących, gdy nas proſzą o radę.

I.

LUbo mi dobrze ieſt wiadoma nieudolność moia do radzenia, zwłaſzcza w tak wielkiey rzeczy, iaką mi WM. Pan przekładaſz‘

chcąc

chcąc iednak wykonać me przedſięwzięcie, w ochoczym rozkazow iego pełnieniu, odważam ſię me podłe zdanie przełożyć.

II.

Głeboka mądrość, y roſtropna w naytrudnieyſzych ſprawach przezorność WM. Pana może ſię łatwo bez cudzych rad obeyść. Że iednak mi WM. Pan każeſz abym w podaney mi na uwagę materyi me zdanie przełożył, czynię to nie tak z potrzeby, iako z powinności moiey w pełnieniu iego rozkazow. Rozumiałbym, że w tych okolicznościach lepiey *&c:*

III.

Wiem dobrze, że ſię nigdzie roſtropnieyſze rady nie rodzą, iako u ſamego WM. Pana, do ktòrego y ſam zwykłem w rzeczach trudnieyſzych uciekać ſię, iednakże

 tyle

tyle ſobie ſzacuię rozkaz WM. Pana, że nawet w tey okoliczności nie odważam ſię iego rozkazowi przeciwić.

POCZĄTKI

Liſtow radzących. gdy nie proſzeni co radziemy.

I.

ZDziwiſz ſię WM. Pan podobno, że który dotąd radami iego żyłem, teraz ſam radzić onemu odważam ſię. Przyiaźń y życzliwość moia do tey śmiałości powodem mi była, zwłaſzcza że człek każdy, iako ieſt w cudzych rzeczach przezornieyſzy, niż ſwoich, tak łatwiey drugiemu niż ſobie poradzić może. Przetoż dowiedziawſzy ſię że WM. Pan *&c.*

II.

LUbo wyſoka mądrość WM. Pana na tym ieſt doſkonałości ſtopniu,

pniu, iż nigdzie lepſzey rady nie znaydzie, iako u ſiebie, pamiętaiąc iednak na prawa przyiaźni życzliwey, śmiem w teraźnieyſzych okolicznościach przełożyć me zdanie.

III.

ZNam to dobrze, iż kto w trudnościach iakich chce zdrowey rady, powinien iey ſzukać u WM. Pana, znam y to, że nigdzie o nią nie trudniey, iako u mnie: oglądaiąc ſię iednak na powinność moię, którą razem z imieniem przyiaciela na ſiebie przyiąłem, odważam ſię to krótko WM. Panu przełożyć, co mi uprzeyme ſerce dyktuie. &c:

IV.

SKorom ſię dowiedział, że WM. Pan zamyślaſz N. przypomniałem ſobie to prawo pzyiaźni, które nie tylko pozwala, ale y każe w przyiaciela ſprawy wdawać ſię

ſie, gdzie chodzi o iego dobro. Na tym tedy fundamencie umyśliłem w tych okolicznościach to przełożyć wielkiemu rozſądkowi WM. Pana, co mi powinność radzi przyiacielſka.

LIST

Radzący przyiacielowi aby wiek młody lepiey ſpoſobił do dzieł chwalebnych.

I.

LUbo wiele mam tego dowodów, że WM. Pan tak pożytecznie wiek ſwoy kwitnący przepędzaſz, iako przyſtoi na tego, który ſię do dzieł wielkich, y chwalebnych urodził, niezbywa iednak na ſzkodliwych ſławie WM. Pana u nas nowinach. Wiem dobrze że zazdrość ludzi złośliwych takowe wieści rozſiewa nie ſłuſznie, życzyłbym iednak abyś

WM.

WM. Pan y naymnieyſzego do tego nie daiąc pochopu, we wſzelkich ſwych poſtępkach miał na to baczność, iż teraźnieyſzego wieku, y w doſkonałych náwet Kawalerach wybor czynią, a coż mówić o tych, ktòrzy ſię za młodu do przyzwoitych ſwemu wiekowi nauk nie ſpoſobią. Już mineły te czaſy, kiedy ſię na ſamo urodzenie, y bogactwa oglądano. Nie zaſługom przodkow, lecz cnocie żyiących rozdaią teraz nadgrody. Zycie chwalebne Pradziadow, ieſt zniewagą y przymòwką potomkom odrodnym. Wyſokość urodzenia niedopuſzcza nam utaić, ani złych, ani dobrych poſtępkow. Nie zapatruy ſię W M. Pan ná tych, ktòrzy z ròwną pilnością dwòch rzeczy takowych ſzukaią, ktòre ſię nigdy razem nie znayduią, to ieſt ſławy y roſkoſzy. Jako chwalebna, tak trudna rzecz ieſt dobre imie. Musi ponieść prac y trudow nie mało, kto o nię ſtara ſię, a im kto wcześniey to ſtararanie zacznie, tym prędzey ie znaydzie. Te z życzliwości moiey po-

cho-

chodzące uwagi tym iedynie końcem odważyłem się przełożyć W M. Panu abym dał tego dowod prawdziwy żem iest.

JGNACY MOGILNICKI.

RESPONS

RAdę WM. Pana takim sercem przyimuię z iakiego pochodzi. Nie wątpię że ią życzliwość WM. Pana dyktowała. Opaczne o mnie nowiny, im barziey mię martwią, tym żywiey do tego zachęcaią, abym dobremi postępkami to pokazał żem na nie niezasłużył. Wszakże choćby mi się czasem y zdarzyło w czym z drogi pokazaney od WM. Pana zbłądzić, powinienby to pokryć wiek mòy niedoskonały. Wiem że młodość y naydoskonalszych ludzi podobneż miewała przywary: Jednakże ia, ile możności moiey będę się starał tak sprawować, żeby każdy to mògł poznać, iż nie mniey

sobie

ſobie ſzacuię rady WM. Pana, iako uſilnie być pragnę.

JGNACY GOMULINSKI.

LIST

Radzący nie uważać na obmowy ludzkie.

II.

DOwiedziawſzyſię, że złośliwych ludzi ięzyki barzo umartwiły ſercē WM. Pana, odważam ſię dla ulżenia żalu ſprawiedliwego WM. Pana to przełożyć, co mi życzliwość dyktuie. Mnie ſię zda, iż mòw takowych lepiey nie możemy ukarać, iako gdy iemi gardziemy. Jeśliśmy do nich dali przyczynę, tedy o poprawie barziey, niż pomście myślić powinniśmy: tym bowiem ſpoſobem nayłatwiey zamknąć możemy gęby nieprzyiaciołom naſzym.

Jeżeli zaś

zaś, nie znamy ſię do tego, co nam złość ludzka przypiſuie, w ten czas uſkarżaiąc ſię na nich pokażemy po ſobie że nas to dolega. Kto mniey takowe mowy uważa ten y wiarę ſwoim oſzczercom, y upodobanie, którego z obmòw ſzukaią, pſuie. Jeżeli WM. Pan troſkliwiey niż przyſtoi, o to ſię będzieſz fraſował, pokażeſz drogę y naypodleyſzemu człowiekowi do umartwienia ſiebie, a tym ſamym nieſpokoyność lub ſpokoyność ſerca ſwoiego podaſz w ręce lada oſzczercy. Ja iako kocham pomyślność WM. Pana, tak życzę abyś uſłuchał tego rady, który ma honor być

TEODOR TARKOWSKI.

LIST

LIST

Radzący nie wdawać ſie zbytecznie w niebeśpieczeńſtwa pod czas woyny.

III.

TAkie tu z obozu WM. Pana dochodzą nowiny, ktòre boiaźnią, y troſkliwością ſerce me napełniaią. Mòwią, iż WM. Pan tak śmiało narażaſz ſiebie w niebeſpieczeńſtwa, iakbyś niecierpliwie ſzukał ſwey zguby, zapomiawſzy na to, że iedno maſz życie, ktorego ſtrata ieſt niepowetowana. Znam to dobrze, iż WM. Pan będąc iuż w tym wieku, w ktòrym należy tòr ſobie czynić do ſławy nieśmiertelney, powinieneś dać dowod męſtwa, y ſerca nieuſtraſzonego, ale to wſzyſtko może być z pomiarkowaniem nie wdaiąc ſię w te niebeſpieczeńſtwa, ktòre do proſtych tyl-

ko

ko żołnierzow należą. Zachoway WM. Pan ſwą odwagę do dzieł takowych, ktore ſą godne męſtwa y urodzenia WM. Pana. Ta porywczość zbyteczna zda ſię być z początku nieco chwalebna, ſławy iednak wiekopomney nie może ziednać człowiekowi, męſtwo prawdziwe ma ſwoie granice, ktore ieśli przeſtąpi, przeſtaie być męſtwem, y ſtaie ſię płochością. Roſtropność wſzędzie, a naywięcey na woynie popłaca: kto iey rady nieſłuchaiąc traci nieużytecznie ſwe życie, ſtaie ſię niegodnym użalenia, y pamięci potomney. Nie wątpię, że WM. Pan tę krotką mą radę, łaſkawym przyimieſz ſercem, ponieważ z tey pochodzi życzliwości, z ktorą ſzczycę ſię być

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

LIST

Radzący iechać do woyſka Sąſiedzkiego dla przyuczenia ſię ſztuki Rycerſkiey.

IV.

JUż woyſka Sąſiedzkie po zimowym odpoczynku biorą ſię do broni, y młodzi zacnie urodzoney do ſzukania ſławy nieśmiertelney pole otwieraią, Kawalerowie nasi chwalebną iey nabycia chęcią zapaleni śpieſzą ſię do pokazania światu męſtwa y ſerca walecznego. Nie wątpię, że y WM. Pan iuż to ich przykładem, iuż ſwoią odwagą zachęcony, weſpoł z onemi zechceſz poſpieſzyć do zbierania ſobie laurow niezwiędłych. Nigdzie albowiem lepiey imienia naſzego światu zalecić nie możemy, iako na placu Rycerſkim. Tam cała Europa oczy ſwe obraca, y dzieła walecznych

nych Bohatyrow licząc, w wiekopomney zapifuie pamięci. Oyczyzna nafza długim ciefząc fię pokoiem, nie wielu takich znayduie u fiebie fynow, ktorzyby ią fztuką Rycerfką zalecić, y w potrzebie bronić umieli. Do przyuczenia fię tey fztuki tak chwalebney obfzerna teraz otwiera fię fzkoła. Zyczyłbym nafzym Kawalerom do niey fię udawać, żeby fię cudzym kofztem Rycerftwa nauczywfzy, zgodnemi napotym ftali fię do flużenia Oyczyźnie w potrzebie woienney. Nie mały pod czas woyny teraźnieyfzey zafzczyt narodowi nafzemu niektòrzy zacni Kawalerowie uczynili; gdy iedni w woyfku Auftryackim, drudzy w Roffyifkim dowiedli tego wielkiemi przed światem dziełami, że męftwo, y odwaga Staro-Polfka iefzcze w fercach teraźnieyfzych Polakow nie zgafła. Czeka ich powrotu Oyczyzna, y wielkie w ich waleczności nadzieie układaiąc, fprawiedliwe gotuie nadgrody, a podobnych im Synow życzy iak naywięcey. Ja uważaiąc

fpo-

ſpoſobność WM. Pana do dzieł Rycerſkich, mogę to niezawodnie rokować, iż ieżeli drugich chwalebnemi śladami zecheſz poſpieſzyć ná ten plać ſławy wiekopomney, żadnemu męſtwem y odwagą nie pozwoliſz przed ſobą przodkować, y przymnożyſz nam liczby tych Kawalęrow, ktòrzy y zaſzczyt Polſkiemu czynią imieniowi, y obronę mu pewną po ſobie obiecuią. Szkoda byłaby nie nadgrodzona, gdybyś WM. Pan ten wiek do zarobienia ſobie na ſławę nieśmiertelną nayſpoſobnieyſzy, miał w domowym cieniu na pròżnowaniu trawić bez pożytku. Niech nieodrażaią nie uſtraſzonego ſerca WM. Pana owe przypadki, y niebeśpieczeńſtwa, ktòre ſą woynie przywoite. Tylu tam Kawalerow bez ſzwanku pracowało, y pracuie ná pamięć dla ſiebie wiekopomną, gdy tym czaſem wielu dalekich od tego niebeśpieczeńſtwa bez ſławy y pożytku ſtraciło ſwe życie. Jedni ná łowach, drudzy w poiedynkach, inni w innych przypadkach y chorobach

 umie-,

umieraią nie zoſtawuiąc po ſobie ani pamięci, ani użalenia: Ci zas ktòrzy na woynie śmiercią pogardzili, zdrowi y z laurami do domow ſwych powracaią. Gdyby ſię woyny każdy obawiał, nie mielibyśmy owych ſławnych Tarnowſkich Chodkiewiczow, Zamoyſkich, Czarneckich, Koreckich Sobieſkich, y innych wielkich Bohatyrow, ktòrych ſława też ſame, co y świat ma granice. Kto wie iaki y WM. Panu iego męſtwo honor gotuie: może te pierwiaſtki Rycerſtwa WM. Pana tak będą pomyślne, że ſwoiemi dziełami zgaſiſz ich ſławę. Tego y ia życząc WM. Panu, upraſzam abyś tę radę życzliwą takim ſercem chciał przyiąć z iaką uprzeymością ieſtem.

JOZEF PUZYNA.

LIST

LIST

Zartobliwy odradzaiąc poiedynek.

V.

UZnaię, że wielką WM. Panu krzywdę uczynił Jmc Pan N. kiedy zelżywe swoie słowa haniebnym na twarzy WM. Pana policzkiem zapieczętował, a to w obecności samego WM. Pana. Nieżyczyłbym iednak tey zniewagi mścić się poiedynkiem. Alboż niedość WM. Panu, żeś uzbroił na siebie ięzyk, y rękę swego nieprzyiaciela? czyż ieszcze trzeba y broń iego na swe życie zaostrzyć? Przykra rzecz wprawdzie, że WW.Pana człek ieden miał za ostatniego, ale przykrzeysza będzie gdy po tym poiedynku wszyscy WM. Pana będą nazywać umarłym. Jeżeli ten Jegomość za życia WM. Pana tak śmiało na honor iego powstaie, śmie-

ley daleko w ten czas to czynić będzie, gdy w grobie zamkną W. M. Pana. Ja życzyłbym zostać przy życiu, żebyś WM. Pan miał sposobność do płochości iego ukarania. Daymy to, że się ten poiedynek uda WM. Panu z honorem, iednakże nieprzyiaciel WM. Pana y z tego będzie się cieszył, iż go do tego przyprowadził postępku, ktòry tak Kościelne, iako y świeckie prawa potępiaią. Jak ciężkie WM. Pan będziesz musiał znosić przymòwki, ieślibyś go z przypadku iakiego w tym zabił poiedynku. Rzekłby nie ieden, że WM. Pan boiąc się swego nieprzyiaciela, wypędziłeś go ztego świata, żebyś sam na nim mógł żyć bespieczniey. Wierzmi WM. Pan, iest to znakiem serca boiaźliwego, chcieć albo siebie od nieprzyiaciela, albo nieprzyiaciela od siebie na zawsze oddalić. Wiem ia dobrze że delikatność sumnienia WM. Pana brzydzi się zaboystwem. Wiem że wolałbyś sam zginąć w tym poiedynku, niż śmierć zadać nieprzyiacie-

lowi

'owi: do czego ieśliby przyszło, dałbyś WM. Pan pochop swoim kredytorom do rozsiewania tey nowiny, że WM. Pan niechcąc długow wypłacić, schowałeś się w grobie przed niemi. W takiey okoliczności, y ia wielką musiałbym ponieść dla siebie szkodę, ponieważ iuż nie miałbym honoru tym się szczycić, żem iest.

KANUTY DŁUSKI.

LIST

Radzący zgodę między krewnemi.

VI.

KAżdy się dziwuie, y gorszy z tego, że WM. Pan będąc tak ścisłym pokrewieństwa związkiem złączony z Jmć Panem N. nie staraß

 się

ſię uczynić końca tym kłòtniom, które tak zacny dom WM. Panow łatwo do zguby przyprowadzić mogą. Wieſz WM. Pan to doſkonałe, iż nic barziey Familii nie utrzymuie, iako iedność do niey należących. Nietylko domy, ale y Króleſtwa naypotężnieyſze niezgoda wywraca. Ten upòr, w ktòrym WM. Panowie trwać zamyślacie, obu WM. Panow przygubi, y da ſpoſobność ich nieprzyiaciołom do ſzukania ſwego pożytku z tego poròżnienia. Niechciey WM Pan ani wiary, ani ucha dawać tym mowom ludzi podchlebnych; ktòre ten ogień w domu WM. Panow barziey rozniecaią. Tych rady wziąć na uwagę życzyłbym, ktòrzy zgodzie y pokoiowi ſprzyiaią. Ja pierwſzy, ieśli moia ochota będzie przyięta, ofiaruię me uſługi, do poiednania ſerc poróżnionych chcąc dać dowod tey przyiaźni, ktòrą wielce ſobie poważaiąc wyznawam żem ieſt.

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

§. VI

§. VI.

O Listach oznaymuiących.

TEn rodzay listow, iako iest nayczęstszy w używaniu, tak y do pisania nayłatwieyszy: nie trzeba bowiem tu wiele myślić, co mamy w liście wyrażać, ponieważ rzecz sama, którą oznaymuiemy, podaie nam materya do pisania, do nas należy, krótko, iasno, y gładko ią opisać. Tę iednak przestrogę na pamięci mieć powinniśmy, abyśmy nic takowego nieoznaymowali, y zapewne tego nie twierdzili, o czym pewnie nie wiemy: nawet y w pewnych rzeczach tak ostrożnie pisać należy, żebyśmy albo sobie, albo bliźnego sławie w czym nie zaszkodzili. Tey zaś ostrożności w ten czas naybarziey potrzeba, gdy rzecz taką oznaymuiemy, która iakie porożnienie między Panami znacznieyszemi zawiera. Początki listow takowych biorą się od tego samego, co oznaymuiemy.

A ieśli iaki do takowego oznaymienia przyſtęp uczynić chcemy, możemy albo życzliwość naſze oświadczyć, albo powinność w donoſzeniu nowin podietą wyrazić

POCZĄTKI

Liſtow oznaymuiących.

I.

NIm mi ſię poda pomyślnieyſza ſpoſobność do oświadczenia życzliwych chęci moich, umyśliłem tym czaſem choć liſtownie ochotę mą do uſług WM. Pana przypomnieć. Podaie mi do tego okazyą rzecz ſama, ktòrą godną wiadomości iego oſądziłem.

II.

RZecz oſobliwſza, ktòra tu wſzyſtkich umyſły ná ſiebie obròciła doda

dodaie mi tyle śmiałości, że się odważam ią przed WM. Panem przełożyć.

III.

Z Iaką ochotą przyiąłem na siebie obowiązek służenia WM. Panu ciekawszemi nowinami, z taką uprzeymością skutek mey obietnicy wypłacam donosząc, że &c:

IV.

CO wszystkich tu ciekawość pobudziło, toż samo y WM. Pana, iako się spodziewam, do chętnego tych kilku liter czytania pobudzi: Zdarzyło się ......

V.

POnieważ taka iest moia nie udolność, że nie mogę usługami memi potwierdzić życzliwości moiey, więc przynaymniey niech mi się

godzi

godzi choć liſtownie dać iakiżkolwiek iey dowod w oznaymieniu tego, o czym wſzyſcy u nas mòwić zaczęli,

VI.

Wielkie dzięki winienem Imci Panu N. że mi ſwoim poſtępkiem dał ſpoſobność do przypomnienia ſię łaſkawey pamięci WM. Pana. Ten Jmć &c.

LIST

Oznaymuiący Krola Jegomci Pruſkiego piſany do Pana *Voltaire* roku 1742. z Francuſkiego przetłumaczony.

Obawiam ſię piſać do WM. Pana, bo takiego tylko gatunku mam nowiny, o ktòre WM. Pan albo nie dbaſz, albo ſię cale onemi brzydziſz. Gdybym naprzykład oznaymił WM. Panu

Panu, że lud Niemiecki z dwoch Prowincyi zebrany, ruszył się z swych domow dla tego, aby tych ludzi wzaiemnie zabiiali, ktorych imienia nawet przedtym nie słyszeli, y ktorych aż w dalekim kraiu szukać musieli. A to dla czego? dla tego że ich Pan wszedł z drugim w przymierze, y z nim się namowił, aby trzeciego pognębili. Na taką nowinę rzekłbyś mi WM. Pan to zapewne, że ci ludzie są głupi, bezrozumni, iż dziwactwu, y grubiaństwu swych Panow tak są powolni.

Gdybym oznaymił WM. Panu, że się my gotuiemy z wielkim kosztem y usilnością na zburzenie murow niektórych znacznym nakładem wystawionych, że my te zboża żniemy ktorych nie sieliśmy, że się tych Panami czyniemy, którzy się nam oprzeć nie mogą. Zawołałbyś WM. Pan z podziewieniem, ach niesprawiedliwi! ach nieludźcy grubianie!

Ponieważ tedy dorozumiewam się, cobyś mi WM. Pan na takie odpowiedział nowinki, przetoż nic o

nich

nich nie namienię: dość mi będzie donieść WM. Panu, że pewny człowiek, o którym WM. Pan słyszałeś, że go Królem Pruskim nazywaią, dowiedziawszy się, że iego przyiaciela Cesarza Państwo przez woysko Austryackie iest cale zniszczone, poleciał na ratunek iego, y złączył swe pułki z woyskiem Krola Jegomći Polskiego, dla odciągnienia nieprzyiaciela do niższey Austryi, co się też y udało iemu: zkąd spodziewa się naylepsze woysko Austryackie rozgromić dla przysługi z sobą sprzymierzonego. Na tę nowinę nie wątpię że się WM. Pan ztym odezwiesz: toś mi Bohatyr, toś sprawiedliwy, toś wielki człowiek! a przecież miły Wolterze ieden to iest y tenże sam obraz, tylko odmiennemi farbami malowany: taż sama to iest osoba, tylko inaczey ubrana. Widzisz WM. Pan iako rożnemi sposobami można rzecz iednę wyłożyć, y iako są odmienne ludzkie zdania! Toż samo w wieczor ganiemy, cośmy rano

chwa-

chwalili: Toż ſamo słońce, ktôre ſię nam przy wſchodzie podoba, przykre bywa w południe &c:

TADEUSZ BURZYNSKI

§. VII.

O
Liſtach winſzuiących Godności.

WInſzuiąc komu godności świeżo ofiarowaney możemy wyrazić, iak wielką mamy radość z iego poſtąpienia, możemy wychwalać ſprawiedliwość ofiaruiącego mu ten honor, albo też dowodzić, iż iego zasługi więcey ſą warte, y że dawno iuż należała mu ta nadgroda. Potym rokować możemy, iż ten ſtopień do wyżſzych mu godności drogę ułatwia, czego życząc ſkończemy liſt oświadczeniem uprzeymości nieodmienney.

LISTY

LISTY

Winſzuiące Godności.

I.

LUbo honor niedawno WM. Panu ofiarowany nie wyſtarcza wielkim iego w Oyczyżnie zaſługom, cieſzę ſię iednak, że chociaż po części ieſt im ſprawiedliwość uczyniona. Znam to dobrze, że ten honor doſtaiąc ſię WM. Panu, więcey ſobie niż W. M. Panu zalety przynosi, godzien ieſt iednak choć dla tego być przyiętym, że mu do wyżſzych godności drogę toruie, ktòrych gdy ſercem życzę uprzeymym, z tym ſię oświadczam, iż im większe na dom WM, Pana ſpływaią ozdoby, tym większą we mnie wzniecaią ochotę do potwierdzenia tego memi uſługami, żem ieſt

LEON MIĄCZYNSKI.

II.

II.

OFiarowane zgodnemi głosy dostoieństwo Poselskie godney Osobie WM. Pana, taką me serce radością napełnia, iakiey uprzeyma ku Jego Domowi życzliwość moia wyciąga. Zawsze albowiem do tego kresu me chęci zmierzały, aby się ta godność WM. Panu dostała, ktòry ieyniemniey z honorem swego Woiewŏdztwa, iako y z pożytkiem Oyczyzny zażyć potrafisz. Winszuię tedy y Stanowi Rycerskiemu takiego Posła, ktòry za cel wszystkich spraw swoich ma dobro Oyczyzny, y WM. Panu takiego honoru, ktòry nietylko zaszczyt mu czyni,ale też y obszerny plac otwiera, gdzieby wysoka WM. Pana mądrość, y cnota żadną prywatą nieskażona popisać się mogła, á tym samym do wyższych go honorow Oyczyznie zaleciła. Czego iako uprzeymie życzę, tak usilnie być pragnę.

IGNACY KUCZYNSKI.

III.

TEn honor, na ktòry WM. Pan nie dawno poſtąpiłeś, iuż dawno wielkim iego zaſługom należał. Przetoż nie tak tego winſzuię, że w tym WM. Panu Fortuna poſłużyła, iako tego, iż to poſtąpienie nie Fortuny, lecz cnoty WM. Pana ieſt dziełem. Wielki ſprawiedliwości ſwoiey dał dowod Król Jegomość Pan naſz miłościwy, gdy ſprawiedliwość zaſługom WM. Pana należytą wypłacił. Co iak mię cieſzy, łatwo WM. Pan dòyść możeſz z tey życzliwości z ktòrą zawſze zwykłem piſać ſię, y być

JGNACY GOMULINSKI.

IV.

ZNaczna ieſt wprawdzie ta godność, ktòrą WM. Panu nie dawno ofiarowano przecież niewyſtarcza ani moim żądzom, ani WM.

Pana

Pana zaſługom. Cieſzę ſię iednak iż mu otwiera drogę do poſtępowania na wyżſze honory, a życzliwym ſercom nowego powinſzowania, nową gotuie materyą, czego uprzeyinie życząc ztym ſię oświadczam, iż im wyżey WM. Pan poſtępuieſz, tym uſilniey pragnę być

XAWERY LESKI

V.

LUbo Krôl Jmć Pan naſz miłościwy nikogo barziey w ſzafowaniu honorow nie zwykł radzić ſię, iako ſprawiedliwości, nigdy iednak iaśnieyſzym nam tego nie potwierdził dowodem, iako gdy godność N. WM. Panu ofiarował. Jeſzcześmy o zamyſłach Dworu nie wiedzieli, iużeśmy iednak, maiąc oko na wielkie WM. Pana załługi ten iemu ſtopień rokowali, którego gdy ſercem winſzuię uprzeymym, życzę WM. Panu tyle pomyślności z niego co dzień odbie-

rać, ile radości z iego ofiarowania doznaię maiąc to za cel wszystkich żądź moich, abym nie słowy tylko, lecz y rzeczą był

JOZEF KLINSKI.

VI.

Z taką radością odbieram nowinę o postąpieniu WM Pana, na honor N. z iaką uprzeymością wszelkiego mu szczęścia życzyłem. Przetoż winszuię WM. Panu, że zaczynasz powoli odbierać skutki swym zasługom należące, y życzę aby ten honor, który iest nadgrodą cnoty y mądrości WM. Pana wysokiey, był mu zadatkiem do naywyższych w Oyczyźnie godności y mnie dał sposobność do pokazania skutkiem tey uprzeymości z ktorą nie przestaię być

JĘDRZEY LESKI.

VII.

VII.

POstąpienie WM. Pana na honor N. lubo wielką mi radość przyniosło, żadnego iednak podziwienia nie sprawiło: należało y dawniey, y większą zasługom WM. Pana wypłacić nadgrodę. Przetoż nie tak WM. Panu tego urzędu, iako Oyczyźnie v. Woiewodztwu naszemu tak zacnego Urzędnika winszuię, y z tym się oświadczam, iż ta nowa godność WM. Pana nową mi przynosi ochotę, do pokazania tego memi usługami, co teraz piorem wyrażam żem iest

JAN ZIELINSKI.

VIII.

WEselszey w życiu moim nie miałem nowiny nad tę, która mię o postąpieniu WM. Pana na honor N, upewniła. Łatwo WM. Pan ¿dasz temu wiarę, gdy wspomnisz o stateczney moiey ku sobie uprzey-

mości, ktòra lubo ſię tak wielka mi zdawała, iż iey żadnym ſpoſobem przymnożyć nie można było, tyle iednak iey teraz przyroſło, ile ozdob oſobie WM. Pana ta nowa godność przydała. Upewniam tedy WM. Pana, iż mey radości nić zròwnać nie może, prócz tey ochoty do ſłużenia Jemu z ktòrą zwykłem piſać ſię

JOZEF MIĄCZYNSKI.

IX.

POſtąpienie WM. Pana na honor N. taką radością me ſerce napełnia, iż iey piòrem wyrazić nie mogę, Nowa albowiem ta imienia WM. Pana zawſze odemnie ſzacowanego ozdoba, nietylko przeſzłe iego załługi światu obiawiła, ale też y do nowych większą mu ſpoſobność dała, a tym ſamym do naywyżſzych w Oyczyźnie honorow drogę otworzyła, ktòrych iako uprzeymym życzę ſercem, tak ocho-

ochoczemi moiemi usługami będę tego dowodził, żem iest

NIKODEM CZECZEL.

X.

Nie mogło Woiewodztwo N, ani sobie większego honoru, ani Oyczyżnie większey przysługi uczynić, iako gdy godność N. w ręku WM. Pana złożyło. Z czego iako się wszyscy cieszemy, tak mamy nie płonną nadzieię, że WM. Pan na tym stopniu będący do wyższych w krótce pomkniesz się, y staniesz się sposobnieyszym do większych co raz usług Oyczyżnie naszey, ktòrych pomnażaniem, pomnożysz WM. Pan y we mnie obowiązki winney wdzięczności, ktòre wyznaiąc piszę się.

WOYCIECH LESKI.

RESPONS

Na
Powinſzowanie Godnośći.

I.

BArziey WM. Pan łaſkawego ná mnie ſerca ſwoiego, aniżeli ſprawiedliwości radziłeś ſię, gdy mi tak wielką przyznałeś ſpoſobność do honoru nie dawno mi ofiarowanego: To pewnieyſza, że iako pochwał WM. Pana, tak y nowey tey ozdoby imienia moiego nie godnym ſię być czuię. Jeżeli J. K. Pan N. Miłościwy daiąc mi ten Urząd, więcey mię niżelim wart ſzacuie, powinienem to raczey ſzczęściu moiemu, niżeli zaſługom przypiſać. Tym miley iednak ten ſtopień przyimuię, im więkſzą będę miał na nim ſpoſobność do potwierdzenia tego żem ieſt.

WOYCIECH ZAWADZKI.

II.

II.

JUż poczynam pomyślnych ofiarowanego mi honoru ſkutkow kosztować, gdy z iego przyczyny odbieram dowod ſtateczney WM. Pana przyiaźni. Będę ſię ſtarał abym na tym ſtopniu był ſpoſobnieyſzy do usług WM. Pana. Przetoż upraſzam, abyś rozkazami ſwoiemi chciał iak nayczęściey doświadczać ochoty moiey do ſłużenia ſobie, gdyż to mòy honor naywiękſzy dowodzić tego moim poſłuſzeńſtwem, żem ieſt

JAN ZIELINSKI.

III.

POwinſzowanie WM. Pana niemnieyſzym ieſt dla mnie życzliwości iego dowodem, iako też y wdzięczności moiey obowiązkiem. Upewniam WM. Pana, że lubo mniey dbałem o ten honor, poczynam go iednak teraz ſzacować z tey

 mia-

miary, że był WM. Panu powodem do upewnienia mię o fercu iego łaſkawym. Dość dla mnie pożytku ten honor przynieſie, ieśli mi da ſpoſobność do potwierdzenia tego moiemi uſługami, żem ieſt

JGNACY MOGILNICKI

IV.

W życzliwym WM. Pana powinſzowaniu odbieram dowod ſtateczney iego przyiaźni, ktòry mię tym barziey o łaſkawym WM. Pana fercu upewni, im częściey mię zechceſz do ſwych uſług zażywać. Będę ſię ſtarał abym przy tey nowey godności moiey nową do ſłużenia WM. Panu powziąwſzy ochotę, był zgodnieyſzym do pokazania tego żem ieſt

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

V.

V.

DOpomagać przyiacielowi radości; y z iego dobra cieszyć się prawo przyiaźni każe. Zachowałeś WM. Pan ten przyiacielski obowiązek tak życzliwym chęci swoich oświadczeniem, iż trudno mi zgadnąć, więceyli mi radości ten honor, czyli powinszowanie WM. Pana tak przyiazne sprawuie. To iednak pewna, że radość moia, póty nie będzie zupełna, póki mi W. M. Pan swym rozkazem nie podasz sposobności do pokazania tego z iakim serca przywiązaniem iestem.

TEODOR TARKOWSKI.

VI.

NIe dziwuię się temu bynaymniey, że się WM. Pan cieszysz z ofiarowaney nie dawno mi godności. Honor to dla Pana, gdy się sługa wyżey pomyka. [y bo u przyiacioł wszystko iest spolne.] Jeżeli mię

mię ten hon honor uczyni ſpoſobnieyſzym do ſłużenia WM. Panu, tedy tym barziey go będę ſobie ſzacował im z większą życzliwością ieſtem.

KANUTY DŁUSKI.

VII.

JAko barziey nad wſzyſtkie moie pomyślności przyiaźń WM. Pana ſtateczna ſobie ſzacuię, tak większą z iego powinſzowania, niż z ſamey godności radość odbieram. Przetoż nie tak dla tego ią ſobie poważam, że ieſt nieiakim Domu moiego zaſzczytem, iako, że mię o dobrym ſercu WM. Pana upewnia, za które gdy iak naypokorniey dziękuię, z tym ſię oświadczam, iż między wſzyſtkiemi honorami ten mi ieſt naymilſzy, że ieſtem.

JOZEF KLINSKI.

§ VIII.

O
Listach Swiąt winszuiących

WInszuiąc Swiąt komu oświadczamy nayprzód radość z ich doczekania, oświadczamy nie odmienną życzliwość naszę ku przyiacielowi, potym życzemy iemu wszelkich pomyślności. Tymże sposobem y listy imienin winszuiące piszą się.

Listy Swiąt winszuiące.

I

POwinszowanie Swiąt, następuiących, które w tym krótkim słów wyrażeniu zasyłam WM. Panu, niech będzie świadkiem tey moiey wdzięczności, którą za tyle łask Jemu winienem. Skąpeć to w prawdzie iest tylu obowiązkow moich wypłacenie, spodziewam się iednak że Pan Naywyższy maiąc wzgląd na serce moie wszelkich pomyślności WM. Panu życzące, zastąpi

ma

mą nieudolność y mnie ſpoſobnieyſzym uczyni do upewnienia w tym WM. Pana żem ieſt

JGNACY KUCZYNSKI.

WOlałbym uſługami moiemi, niż ſłowy oświadczyć mą uprzeymość WM. Panu, nie maiąc iednak dla niedoſtatku iego rozkazow ſpoſobności do wykonania mych chęci, upraſzam WM. Pana, abyś ſię tym czaſem raczył kontentować tym powinſzowaniem świąt naſtępuiących, ktòre iako dowod moiey wdzięczności zaſyłaiąc, życzę, aby Pan Naywyżſzy tak hoynym był w ſzafowaniu wſzelſkich dla WM. Pana pomyślności, iako hoyny w życzemiu ich ieſtem, chcąc przynaymniey ſercem ieżeli nie uſługami to pokazać żem ieſt

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

III.

ZA zbliżeniem się świąt następuiących pospieszam z winnym WM. Pa: powinszowaniem, ktore lubo słownym tylko iest życzliwości moiey oświadczeniem, z tego iednak pochodzi serca, ktore tylą WM. Pana łaskami obowiązane, nie mnieyszych Jemu, iako y sobie życzy pomyślności. Mam nadzieię, że Pan Naywyższy wysłucha uprzeyme żądze moie, y mnie da sposobność do potwierdzenia tey życzliwości moiey z którą iestem.

JGNACY CHOŁONIEWSKI

IV.

WDzięczność moia za tyle łask W M. Pana Jemu należąca, gdy innym nie może sposobem, przynaymniey tym świąt następuiących powinszowaniem oświadcza swoię uprzeymość. Niewystarcza to wprawdzie moim obowiązkom, mam ie-

dnak nadzieię że Pan Naywyżſzy wyſłuchawſzy me żądze y WM. Pana zaſługom, y moim chęciom ſwą hoynością zadość uczyni. Czego z tey życzę uprzeymości z ktòrą zawſze ſzczycę ſię będąc

TADEUSZ BURZYNSKI

V.

POnieważ w tym zebraniu przyiacioł, z którym WM. Pan pod czas świąt naſtępuiących cieſzyć ſię zamyślaſz, nie mogę w iego domu dla zabaw moich pomieścić ſię, przetoż ſzukam dla ſiebie mieyſca w łaſkawym ſercu WM. Pana, ktòremu gdy ſię winnym powinſzowaniem przypominam, tego, kròtko, ale ſerdecznie życzę, abyś W. Pan wſzelkich pomyślności żądał iak naykròcey, a zażywał iak naydłużey. To życzliwe ſerca mego oświadczenie chciey WM. Pan iako owoc moiey powinności z ta-

kim

kim sercem przyiąć z iaką ochotą wyznaię żem iest

XAWERY LESKI.

VI.

TAk łaski WM. Pana mi świadczone, iako moia uprzeymość są mi do tego powodem, abym przy początku roku nowego dawną moię do usług WM. Pana ochotę odnowił. Niech y ten rok następuiący, y inne iak naylicznieysze lata, wprowadzaią w dom WM. Pana te wszystkie pomyślności ktoreby y zasług WM. Pana wielkości, y chęci moich uprzeymości mogły wystarczyć. Dla mnie zaś ten rok będzie naypomyślnieyszy, ktory mi nawięcey sposobności pozwoli do przekonania w tym WM. Pana, iż nie słowy tylko, ale y rzeczą samą pragnę być

WOYCIECH ZAWADZKI.

RES-

RESPONS

Na Swiąt powinszowanie.

I.

POwinszowanie Swiat teraźnieyszych, ktòre odbieram od WM. Pana, iako iest nowym stateczney iego przyiaźni dowodem, tak nowy na mnie wdzięczności wkłada obowiązek, który chętnie przymuiąc z tym się oświadczam, iż nad wszystkie pomyślności ktôrych mi WM Pan życzysz, ta dla mnie będzie naywiększa, gdy będę miał sposobność do potwierdzenia tego memi usługami, com dotąd słowy y sercem wyznawał, żem iest

LEON MIACZYNSKI.

II.

II.

JM mniey godnym mię być uznawam tey łaſki, ktorą mi WM. Pan przy powinſzowaniu Swiąt teraźnieyſzych uczyniłeś, tym z więkſzą uſilnością będę ſię ſtarał to pokazać, iak wielce ſzacuię ſobie łaſkawe ſerce WM. Pana. Tym czaſem niech Pan Naywyżſzy wſzelkie te pomyślności ſprowadzi na zacny Dom iego, ktorych mi WM. Pan z ludzkości, a ia z powinności WM. Panu życzę iako ten który mam ſobie za honor być.

ANTONI GŁĘBOCKI.

III.

NIe mogę dotąd pomiarkować ieśli mi wiekſzą radość, czy też honor więkſzy przynioſło tak łaſkawe WM. Pana Swiąt teraźnieyſzych powinſzowanie: to iednak wiem doſkonale, iż za to oboie winienem mu dzięki nieſkończone.

H Przy

Przy ktorych zaſlaniu życzę wzaiemnie ſercem uprzeymym,aby tenże Pan Nowonarodzony raczył dać WM. Panu życie iak nayſzczęśliwſze, y ſzczęście iak naydłużſze. Dla mnie zaś y to ſzczęście nie małe, że ieſtem.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

IV.

Uprzeymość WM. Pana w życzliwym mi powinſzowaniu wyrażona, nie tylko ſtateczną iego przyiaźń potwierdza, ale też y ochotę moię do ſłużenia iemu pomnaża: za którą nim ſię uſługami moiemi wypłacać będę, tym czaſem oświadczam mą wdzięczność dziękczynieniem iak naypokornieyſzym, upewniaiąc w tym WM. Pana, iż ieśli mi Pan Naywyżſzy pozwoli tych pomyślności, których iego łaſkawe ſerce mi rokuie, zażyię ich wſzyſtkich do pokazania tego z iak wielką uprzeymością ieſtem.

JAN ZIELINSKI.

V.

V.

POwinszowanie WM. Pana Swiąt teraźnieyszych, y liczbę łask iego mnie świadczonych, y moie obowiązki pomnożyło. Przyimuię chętnie ten nowy iego przyiaźni dowod, nowy ná siebie zaciągaiąc obowiązek do służenia Iemu. Niech Pan Naywyższy pomnoży dla osoby WM. Pana wszelkie te pomyślności, ktòrych odbieram życzenie, y mnie da sposobność do oświadczenia WM. Panu tey życzliwości, z ktòrą żyć, y umierać pragnę.

JOZEF MIĄCZYNSKI,

VI.

ODebrałem wespoł z listem WM. Pana nowy stateczney iego przyiaźni dowod. Uprzedził mię wprawdzie WM.P. w powinszowaniu, nie uprzedzisz mię iednak nigdy w życzeniu wszelkich dla iego pomyślności, y życia naydłuższego. Za-

piſuie na ſercu moim tę nową łaſkę WM. Pana, iako nową do służenia onemu pobudkę, maiąc nadzieię iż wkrótce dam tego dowod z iak wielką uprzeymością y uniżonością ieſtem.

JĘDRZEY LESKI.

§. IX.

O Liſtach za łaſkę dziękuiących.

G*Dy komu za łaſkę dziękuiemy zwykliśmy iego uczynność wychwalać, że prętko, albo że nie proſzony, że z ochotą, że nam nie zaſłużonym, ſamego ſerca ſwoiego ludzkością pobudzony tak wielką rzecz uczynił. Oświadczać ſię potym należy z wdzięcznością należytą, y do uſług iego ochotą, na którey doświadczenie, aby dla nas rozkazow nie żałował ſwoich dopraſzać ſię możemy, tym czaſem aby ſię kontentował dziękczynieniem, które zaſyłamy upraſzać.* LI-

LISTY

Dziękuiące.

I.

WOlałbym usługami moiemi, niż dziękczynieniem wypłacać się WM. Panu za łaskę N, mnie wyświadczoną, ale takem nieszczęśliwy, że gdy naybarziey pragnę dać dowod WM. Panu moiey wdzięczności, w ten czas naywiększą trudność znayduię do wykonania tych uprzeymych zamysłow moich. Dodasz WM. Pan do tylu dobrodzieystw swoich nową mi łaskę ieśli iakiunkolwiek rozkazem swoim doświadczysz we mnie tey do swych usług ochoty, z ktòrą do zgonu życia zapisuię się

JGNACY GOMULINSKI

II.

Z nową łaſką, nowy WM. Pan wdzięczności na mnie wkładaſz obowiązek. W tym naywiękſze, iako uważam maſz WM. Pan upodobanie, abyś dobrodzieyſtwy ſwemi doſyć iuż zniewolonych, co raz barziey, a barziey obowiązywał ſobie. Ale przeſtrzegam WM. Pana, że moie ſiły nie potemu, abym ſię mogł kiedy za tyle łaſk iego wypłacić. Nieprzeſtanę iednak ſtarać ſię abym ieśli nie podług mych chęci, przynaymniey podług możności dowodził tego uſługami moiemi z iaką uprzeymością powinienem być

NIKODEM CZECZEL.

III.

LUbo łaſki WM. Pana tak ſą znaczne, iż nietylko uſługami ale y ſłowy ich wielkości zrównać nie mogę, nieprzeſtanę iednak podług

ſił

ſił moich wypłacać ſię WM. Panu, y żadney nie opuſzczę ſpoſobności, przez ktòrą bym choć cząſtkę mey wdzięczności mogł iemu pokazać. Tym czaſem upraſzam WM. Pana, abyś ſię raczył kontentować tym życzliwym dziękczynieniem, ktòre zaſyłaiąc wyznaię, iż ta moia chęć iedyna zawſze będzie, abym przed całym światem pokazał z iaką wdzięcznością ieſtem

WOYCIECH LESKI.

IV.

TAk wielką maſz WM. Pan ochotę zniewalać me ſerce ſwemi, dobrodzieyſtwy, iż obawiać ſię tego nie mogę żeby ſię kiedy WM. Panu uprzykrzyło nowe coraz dla mnie łaſki oświadczać: ale ſię tego obawiam, żeby ſię me dzięki iemu nie naprzykrzyły: coż iednak mam robić, kiedy innego ſpoſobu niemam do pokazania moiey wdzięczności: Zatym upraſzam WM. Pana, abyś

y teraz chciał przyiąć uprzeyme moie y naypokornieyſze dziękczynienie, nim będę miał ſpoſobność do potwierdzenia tego uſługami co teraz piorem wyrażam będąc

JOZEF PUZYNA.

RESPONS

Na dziękczynienie.

I.

ZAwſtydzaſz mię WM. Pan ſwoią ludzkością, gdy za tak marną przyſługę, tak hoyną płaciſz uprzeymością. Przyimuię iednak to życzliwe chęci iego oświadczenie, iako zadatek na nowe moie uſługi, do ktorych ieśli mi WM. Pan daſz ſpoſobność ſwoim rozkazem, naywięſzą mi łaſkę wyświadczyſz, iako temu ktory za honor ma być

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

II.

ZAdnego tam mieyſca dzięki mieć niepowinne, gdzie ſię wypłaca to, co należy. Ja ieślim co uczynił dla przyſługi WM. Pana, nie oddałem mu y cząſtki długu tey wdzięczności, ktòrą za tylę łaſk winienem. Przetoż odſyłam WM. Panu iego podziękowanie, abyś go z temi zażywał, ktòrzy mniey ſą winni onemu, a zemną niechciey WM. Pan zbytkować ſwoią ludzkością, ktòry przez całe życie ieſtem obowiązany być

LEON MIĄCZYNSKI.

III.

NIe dobrze mi WM. Pan płaciſz moie uſługi życzliwe, gdy więkſze co raz na mnie wkładaſz obowiązki. To dziękczynienie WM. Pana tak uprzeyme, iako wſzyſtkie moie zaſługi przewyżſza, tak do nowey mię zniewala wdzięczności, z ktòrey nigdy ſię WM. Panu nie wy-

wypłacę, ieśli mię częściey do ſwych uſług nie będzieſz zażywał, do ktòrych mam taką ochotę, iż ſię prędzey WM. Panu uprzykrzy rozkazywać, niż mnie pełnić Jego rozkazy y co raz to potwierdzać żem ieſt

TEODOR TARKOWSKI.

IV.

DZięki WM. Pana tak uprzeyme ią zbytkiem iego ludzkości. Ja barziey WM. Panu dziękować powiniem, że tak ſkąpą moię uſługę, tak hoynie mi nadgradzaſz, gdy ią tak miłym ſercem przyimuieſz. Zadney mi rzeczy milſzey WM. Pan nie uczyniſz, iako gdy mię zechceſz iak nayczęściey do ſwych uſług zażywać: gdyż nić w życiu moim nie mam pożądańſzego, iako to potwierdzać memi uſługami, żem ieſt

JGNACY MOGILNICKI.

§. X.

LISTY

W rożnych materyach

LIST
Przypominaiący się przyiaźni.

I.

OBawiam się, aby tak długie moie niepisanie do WM. Pana, nie podało życzliwości moiey w iakie podeyrzenie. Trudność o Pocztę, odległość mieysca, y rożnych zabaw większa nad zwyczay liczba nie pozwoliła mi przypomnieć się dawniey łaskawemu sercu WM. Pana. Mam iednak nadzieię że W. M. Pan na dawnieysze uprzeymości moiey dowody wzgląd maiąc,

nie

nie będzieſz y teraz o tym powątpiwał, iż mam za honor być

ANTONI GŁĘBOCKI.

RESPONS

Na ten Liſt.

H.

CHoćbym y teraz żadnego nie odebrał liſtu WM. Pana, nieodmienilbym przecie zdania moiego o ſtateczney WM. Pana przyiaźni. Można milczeć bez zapomnienia: nie z ſłow, lecz z uprzeymości poznawać trzeba przyiaciela. Nim ieſzcze ſpoſob piſania był wynaleziony iuż przyiaźń ludziom była znaioma, y ſtatecznie dotrzymowana, choć iey liſtami nieprzypominano. Upewniam tedy WM. Pana, że to iego milczenie nie naruſzy bynaymniey tey ſerca moiego uprzeymości, z którą do zgonu życia nie odmiennie będę

KANUTY DŁUSKI.

LIST

LIST

Winſzuiąc polepſzenia zdrowia.

III.

NIeśmiertelne Panu Naywyżſzęmu dzięki winienem, że zdrowie WM. Pana tak potrzebne y nam y Oyczyźnie, do dawney przywraca czerſtwości, a mnie z nieznośney troſkliwości uwalnia. Upewniam WM. Pana, iż takem lego chorobą był pomieſzany, że gdybym ſię o iego polepſzeniu niedowiedział, wkròtce y ſam Doktorow potrzebowałbym. Wielki dla mnie niebo ſkarb zachowało zachowuiąc tak drogie zdrowie WM. Pana od niebeśpieczeńſtwa dalſzego. Ale WM. Pan przy ſłabości ſwoiey, nie ieſteś ieſzcze podobno zdolny do czytania liſtow przydłużſzych, przetoż ſkracam to życzliwe chęci moich oświadczenie wyznaiąc iż ieſtem ſercem uprzeymym.

JOZEF PUZYNA.

Otym-

O tymże.

IV.

STan zdrowia WM. Pana, y moia z iego polepſzenia radość przeciwnych rzeczy wyciągaia. Zdrowie WM. Pana nie cierpi ieſzcze przydłużſzego piſania, á radość moia y naydłużſzym iey wyrażeniem naſycić ſię niemoże. Więcey iednak ſzacuiąc dobro WM. Pana, niż moie upodobanie, nie rozſzerzam ſię z moim powinſzowaniem, zwłaſzcza iż wolę żebyś WM. Pan raczey w uſługach moich niż w liście to wyczytał, iż mam za honor być

WOYCIECH LESKI.

LIST

LIST

Oświadczaiący wdzięczność.

V.

TAk dobrze ieſt w ſercu moim ugruntowana pamięć na Łaſki WM. Pana, iż iey naydłużſzy przeciąg czaſu rugować nie może. Przyznam ſię, iednak WM. Panu, iż bywa to częſtokroć, że chciałbym ſię z moich obowiązkow uwolnić: ta zaś chęć w ten czas mi przychodzi, gdy ſobie uważam, że ani do zaſłużenia ſię, ani do odwdzięczenia łaſk iego nie maiąc ſpoſobnośći, mogłbym być za niewdzięcznego od tych ſądzony, ktòrzy ſię na powierzchowne tylko znaki uprzeymośći zapatruią. Przetoż, żebym tey krzywdy nie odnoſił, upraſzam WM. Pana, abyś mię do uſług ſwoich zażywaiąc dał do tego ſpoſobność, żebym to mògł światu całemu pokazać żem ieſt z naygłębſzą uniżonośćią.

FRANCISZEK PUŁASKI.

LIST

LIST

Wprafzaiący fię w przyiaźń tego, któremu przy pierwfzym poznaniu znaczne pieniądze przegrał.

VI.

LUbo przy pierwfzym moim WM. Pana poznaniu, barzo zle byłem od iego przywitany, nic iednak nie ma, czegobym fobie ufilniey życzył, iako nayczęftfzego z nim obcowania. Samemu to tylko WM. Panu ta fztuka ieft znaioma, tych nawet ferca zniewalać, ktòrych gubifz na fortunie. Doznałem fam tego na fobie, gdy razem y pieniędzy, y ferca mego mufiałem WM. Panu uftąpić. Jeżeli o wzaiemnośći ferca WM. Pana mogę fobie rokować, wyznaię, że w tey grze nie tylko nie fzkodowałem, ale więcey niż WM. Pan zarobiłem. Drogo w prawdzie znaiomość WM. Pana opłaciłem, tak iednak ią fobie fzacuię, że y re-

 fzty

szty mey fortuny dla iey nabyćia nie żałowałbym. Ja z moiey strony upewniam WM. Pana, że się o to będę usilnie starał, abym nie stracił tego przyiaciela, który mi tak wiele kosztuie y którego chcę być.

JĘDRZEY LESKI.

LIST

Przypominaiący się łasce.

VII.

LUbo przez czas tak długi żadnego niemam listownego od WM. Pana upewnienia o nieodmienności iego przyiaźni, uprzeymość iednak moia nietraci przez to zwykłey do służenia Jemu ochoty. Pierwiey naturę, niż chęci moie życzliwe odmienić potrafiłbym. Za nayszczęśliwszego sądziłbym siebie, gdybym o iego w zaiemności miał iaką wątpliwość. Ale ia rzeczy niepodobne

w noſzę, gdy to na myśl przywodzę, żebyś WM. Pan miał na tego zapomnieć który za naywiękſzy w ſwym życiu honor ma być.

JOZEF KLINSKI.

RESPONS
Na ten Liſt.
VIII.

GDybym wiedział że przydłużſze moie milczenie ma ſprawić WM. Panu iaką wątpliwość o ſtateczney moiey przyiaźni, nieopuściłbym żadney ſpoſobności do upewnienia o niey liſtownego WM. Pana. Ja wolałem czekać tey pory dla mnie pomyślney, któraby mi do rzetelnieyſzego moiey życzliwości potwierdzenia ſpoſob podała, niż liſtownym iey oświadczeniem naprzykrzać ſię WM. Panu. Poprawię w tym błąd móy, y będę ſię ſtarał iak nayczęściey z tym odzywać, żem ieſt nieodmiennie.

JGNACY KUCZYNSKI.

LIST

LIST

Na pochwały odpiſuiący.

IX.

W Liście WM. Pana, procz imienia mego nic nieznayduię, coby do mnie należało. Naśladuieſz w nim WM. Pan tych Malarzow, ktòrzy ſię barziey ſtaraią o piękne twarzy, niż podobne do tych, ktòrych maluią. Muſiał WM. Pan ſiebie ſamego na ſwey myśli ſtawić, y wzòr brać z właſney doſkonałośći, gdyś te pochwały układał. Przymuię ie iednak, ale tym umyſłem, żebym ie ſobie ſtawiąc przed oczyma, ſtał ſię ich godnym, y ſpoſobnieyſzym do pokazania tego żem ieſt.

TADEUSZ BURZYNSKI

O tymże.

X.

NIgdy ſię WM. Pan na ſwych żądzach barziey nie zawiodł, iako gdy tych ſobie życzyſz przymiotow, ktôre we mnie upatrzyłeś. Przypominaſz mi WM. Pan przezto tych Monarchow, ktòrzy ſprzykrzywſzy ſobie wielkość, y doſtatki Kròlewſkie, tęſknią do uciech poſpolſtwu przyzwoitych. Przebaczam ludziom poſpolitym, ktòrzy nie mogąc w ſobie znaleść ukontentowania, gdzie indziey go ſzukaią: Ale temu wydziwić ſię nie mogę, że WM. Pan na tak wielką ſwą doſkonałość zapomniawſzy, tam ią upatruieſz, gdzie ſię ona nie znayduie. Ja więcey memu ſzczęściu, y łaſkawemu WM. Pana o mnie rozumieniu, niż zaſługom moim winienem. Jeżeli iednak co ſię we mnie podoba WM. Panu, chcę tego zażyć na pokaza-

nie

nie świata moiey uprzeymości z ktòrą na zawſze zapiſuię ſię.

NIKODEM CZECZEL.

O tymże.

XI.

GDybym nieznał ſam ſiebie doſkonale, uwierzyłbym łacno tym pochwałom, ktòre WM. Pan tak gładko w ſwym liście mnie przypiſuieſz. Y ſama cnota, gdyby inney pròcz ſiebie ſzukała nadgrody, inſzeyby zapewne niechciała, iako być chwaloną od tak wielkiego człowieka. Dla mnie to wielkie ſzczęście, że ieſtem dobrze u tego położony, ktòrego powaga y marnym rzeczom ceny dodaie. To zdanie WM. Pana o mnie tak łaſkawe, będzie mi pobudką, abym ſię odtąd z więkſzą uſilnością ſtarał o dowod tego żem ieſt

O tym-

O tymże.

XII.

DOſkonałość człowieka w wymowie biegłego, ktòrą mi WM. Pan nad zaſługi moie przypiſuieſz, wyrzuca mi to na oczy, żem dotąd żadnego prócz ſłòw uprzeymości moiey nie dał mu dowodu. Przyznaię ſię do tey winy, y będę ſię ſtarał uſilnie abym to uſługami moiemi potwierdził, co dotąd ſłowy wyznawałem, żem ieſt.

JGNACY GOMULINSKI.

O tymże.

XIII.

GDybym ſię do tych poczuwał przymiotow, ktòre mi łaſka W M. Pana przypiſuie, niedoznałbym tego wſtydu, ktòrym ſię załałem czytaiąc liſt iego. Każde zdanie WM. Pana było dla mnie dotąd

wy-

wyrokiem nieodmiennym: teraz wybacz mi WM. Pan, nie mogę ná nim przeſtawać, bo mi tego ſprawiedliwość nie pozwala. Niechay to pierwſze moie zdaniu WM. Pana ſprzeciwnie ſię nie ruguie mię z tey łaſki, ná ktòrey fundamencie mam honor być

XAWERY LESKI

LIST

Chwalący.

XIV.

Wielkie WM. Pana przymioty, w takim u wſzyſtkich ſą ſzacunku, iż każdy ſzczęśliwym być ſiebie ſądzi, ktokolwiek ma honor poznania zacney iego oſoby. Nie ma tego poſiedzenia, w którymby doſkonałość cnot WM. Pana winnych ſobie nie odbierała pochwał.

Kwitowałbym wſzyſtkich Monarchow z ich ſzczęścia gdybym miał te, ktòre WM. Pana zdobią przymioty: w tych nie doſtatku y to dla mnie ſzczęście nie małe, iż mi wolno tym ſię ſzczycić, żem ieſt

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

Poſyłaiąc pieniądze

XV.

JAko we wſzyſtkich rzeczach ſzukam upodobania WM. Pana, tak chciałbym, żeby y liſty moie były mu iak naymilſze. A że w piſaniu onych nieznam ſię do tey gładkości, któraby go mogła ukontentować, przetoż ztąd dla nich ſzukam zalety, zkąd każda rzecz ſwą cenę brać zwykła. Poſyłam przy

tym

tym liście na potrzeby WM. Pana czerw: złt: 100. upraszaiąc, abyś tę moię przysługę takim sercem chciał przyiąć, iakim być pragnę

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

RESPONS

XVI.

LUbo wszystkie WM. Pana listy barzo mie kontentuią, ten iednak ostatni, iako był ważnieyszy nad inne, tak go barziey niż inne szacuię. To iest rzecz pewna, iż złoto każdey rzeczy dodaie ceny, ale dobre WM. Pana serce samemu złotu przymnaża szacunku. Przyimuię tę łaskę WM. Pana, z tym większym dziękczynieniem, im z większey ku mnie uprzeymości pochodzi. Niemogę wprawdzie tak drogim WM. Panu stylem odpisać, będę się iednak starał, abym przynaymniey wdzięcznym sercem

to

to pokazał, iż nad wszystkie skarby barziey sobie szacuię ten honor, żem iest.

LEON MIĄCZYNSKI.

LIST

Proszący o oddanie długu.

XVII.

UCzyniłem zadość prawu przyiaźni naszey, pożyczaiac WM. Panu sumki wiadomey, spodziewam się że y WM. Pan maiąc wzgląd na toż prawo, zechcesz mi w iey oddaniu wyświadczyć swą łaskę. Niedopraszałbym się o nią tak prętko, lubo iuż czas oddania wypłynął, gdybym się bez niey mogł obeyść. Ma to do siebie potrzeba, że nie tylko o swoie dopominać się, ale y cudzego żebrzeć bez wstydu zwykła: mnie iednak lubo w

cięsz

cięſzkiey zoſtaię potrzebie, nie bez wſtydu przychodzi naprzykrzać ſię w tym WM. Panu. Mam, nadzieię, że prozba moia nieznaydzie trudności u WM. Pana w odbieraniu tey ſumy, w ktòrey pożyczaniu wſzelką łatwość uczyniłem, iako ten który ma za honor być.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

LIST

Oſtry domagaiący ſię o dług.

XVIII.

GDy w nagłey potrzebie zoſtaiącemu WM. Panu przyſłużyłem ſię memi pieniędzmi, ſpodziewałem ſię, że taką łatwość będę miał w ich odebraniu, iakiey WM. Pan w pożyczaniu doznałeś. Zawiodła mię moia nadzieia, gdy po tylu odezwach nie mogę znaleść u W.

M.

M. Pana tey łaſki, ktòra mi wſzelkim prawem należy. Z cięſzkością mi to wielką przychodzi, że o moię własność muſzę ſię kłaniać, muſzę ſię dopraſzać, a ſkutku proźb moich ſprawiedliwych doczekać ſię nie mogę. Mniemałem, że przyſługuiąc ſię WM. Panu ſumką wiadomą, zarobię ſobie ná ſerce iego łaſkawe, lecz teraz przeciwnych ſkutkow doznaię, gdy widzę, że czym pragnąłem ſkarbić dla ſiebie przyiaźń WM. Pana, tym ſamym teraz ią narażać ieſtem przymuſzony. Chciey WM. Pan ſwóy poſtępek znieść z moim, y obaczyć iaka ieſt między niemi różnica. Ja dla przyſługi WM. Pana ſwego nie żałowałem, WM. Pan dla przyiaźni moiey mego mi oddać nie chceſz. Niechże świat ſądzi, kto z nas nieſprawiedliwie poſtępuie, kto prawa nie tylko przyiaźni, ale y natury targa. Pozwoliłeś mi WM. Pan ſłow barzo iego honorowi zelżywych zażywać, ieślibyś na dzień naznaczony długu mi nie wypłacił. Ludźkość moia, niedopu-

ſzcza mi ieſzcze zażywać tego pozwolenia: ubolewam iednak że W. M. Pan pod tak haniebnym zostaieſz obowiązkiem, y chciałbym z niego WM. Pana iak nayprętſzym pieniędzy mych odebraniem wyzwolić. Wymòwka niedoſtatku ieſt cale pozorna, ponieważ widzę, że WM. Pan nie ſkąpo pieniędzmi ſzafuieſz, nawet ná te rzeczy, bez ktòrych łatwo mògłbyś ſię obeyść. Żadne prawa, ani Boſkie, ani ludzkie, nie pozwalaią cudzey rzeczy zatrzymywać. Kto tych praw nie zachowuie, y Bogu, y ludziom rachunek oddać powinien. Jeżeli tedy WM. Pana, ani przyiaźń, ani ſprawiedliwość, ani honor, ani ſuſumnienie do uczynienia mi zadoſyć nie nakłoni, upraſzam, abyś mi pozwolił tam ſzukać ſprawiedliwości, gdzie ią znaleść ſpodziewam ſię. Ja ile ze mnie ieſt, ſzacuię ſobie przyiaźń WM. Pana, chciałbym iey dotrzymać, y tym ſię, ieśli będę uſpokoiony w mym długu, ſzczycić, żem ieſt

JGNACY CHOŁONIEWSKI

LIST

Vatvniusza do Cicerona z Łacińskiego Lib: 5. ep: Ciceronis wyłożony.

XIX.

JEżeli WM. Pan zachowuiesz ieszcze swoy zwyczay w przyimowaniu spraw cudzych pod swą opiekę, Vatiniusz garnie się do Jego życząc sobie, abyś WM. Pan chciał iego sprawę przyiąć na siebie. Rozumiem, że nie odrzucisz WM. Pan tego w honorze zostaiącego, którego przedtym w niebeśpieczeństwie przyiąłeś. Do kogoż mi barziey uciekać się przystoi, ieżeli nie do tego, pod ktòrego obroną nauczyłem się zwyciężać. Czyż się mam lękać tego, aby, ktòry mnie ratuiąc wzgardził naymożnieyszych ludzi potęgę, ten nie miał uśmierzyć złorzeczenia y zazdrości lekkich,

kich, y złozliwych oſzczercow?
Przetoż ieśli WM. Pan zdawna ku mnie ieſteś uprzeymością, racz mię całego pod ſwoię przyiąć opiekę, y wſzelkim bronić ſpoſobem. Wieſz WM. Pan, że moie pomyślności, niewiem iakim ſpoſobem, znayduią zawſze dla ſiebie zazdrość: nie z moiey to wprawdzie winy pochodzi. ale cóż to pomaga, ponieważ mię to nieſzczęście przez iakąś fatalność zawſze potyka. Jeśliby ſię kto taki znaydował, ktòryby naſzey godności był nieprzyiazny, upraſzam WM. Pana, abyś podług zwyczaiu ſwego wyświadczył łaſkę w bronieniu mię nie przytomnego. Kopią Liſtu o moich dziełach do Senatu piſanego niżey przepiſałem dla WM. Pana. Powiadaią, że niewolnik WM. Pana, ktòregoś do piòra zażywał, y ktòry od niego uciekł, znayduie ſię u Wardow, o ktòrym lubośmi WM. Pan nic nie zlecił, przecież kazałem go ſzukać y na lądzie y na morzu, y upewniam że go wyſzperam, chybaby do Dalmacyi umknął, ale y

ztam-

zmamtąd kiedykolwiek go wyrwę WM. Pan bądź z dobrym ku mnie fercem.

JAN ZIELINSKI.

LIST

Cicerona do Kuriona z Łacińſkiego Lib: 2. przetłumaczony.

XX.

CHociaż ubolewam, że *WM.* Panu o niedbalſtwo ieſtem podeyrzany, iednakże nie tak mi ieſt przykre powinności moiey oſkarżenie, iako miłe oney dopominanie ſię, zwłaſzcza, iż w czym mię WM. Pan oſkarzaſz, nie znam ſię do winy, w domaganiu ſię zaś liſtow moich, pokazałeś znaiomą mi wprawdzie, wdzięczną iednak y pożądaną ku mnie ſwą miłość. Ja zaiſte żadnego nie opuściłem, o kim tylko ſpodziewałem ſię, że będzie u WM. Pana, przez ktoregobym li-

ſtu

ſtu moiego nie poſłał. Ktoż bowiem ieſt do piſania, tak nie leniwy, iako ia? Od WM. Pana zaś, dwa, lub trzy razy naywięcey, y to barzo krotki liſt odebrałem. Przetoż ieżeli WM. Pan nieſprawiedliwym dla mnie Sędzią ſtawiſz ſię, o tenże wyſtępek ſamego WM. Pana obwinię. Jeżeli zaś tego niechceſz, trzeba żebyś y ze mną ſprawiedliwiey WM. Pan poſtąpił. Ale o liſtach doſyć. Nie boię ſię albowiem tego, żebym WM. Pana mym piſaniem nie mogł naſycić, zwłaſzcza ieśli WM. Pan w tym ochoty moiey nie odrzuciſz. Ja, że W M. Pan tak długo od nas byłeś oddalony, y ubolewam żem nie miał pociechy z iego przeſtawania, y cieſzę ſię, że tu nie będąc wſzyſtkiego z wielkim honorem doſtąpiłeś, y że we wſzyſtkich ſprawach fortuna żądzom zadoſyć uczyniła. Krotka rzecz ieſt, ktorą abym przełożył WM. Panu, miłość moia niewypowiedziana po mnie wyciąga. Takie ieſt tu oczekiwanie iuż umyſłu, iuż dowcipu WM. Pana wielkości

K

kości, iż śmiem go prosić, y zaklinać, ażebyś tak opatrzony do nas powròcił, żebyś te nadzieie, ktòre wznieciłeś, mògł utrzymać, y utwierdzić. A ponieważ łask W M. Pana pamięci żadne nie zgłozuie u mnie zapomnienie, upraszam, chciey pamiętać, iż iakiekolwiek fortuny y honoru odbierzesz przybytki, że nie mogł byś ich dostąpić, gdybyś z młodości wiernych mych, y przyiaznych rad nie słuchał. Przetoż z tym ku mnie sercem należy być WM. Panu, a żeby wiek mòy podeszły ná miłości WM. Pana mògł polegać.

JOZEF PUZYNA.

LIST

LIST

Cicerona do tegoż *Lib:* 2.

XXI.

POważnego miłości moiey ofobliwfzey ku WM. Panu świadka poftradałem, Oyca iego, Męża zacnego, który iako fwoiemi pochwałami, tak zacnością Syna takiego, przewyżfzyłby wfzyftkich fzczęście, gdyby mògł pierwey oglądać WM. Pana, nim fię z tym światem pożegnał. Mam iednak nadzieię, że przyiaźń nafza świadkow nie będzie potrzebowała. WM. Panu niech bogowie dziedzictwo błogofławią. Mnie zaifte mieć W M. Pan będziefz, ktòremu rówmie miły będziefz y wdzięczny, iako Oycu fwoiemu byłeś.

WOYCIECH LESKI.

LIST

Kardynała Iegomści *Alberontego* do Imci Pana *de Voltaire* pisany z Francuskiego tłumaczony.

XXII.

POźniey mi się zdarzyło czytać życie Krola Szwedzkiego napisane przez WM. Pana, niż mi należało podziękować iemu za to, co się mię tycze. Przychylność W M. Pana ku moiey osobie daleko go uniosła, ponieważ wysokość stylu WM Pana, więcey o mnie we dwòch słowach wyraziła, niż Pliniusz w swoim panegyryku o Traianie napisał. Szczęśliwi Panowie, do ktòrych dzieł WM.Pan zechcesz wdawać się. Dość piora WMPana do uczynienia kogo nieśmiertelnym. Ja z moiey strony upewniam WM. Pana o wdzięczności moiey iak naydoskonalszey, y z tym się oświadczam

czam, że żaden człek na świecie nie może go barziey ani kochać, ani szacować, ani poważać iako

JGNACY MOGILNICKI

RESPONS

Pana *de Voltaire.*

XXIII.

LIst, ktòrym mię WM. Pan uczcić raczyłeś iest nadgrodą tak wdzięczną Ksiąg moich, iaką powinien być dzieł WM. Pana szacunek, Europy. Dzięki mi żadne od WM. Pana nie należą, bo pisząc o nim nic więcey, iako zdanie świata, wyraziłem. Wolność, y prawda, ktòre zawsze mym piorem kieruią, zasłużyły na pochwałę WM. Pana. Te dwa przymioty powinne się podobać ludziom podobnym WM. Panu. Kto ich nie cierpi, może być człowiekiem możnym, ale

wielkim niegdy nie będzie. Zyczyłbym ſobie zbliſka doſkonałości tego dziwować ſię, ktòremu z tak daleka ſprawiedliwość wypłaciłem. Jeſzcze nie mogę tym ſię ſzczycić, żebym miał kiedy honor widzenia W. M. Pana. Ale ieśli Rzym zna ſię na ſwoich pożytkach, y zechce wſkrzeſić ſztuki y wſpaniałość dawną tego narodu, ktòry niegdyś był Panem części naypięknieyſzy świata, mam nadzieię że w ten czas pod innym iako Kardynała imieniem będę piſał do W. M. Pana, ktòrego nie z mnieyſzym uſzanowaniem, iako uniżonością ieſtem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LIST

Tegoż Kardynała *de Fleury* z Francuſkiego tłumaczony.

XXIV.

ODebrałem liſt W. M. Pana, ktòry mi oddał Marchio de Bauvau.

Wy-

Wypełniłem rozkaz WM. Pana, ktòrego nie miałem. Pokazałem liſt iego Kròlowi Jmci Pruſkiemu, ktòry tak kontent ieſt z pochwał WM. Pana, iako ich godzien, y mnie ſię zda że ſię przyſpoſabia do zaſłużenia ich u całey Europy. Zyczyłbym dla iey dobra aby Kròl Francuſki, y Pruſki żyli w przyiaźni. To intereſs ieſt WM. Pana: moy zaś ten ieſt ięadyny być znaygłębſzym uſzanowaniem.

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

Z Francuſkiego *de Mr. de Voiture.*

XXV.

WYchwalaiąc moię wymowę. powinienbyś WM. Pan mieć

 wzgląd

wzgląd na mą skromność, y obawiać się, abym nie stracił tego przymiotu który mam, gdy mi WM. Pan ten przypisuiesz, do którego nie znam się. Przyiąłem iednak pochwały WM. Pana z wielką radością, nie dla tego żebym miał temu wierzyć co WM. Pan piszesz, lecz dla tego, iż są dowodem iego przyiaźni, y że ztąd wnoszę, iż musisz WM. Pan barzo mi sprzyiać, ponieważ z uprzeymości ku mnie w tey rzeczy omyliłeś się, w którey naylepszym Sędzią być zwykłeś..... Ale chociaż bym y w samey rzeczy miał tyle wymowy, ile mi WM. Pan przypisuiesz, niechciałbym z niey innego szukać pożytku, iako otrzymać to mieysce wsercu WM. Pana, któregoś mi pozwolił, y wyperswadować to iemu, żebyś z taką był ku mnie uprzeymością, z iaką iuż iesteś &c:

KANUTY DŁUSKI.

LIST

LIST

Z tegoż Autora.

XXVI.

ZE ſię odważam piſać do WM. Pana, Jmć Pan N. ieſt tego przyczyną, ktòry mi w utrapieniu moim tę wynalazł pociechę. To ieſt prawda, iż między wielkiemi moiemi troſkami, ktòrych w tym kraiu doznaię, y to umartwienie moie muſzę policzyć, żem tu nie znalazł WM. Pana. Jużem ſię był odwazył na to wygnanie v tę nadzieię, iż ie wbliſkości WM. Pana przepędzę, mniemaiąc, iż gdziekolwiek WM. Pan będzieſz, tam znaydę Francyą dla ſiebie. Ale to byłaby zbyt wielka pociecha dla tego, ktòry koniecznie muſi być nieſzczęśliwym, y Fortuna nie zwykła tak wielkich łaſk świadczyć dla tych, ktòrych chce prześladować. Tym czaſem

dobrze

dobrze poczynam ſobie rokować, ponieważ iuż mię do tego mieyſca Fortuna przybliża, na ktòrym W. M. Pan zoſtaieſz, y mniemam że ſię z nami pogodzi, ieśli mi pozwoli ſzczęście widzenia WM. Pana. Jakoż ieśli mam prawdę wyznać, zdami ſię iż ona cale WM. Pana opuścić nie zechce, gdyż będąc niewiaſtą, nie może go prawdziwie nienawidzieć, y musi do niego powròcić.

FRANCISZEK PUŁASKI.

LIST

Winſzuiąc nowemu Francvi Marſzałkowi z tegoż Autora.

XXVII.

ODwoływam to wſzyſtko, cokolwiek przedtym piſałem przeciw-

ko

ko woynie, y ponieważ ona iest przyczyną tego honoru, który W. M. Pan odebrałeś, nie mogęl iuż nić złego iey życzyć. Dawno ia tego byłem rozumienia, iż takie męstwo, y takie zasługi, w tak miłey iako WMPan wszystkim osobie nie mogły byćbez prętkiey nadgrody. Ale ponieważ iest wielka zawsze różnica między temi rzeczami które być powinne, y między temi, które są w samym skutku, nie mogłem bez osobliwszey radości tego się dowiedzieć, iż WM. Panu to uczyniono, co muśiano uczynić, y ta nowina tak mię ucieszyła, iak gdyby była dla mnie niespodziana. Wyznaię iż naywiększa dzieł iego nadgroda, iest sława przez nie nabyta, ale y to nie małą powinno uczynić WM. Panu pociechę, że w tak młodym wieku, stanąłeś na naywyższym stopniu, na który Fortuna woienna może człeka zaprowadzić. Jeżeli WM. Pan sobie przypomnisz, w iak wielkich niebeśpieczeństwach byłeś, z iakich przypadkow wyszedłeś, y iak wielu Rycerzow dzielnych tąż

famą

ſamą za WM. Panem drogą idących padło, powinieneś mieć wdzięczność Fortunie, iż WM. Panu żyć dotąd pozwoliła, y cnocie iego nie ſprzeciwiła ſię &c.

JOZEF PUZYNA.

LIST

Powinſzowanie zwycięſtwa dowcipnie żartobliwe z tegoż Autora.

XXVIII.

BĘdąc oddalonym teraz od WM. Pana, odważam ſię to iemu przełożyć, co dawno w mym ſercu miałem .... Gdybyś WM. Pan mogł widzieć co w Paryżu wſzyſcy ludzie gadaią na WM. Pana, upewniam, iż WM. Pan wſtydziłby ſię, y dziwowałby ſię, że bez względu, y boiazni urażenia WM. Pana, tak iego tu poſtępki każdy opiſuie. Jakoż w ſamey

mey rzeczy, ia niewiem co WM. Pan zamyślaſz: mnie ſię zda, iż to ieſt zbyteczna śmiałość, w tym wieku, w ktòrym WM. Pan ieſteś, nacierać na kilku ſtarych Hetmanow, ktòrych WM. Pan przynaymniey dla ich wieku powinienbyś ſzanować; zgubić biednego Hrabiego *de Fontaine*, ktòry był naylepſzym w Flandryi człowiekiem, y ktòrego Xiążę *d' Orange* nigdy ſię, y dotknąć nawet nie od ważył: odebrać ſzeſnaście ſztuk armat, ktòre do Synowca Kròlewſkiego, y brata Kròlowey należały, ktòry w niczym WM. Pana nie uraził; y zmieſzać woyſko Hiſzpańſkie, ktòre WM. Panu tak łaſkawie przeyścia pozwoliło. Ja niewiem co na to rzecze Spowiednik WM. Pana, to iednak wiem, iż to wſzyſtko ieſt przeciw dobrym obyczaiom, y wielką do Spowiedzi, iako mi ſię zdaie, ieſt materyą. Słyſzałem wprawdzie, że WM. Pan ieſteś okrutnie żwawy, y że niebeſpieczno przeciwić ſię WM. Panu, alem ſię nigdy tego nieſpodziewał, żebyś tak barzo był uparty y ieżeli WM.

WM. Pan tak daley będzieſz poſtępował, ſtanieſz ſię nieznośnym całey Europie: ani Ceſarz, ani Krol Hiſzpański nie dotrzymaią placu WM Panu. Ale uchyliwſzy na ſtronę ſumnienie, á mowiąc politycznie winſzuię WM. Panu, żeś otrzymał zwycięſtwo tak wielkie, iakiego wieki naſze niewidziały. Francya, ktorą WM. Pan od wiſzącey nad nią burzy zaſłoniłeś, nie może ſię wydziwić, iż WM. Pan przy początkach życia ſwoiego, takiego dzieła dokazałeś, iakim Ceſarz wſzyſtkie ſwe zwycięſtwa życzyłby ſobie ukoronować, y które Krolom Przodkom WM. Pana tyle przynoſi zaſzczytu, ile WM. Pan maſz od nich. Iści ſię to teraz na WM. Panu co niegdyś rzeczono, że do Ceſarzow cnota przed czaſem przychodzi, ponieważ WM. Pan, ktory ieſteś prawdziwy Ceſarz, Ceſarz w dowcipie, Ceſarz w naukach, Ceſarz w pilności, Ceſarz w czuyności, w odwadze Ceſarz, & *per omnes caſus Cæſar*, przewyżſzyłeś ludzkie nadzieie. Pokazałeś to WM. Pan, iż doświadczenie nie ieſt potrze-

trzebne, chyba, tylko dla ludzi pospolitych, że cnota Bohatyrow innemi postępuie drogami, y po stopniach nie idzie, y że roboty niebios są w samych nawet początkach doskonałe. Z tąd WM. Pan wnieść możesz, iak miłe tu iego przyimą Panowie Dworscy, y z iaką radością odbiorą tę nowinę Damy, że WM. Pan ktòry na balach zwykłeś nad innemi tryumfować, toż samo y na potyczkach czynisz. *&c.*

JGNACY CHOŁONIEWSKI

LIST

Wymawiaiąc z niepisania Listow, z tegoż Autora.

XXIX.

JA niewiem, czemu się WM. Pan na mnie uskarżasz? Podobno to dla tego, że WM. Pan teraz masz Woysko w swych ręku, chcesz się

wadzić

wadzić ze wszystkiemi, y widząc że mu Hiszpani placu nie dostoią, szukasz wcześnie materyi do nowych kłòtni? Trudno, iako widzę być razem y sprawiedliwym, y zwycięzcą. Męstwo y sprawiedliwość, są to dwie cnoty, ktòre nie chodzą pospołu. Nie dawnom pisał tak długi List do WM. Pana, iż mniemałem że nawet czasu mieć nie będziesz do iego przeczytania, y nie pamiętam, żebym choć iednę sposobność opuścił do powinności moiey wypłacenia. Gdybym nie uważał na nieskończone moie obowiązki, ktòre WM. Panu winienem, y nie pragnął podobać się nayzacnieyszemu między wszystkiemi, których w życiu mym znałem mężowi, nie ustawałbym w pisaniu do niego. Lecz pod pokrywką tego, że WM. Pan masz teraz niezliczone zabawy, że pracuiesz razem, y iako Wodz, y iako prosty Zołnierz, że masz staranie o wzmocnienie swego obozu, o miast podbicie, o uczynieniu porządku w Woysku, o utrzymaniu w karności tego narodu, ktòry iey dotąd nie znał, zda

się

ſię WM. Panu, że wſzyſcy prożnuią, y że ſam WM. Pan tylko pracuieſz. Tym czaſem upewniam WM. Pana, że choćbym inney tu nie miał zabawy, iako ſłuchać nowin o WM. Panu, y drugim domagaiącym ſię one opowiadać, nie byłbym zaiſte mniey nad WM. Pana zabawny, y barzo mało zbywałoby mi czaſu piſać do WM. Pana. Ci ktòrym dawniey dość było rozmawiać o WM. Panu przez dwie lub trzy godziny, teraz y ſześćią godzinami nie kontentuią ſię: y ci ktòrzy rząd kochaią, y ci ktòrzy ſię im brzydzą, ròwnie ſą ciekawi o dziełach WM. Pana, y nie ma żadnego, ktòryby ſię teraz na WM. Pana nie oglądał, chyba ten, ktòry nie dba o Francyą.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LIST

Z tegoż Autora.

XXX.

CHociażbyś WM. Pan niechciał, żebym co mowił o liſtach onego, pozwoliſz mi iednak ten pochwalić, ktòry WM. Pan piſałeś do Jmći Pána N. o moiey Sprawie, y wyznać, iz niema żadnego we Francyi ktoryby o tym mogł ròwnie co napiſać. Oſobliwie to mieyſce, gdzie WM. Pan wyrażaſz, iż dla ſkroceniá mey ſprawy, chcesz ſwoich pomknąć pieniędzy, mnie ſię zda naypięknieysze że wſzyſtkich, ktore. w życiu mym czytałem. Y WM. Pan ſam zapomniawſzy ná ſwą ſkromność, muſisz wyznać, iż to ieſt barzo wyſoki ſposob piſania, ofiarować 28000 Frankow jednemu z ſwych przyiacioł, y ze mało ieſt ludzi takowych ktòrzyby ten ſtyl umie-

umieli, y tak ſwe myśli wyrazać mogli. Ja upewniam WM Pana iż ze wſzyſtkich ludzi nayuczenſzych w naſzey Akademii, żaden tak piſać niepotrafi, y że między tylą pieknemi myśla ni żadney nieznaydziemy, ktòraby ſię tey równała &c:

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

Radzący Proteſtantowi aby ſię nawròcił do wiary S. Katolickiey

XXXI.

NIe wątpię iż WM. Pan zoſtaiący w wątpliwościach ſwoich, nie małe na ſercu znoſiſz ucisſki, y oświadczam ſię, iż to mię równie iako prawdziwego WM. Pana przyiaciela dolega. Nieprzeſtaię proſić Pana Naywyżſzego, aby WM. Panu otworzył oczy do poznania

tey prawdy, od którey unikasz. Trzeba iednak iey się chwycić, ieśli prawdziwie WM. Pan spokoyności sumnienia szukasz. Wyznaię, iż nie mam tyle doskonałości, żebym mogł należycie tę rzecz tak wielką WM. Panu przełożyć, którey naygłębsi Teologowie iaśnie, y doskonale wyrazić nie potrafią. Taiemnice wiary przechodzą granicę rozumu naszego: y naybystrszy dowcip musi się mieszać, gdy się w tey rzeczy tak niedościgłey zanurzy. Co się mnie tycze, ia wolę wierzyć, niż poymować wiary skrytości, pamiętaiąc na to co S. Augustym powiedział: *Melius scitur DEUS nesciendo.* Człek prywatny naylepiey czyni, gdy z ufnością puszcza się w tey łodce, którey kierowanie do przełożonych naszych należy, y którey Syn Boski obiecał nigdy nieopuścić. Po tey obietnicy zkąd przyszło waszym nauczycielom ogłaszać mniemaną wiary poprawę? Mowiąc prawdę, pokrywka to tylko była, Bogactwa, nieumieiętność Duchowieństwa, złe obyczaie,

ie, y nie dobre ich bogactw zażywanie, sprowadziły przeciwko iemu nienawiść. Pospolstwo chętnie tych słuchało, ktòrzy ná Duchownych bili, y ná złe ich postępki powstawali. Lecz musisz mi WM. Pan pozwolić, że się to wszystko samych tylko obyczaiow tykało, a nauka ich zawsze miała swoy szacunek. Ci iednak krzyczeli, iż wiele w nią błędow wkradło się, y do oderwania się od Katolikow namawiali. Oni śmiało bić na nią poczeli, oni prywatną swoia powagą wszystkie te ustawy znieść chcieli, ktòre tylu wiekow powszechne zachowanie stwierdziło, y poświęciło. Oni się wyrzekli wiary swych Oycow, y naypoważnieysze osoby za głupie swym zdaniem osądzili. Nienawiść, ktòra obu stron serca roziątrzyła, y pożytki doczesne nie dopuściły nigdy prawdziwey ugody. Lecz teraz, gdy te kłotnie nie co ucichły, uważmy, ieśli lepiey iest wierzyć z odszczepieństwem, niżeli z Kościołem. Czyż można temu dać

wiare, żeby ludzie płosi, y zwadliwi mieli prawo powſtawać na Kościoł powſzechny nię maiąc żadnego przywileiu y nie będąc poſłanemi ná rozſiewanie nowey nauki? Czyż przyſtoi dawną porzucać wiarę, pod pòkrywką złego iey zażywania, y podług ſwego upodobania ią poprawować? Mowi Seneka, iż człek mądry nie porwie ſię nigdy ná znieſienie tego zwyczaiu, ktòry powſzechnie od wſzyſtkich ieſt przyięty. Wyznaię iż y między Katolikami wielu ieſt mniey chwalebnego życia, ale ich obyczaie iakem mòwił, nie powinne nic ſzkodzić nauce prawdziwey. Nauka WM. Pana ieſt rozwięzley-ſza, y więcey człowiekowi niż naſza pozwalaiąca: Za tym to idzie, iż my doſkonaley wykonywamy ofiarę ſerca, ktòrey Syn Boży od nas wyciąga. Wyznawaią to y ſami Proteſtanci uczeni, iż y w naſzey wierze można być zbawionym, my zaś ich odſzczepieńſtwu tego przyznać nie możemy. Czyż nie lępiey tedy ieſt obrać to, co ieſt

pe-

pewnieyſzego w rzeczy tak wielkiey, ná ktòrey zbawienie naſze zawiſło? Wiem to iż niektôrzy z WM. Panow maią, ſobie za nieſławę odmienić w tym zdanie ſwoie y nieſtatecznemi tych nazywaią, ktòrzy błąd ſwoy uznawſzy prawdziwey chwytaią ſię nauki. Mnie ſię zda, iż większy ieſt honor chwytać ſię prawdy, niżli uporczywie błędu trzymać ſię tam zwłaſzcza, gdzie o wieczną duſzy pomyślność chodzi.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

LIST

LIST

M. T. Cicerona do Titiusa.

XXXII.

CHociaż ieden ze wszystkich do pocieszenia WM. Pana iestem mniey sposobny, ponieważ tyle z Iego utrapienia smutku odnoszę, iż y sam pociechy potrzebuię, iednakże gdy dalszy iestem niż WM Pan od naywiększego żalu gorzkości, mniemam iż dla przyiaźni naszey, y dla moiey ku WM Panu uprzeymości w tym iego smutku milczeć mi się niegodzi, owszem należy przynieść mu iaką pociechę, któraby, ieśli nie uleczyć, przynaynmiey ulżyć żal iego mogła. Jest wprawdzie ta pociecha pospolita, którą zawsze w uściech y

sercu

ſercu mieć powinniśmy, że *pamiętać nam trzeba, iż ludzie ieſteśmy, tym prawem urodzeni, ażeby życie naſze wſzelkim fortuny przypadkom podlegało, ani ſię trzeba zbraniać, żebyśmy w tym ſtanie, w którym urodzeni ieſteśmy żyć nie mieli, y że nie należy nam zprzykrością te znoſić przypadki, których żadnym ſpoſobem uniknąć nie możemy, a przypominaiąc ſobie innych nieſzczęścia powinniśmy ſobie myślić, iż ſię nam nic nowego nie przytrafiło.* Ani te ani innne pocieſzenia, których naymędrsi ludzie zażywali, y potomnym wiekom w ſwych kſięgach zoſtawili nie zdaią ſię mieć w ſobie tak wielkiey mocy, iaką ma ſtan miaſta naſzego, y ten przeciąg czaſow nieſzczęśliwych, kiedy nayſzczęśliwſzemi ci być zdaią ſię, ktòrzy potomſtwa nie mieli, ci zaś mniey nieſzczęśliwi, ktòrzy ie tych czaſow raczey utracili, niż gdyby w pomyślnym rzeczypoſpolitey naſzey ſtanie one

po-

poſtradali. Jeżeli właſna WM. Pana żądza poruſza, albo ieśli o ſwoie dobro WM. Pan ieſteś troſkliwym, nie łatwo potrafię ten cały żal z ſerca iego rugować. Jeżeli zaś to WM Pana trapi [co barziey ieſt miłości] że tych nieſzczęście, ktòrzy umarli opłakuieſz, iż tego nie wſpomnę, com częſto, y czytał, y ſłyſzał, iż śmierć w ſobie nic nie ma złego, w ktòrey ieśli zoſtaie czucie, nieśmiertelnością ią raczey, nizli śmiercią nazywać powinniśmy: ieżeli zaś nie zoſtaie, nie może to być nieſzczęściem czego nie czuiemy: to iednak mogę twierdzić za rzecz pewną, iż to ſię układa, gotuie ſię, y wisi nad Rzecząpoſpolitą, co kto opuści, nie zda ſię na tym ſzkodować. Jakie bowiem ma u nas mieyſce nie tylko wſtydliwość, poczciwość, cnota, nauki, ale też wolność, y życie? O ktòregokolwiek młodziana śmierci w ten rok nayciężſzy, y nayzaraźliwſzy ſły-

ſza-

ſzałem, ten mi ſię zdał od bogow nieśmiertelnych wyrwany z tego nieſzczęścia, y z ſtanu życia nayniepomyślnieyſzego. Przetoż ieżeli na to iedno można WM. Pana nakłonić, żebyś nie mniemał, iż tym ktòrych kochałeś, co złego przytrafiło ſię, znaczna zaiſte część ſmutku iego ubędzie. Zoſtanie albowiem ta iedna troſkliwość żalu WM. Pana ktòra nie będzie z niemi podzielona ale do ſamego WM. Pana ſzczegulnie będzie ſię ściągała: w którey nieprzyſtałoby na powagę iego y mądrość, którey z dziecińſtwa tyle nam WM. Pan dałeś dowodow, z noſić nie pomiarkowanie przypadek ſwego utrapienia, ktòre do tych nieſzczęścia, co WM. Pan kochałeś nic ſię nie ściąga. Ponieważ tedy WM. Pan y w prywatnych, y publicznych rzeczach zawſze nam takim ſię ſtawiłeś, trzeba ſię ſtarać, aby ta powaga y ſtateczność umyſłu była dotrzymana: cokolwiek albowiem przeciąg czaſu, ktòry naywiękſze

znośi,

znosi umartwienia, ma dla nas przynieść; to radą y rostropnością uprzedzić powinniśmy: Y ieżeli żadna niewiasta tak słabego serca nigdy nie była, żeby utraconych dzieci opłakiwać kiedyż tedyż nie przestała, my zaiste, co nam lada dzień uczyni, sami to pierwey dobrowolnie uczyńmy, ani czekaymy czasu lekarstwa, ktòre rozumem sobie przełożyć możemy. Tym listem ieśli co wskuram, mniemam iż rzeczy pożądaney dokażę: ieśli się zaś mi to nie uda, wypełnię powinność człeka WM. Panu nayżyczliwszego y nayprzyiaźnieyszego; iakim że zawsze iestem nie chciey WM. Pan powątpiwać, y miey nadzieię że będę statecznie.

JOZEF PUZYNA.

LIST

LIST

Bithynika do Cicerona

XXXIII.

ZEbym niemiał tak wielu, y tak ſprawiedliwych przyczyn przyiazni moiey z WM. Panem, przypomniałbym iey początki od rodzicow naſzych: co moim zdaniem ci czynić powinni, ktorzy rodzicielſkiey przyiaźni żadnemi ſwemi zaſługami nieutrzymuią. Przetoż doſyć mam na naſzey przyiaźni, w ktorey ufaiąc, upraſzam WM, Pana, abyś, gdziekolwiek tego będzie potrzeba, raczył mię nie przytomnego bronić, ieżeli WM. Pan o tym nie wątpiſz, że żadna iego Łaſka zpamięci mey nigdy wypaść niemoże.

FLORYAN CIESZKOWSKI.

RESPONS

Cicerona do Bithynika.

XXXIV.

JAko z wielu miar pragnę, aby kiedyżkolwiek Rzeczpoſpolita naſza do porządku powròciła, tak y z tey przyczyny tego żądam, abym ſię mògł upomnieć otę obietnicę, ktòrą mi WM. Pan w liście ſwym uczyniłeś. Wyrażaſz to bowiem WM. Pan, iż ieśli to przyidzie do ſkutku, zechceſz żyć ze mną. Miła mi ta chęć WM. Pana: Czyniſz to mi WM Pan, czego po nim wyciąga naſza przyiaźń y zdanie o mnie wielkiego męża, Oyca WM. Pana. Bądź WM. Pan pewien, iż wielkością dobrodzieyſtw, ci ktòrym ſą te czaſy pomyślne mogą być drudzy barziey do niego niż ia przywiązani, ale przyiaznią żaden. Przetoż miłe mi ieſt przypomnienie

przy-

przyiaźni naſzey, y chęć oney pomnożenia.

JGNACY CHOŁONIEWSKI

LIST

Cicerona do Trebatiuſzą

XXXV.

JAk ſą troſkliwi, ktòrzy kochaią, y ztąd WM. Pan doyść mozeſz. Przedtym przykro mi było, że WM. Pan niechętnie tam ieſteś, teraz znowu mię martwi, gdy ſię dowiaduię, iż WM. Pan tam z ochotą zoſtaieſz: y w ten czas mi nie znośna rzecz była; że mu ſię moia zaleta nie podobała, y teraz z przykrością mi to przychodzi, że może być co WM. Panu bezemnie miłego. Wolę ie-

dnak

dnak znosić me umartwienia, niżeli żebyś WM. Pan nie miał tego dostąpić, czego się spodziewam. Gdy się zaś dowiaduię, iż WM. Pan z C. Mariuszem człekiem naymilszym y nayuczeńszym przyiaźń zabrałeś, nie wymowną ztąd radość odnoszę. Pragnę żeby on WM. Pana iak naybarziey kochał. Nad to nic WM. Pan milszego z tey Prowincyi wywieść nie możesz.

WOYCIECH ZAWADZKI.

CZĘSC
WTORA
MOWY
ROŻNE

MOWA
POGRZEBOWA
POSMIERCI
NAYIASNIEYSZEY
KROLOWY
POLSKIEY
MARIY
JOZEFY

CZyż ieſzcze tego ſtrapionemu tylą klęſkami światu nieſzczęścia nie doſtawało, żeby smierć nieuważna oſtatnią w MARYI JOZEFIE Pani naſzey pociechę mu odebrała? Takli na nas zagniewane ſprzyſięgły ſię fata, że iedynego w tych ucilkach cierpliwości przy-

przykładu zostawić nam niechciały? Alboż niedosyć iesteśmy utrapieni widząc, iak wiele państw na wzaiemne klęski uzbroionych, w srogim pożarze woyny niszczeie? iak wiele miast naywspanialszych ostatniego upadku czekaią? iak wiele skarbow y bogactw, przez tyle wiekow zbieranych, niesprawiedliwe ręce psuią, y zabieraią? rola spustoszona, niemaiąc, ktoby ią zasiał, zwyczayney nam żywności niedodaie: handle ustaiące potrzebom naszym zwyczaynych nie wypłacaią dochodow: żelazo na krew ludzką zaostrzone tysiące mieszkańcow w iedney godzinie światu odbiera. W tym tak strasznym całego prawie świata zamieszaniu, ktoż iest kto nie wzdycha? My sami, lubo za Oycowskim AUGUSTA III. Pana Naszego Miłościwego staraniem w pożądanym dotąd zostaiemy pokoiu, niemożemy iednak na nieopłakane wiekami tylu państw klęski suchym poglądać okiem. Nie dosięga nas wpraw-

dzie ten tak wielki woyny teraznieyſzey płomień, dogrzewa nam iednak cudzych troſk użaleniem. Wzdychaiąc nad całey Europy nieſzczęściem, niemogliśmy być ſami zupełnie ſzczęśliwemi. W tym iednak powſzechnym świata utrapieniu, nie małą ſobie pociechę mieliśmy, pòki ſię ta Pani y Kròlowa naſza do wiecznego z tey ziemi Kròleſtwa nieprzenioſła. Jey męſtwo y niewyſłowiona cierpliwość do mężnego tak wielkich uciſkow znoſzenia wſzyſtkich zachęcała. Wſtyd nam było na naſze uſkarżać ſię przeciwności, widząc iż naſza Pani większe nierównie cierpliwie wytrzymuie. W podziwieniu wielkości wſpaniałego iey ſerca zanurzeni, zapominaliśmy o ſobie, żeśmy nieſzczęśliwi. Jakoż, ktoż ſię nie zadziwi nad ſtatkiem iey w uciſkach nieprzełamanym? Łacniey daleko było nieprzyiacielowi ogromne woyſka zwyciężać, niż nad wielkim tey Pani umyſłem tryumfować. Każdy wprawdzie pod czas

tey

tey woyny miał nà co ubolewać, żadnego iednak niebyło, ktòremuby żywiey iak iey, te przeciwności dopiekały. Ona nad wszystkich naynieszczęśliwszą powinnaby się była nazywać, gdyby wspaniałość wielkiego iey serca nieszczęściu mogła podlegać. Cała Europa nad niepomyślnym iey stanem wzdychała, y ci nawęt ktòrzy ią trapili, ubolewali nad iey utrapieniem: Ona iedna pod ten czas na świecie była, ktòra niepomieszanym sercem y okiem na swe trosłki poglądała. Nie poruszył iey z mieysca, ani od przedsiewzięcia nie odraził òw straszny pożar, ktòrym zewsząd otoczona, innych barziey niż siebie od niego zasłaniała: to tylko ią trapiło, iż drugich w utrapieniu widziała. Przetoż zapomniawszy prawie o swym Maiestacie, Macierzyńskie ku nieszczęśliwym serce pokazywała. Ona smutnych cieszyła, ona rozpaczaiących do dobrey nadziei zachęcała, ona wątpliwych radami wspie-

rała, ona w niedoſtatku y ubòſtwie ięczącym ſiebie krzywdząc, o ſwe wygody niedbaiąc, iako w politowaniu łaſkawą matką, tak w hoyności wielką ſtawiła ſię Monarchinią. Sami nawet, ſami iey nieprzyiaciele, lubo większe, niż na nieprzyiacioł przyſtoi umartwienia iey czynili, przecież w niedoſtatku pomoc, w ſmutku pociechę, w chorobach lekarſtwo, y wygody u niey znaydowali: y ktòrzy iey wielkiego umyſłu żadną potęgą zwyciężyć nie mogli, ci utrapieniem ſwoim litościwe iey ſerce łatwo zniewalali. Ktòż tedy przy tak niewczeſnym tey Pani odeyściu może łzy utrzymać? Jeżeli bowiem tak litościwą, y miłoſierną dla ſwoich była nieprzyiacioł, nie trudno każdemu domyślić ſię, iak łaſkawą ku poddanym ſobie ſprzyiaiącym ſtawiła ſię. Ktoż ieſt, proſzę, któryby od niey, nie mòwię przykrość iaką, ale naymnieyſze kiedy nieukontentowanie odebrał? Ktoż ieſt, ktoby ſię do iey

uda-

udawſzy nie odnioſł więcey niż pragnął? Tkwią nam w żywey pamięci owe rzadkie, rzadkie nie tylko na tronie, ale y w prywatney osobie cnoty, ktòremi ta Pani nie naſze tylko, ale y całego świata oczy y ſerca na ſiebie porywała. Niech wyświadczą świątnice Pańſkie, hoynemi iey iałmuznami obdarzone, wiele ta Pani proſząc Boga o pomyślność ſwych poddanych łez wylała? Niech wyświadczą każdego ſtanu ludzie, z iaką pokorą, *z iaką ochotą, z iaką* hoynością, potrzebom ich dogadzała? Niech wyświadczą ubodzy, iak wiele ſkarbow na nich wyſypała! Lecz còż ja tym wſpominaniem roziątrzam ranę przez ſię niedotkliwą? Pozwol mi o Wielka Kròlowa! pozwol, proſzę, abym ieſzcze y nie dobrze zaczęte przerwał twe pochwały, ktòre ledwo dotkione dość cięſzki żal w ſercach naſzych barziey pomnażaią. Gotuią Hiſtorycy ſwe piora na ich opiſanie. Dowiedzą ſię o nich potomne wie-

 ki,

ki, y zdziwią się. Mnie tym czasem niech się godzi cożkolwiek wspomnieć na utulenie smutku powszechnego, w ktorym zostaiących sama cieszyć miałaś za ukontentowanie. To rzecz pewna zacni słuchacze, iż ta Pani barziey nas niż wszystkie tey woyny ucisski swym odeyściem zasmuciła, a odeyściem właśnie pod ten czas, kiedy nam przykład iey cierpliwości był naypotrzebnieyszy: winszuiemy iednak y sobie, y potomkom naszym, iż Polska tym w potomne wieki zaszczycać się może, że u niey ta Pani krolowała, ktorey y naywyższe nam trony zayrzały. Jeżeli ktora, tedy ona wielką Krolową nazywać się powinna, nie przez to iednak wielką, iż była Krolową, gdyż nie ona od Krolewskiey godności, lecz godność Królewska od niey swoy zaszczyt, y ozdobę bierze. Niegodna była tego honoru ziemia, żeby skarb tak drogi u niey dłużey zostawał: potrzeba było, aby się z tego, do niebieskiego tronu prze-

nio-

niosła. My wprawdzie straciliśmy w niey Wielką Krolowę, straciliśmy Panią łaskawą, straciliśmy Matkę nas kochaiącą, lecz mamy teraz wielką przed Bogiem posrzedniczkę. Zycie iey świątobliwe, cnoty rzadko y prywatnym ludziom znaiome, każą nam tuszyć niezawodnie, iż ta Pani niebieską za swe zasługi iuż odbiera nadgrodę. Przez cały bieg życia iey świątobliwego, we wszelką pomyślność Oyczna nasza opływała: y gdy cała prawie Europa straszliwym woyny pożarem zdięta, podobnym y nam nieszczęściem groziła, myśmy bez trwogi, y boiaźni w pożądanym cieszyli się pokoiu Ktoż ten pożar tak bliski od nas odwrocił, ieżeli niegorące iey modlitwy? kto nas od nieszczęścia zasłaniał, ieżeli nie zasługi tey Pani przed BOGIEM tak wielkie? Jeżeliż ieszcze z nami na tym wygnaniu żyiąca tyle nam dobra uczynić mogła, czegoż nie dokaże teraz tam z BOGIEM krołuiąca, zkąd wszelka pomy-

myślność na nas wypływa? Nie mniemaymy iednak, żeby nam y na ziemi znaczney siebie nie zostawiła części. Zostawiła nam swoie zacne potomstwo, w ktòrym nie tylko iey krew, ale y cnoty osobliwsze widziemy. Zostawiła nam Austrią przez swe urodzenie, zostawiła Włochy, Niemcy, Francią przez swe córki spokrewnioną. Zostawiła nam godnych swych Synow, wielkiey nadziei Panow, ktòrzy nawet y w kwitnącym wieku nayslawnieszych świata Bohatyrow cnotą y męstwem przechodzić poczynaią. Zostawiła nam zaszczyt tronu naszego, y tarczę nieprzełamaną w Wielkim Małżonku swoim AUGUSCIE III. Panu naszym miłościwie nam kròluiącym, pod ktòrym wiek spokoyny, wiek złoty wiek prawdziwie Augustowy żyiemy, nieznaiąc przez tyle lat iego panowania skutkow woyny nieszczęśliwych. Za iego panowania tyle obywatelow pod słodkie iego rządy garnących się, do Pol-

skiey

ſkiey przybyło: za iego panowania tyle rzemioſł nieznaiomych nam dotąd, do nas przenioſło ſię: Za iego panowanowania tyle miaſt y ludności, y nowey ozdoby nabyło: Za iego panowania, nauki niegdyś u nas pogrzebione wzroſt brać, y do doſkonałości przychodzić poczęły: za iego pānowania nauczyliśmy ſię z doświadczenia, iż y Monarchowie mogą ſwych poddanych ſercem kochać Oycowſkim. Tego nam tedy Pana y Oyca odchodząc od nas zoſtawiła, ba y ſama nie zewſzyſtkim ſię od nas wynioſła, ponieważ procz prochow ciała ſkazitelnych, nic nam śmierć w niey nie odebrała: cnoty iey wielkie, cnoty ktoreśmy w niey kochali, żyią, y w ſercach naſzych żyć będą nieśmiertelnie. Poki imie Polſkiego narodu trwać będzie, pòty ią wieki potomne ſławić, pòty za przykład naywyżſzym świata Monarchiniom ſtawiać nieprzeſtanie. Otrzyimyż tedy oczy we łzach zanurzone. Smutek naſz chociaż ſprawiedliwy,

nie

nie może iednak podobać się tey Pani, ktòra żadnego w życiu swym nie zasmuciła. Winszuymy raczey sobie, że wpotomne wieki tym się Oyczyzna nasza zaszczycać może, iż miała taką Krolową, iakiey wszystkie trony będą sobie życzyły, a nigdy nie znaydą.

WOYCIECH ZAWADZKI.

MOWA

PRZECIW POIEDYNKOM.

Nie ma nic trudnieyszego NN. iako zwyczay dawnością czasu zalecony, sercu omierzić ludzkiemu. Rzecz czasem y mniey uczciwa ma u nas swoy szacunek tym

tym ſamym, żeśmy do niey przywykli. Natura naſza doſyć ieſt ſama przez ſię do złego nakłoniona, a còż gdy ią zwyczay zadawniony tam zacznie pociągać? Jako albowiem wzrok ludzki zwątlony iaką chorobą ciemności ſzuka, y od światła unika, tak y rozum zwyczaiem mniey chwalebnym omamiony w nim ſię kocha, a iaſności prawdy nietylko nie dopuſzcza, ale iey cierpieć nie może. Dla tego nie dziwuię ſię bynaymniey, że poiedynki znayduią u nas ſwych przyiacioł, ponieważ ie zwyczay tak dawnych wiekow nam zaleca. Wtym iednak winſzuię ſobie, że w tym kołe ci nawet, ktòrzy ſię, ze mną w ſwym zdaniu ròżnią, zdaią ſię być bardziey do prawdy y ſprawiedliwości, niż poiedynkow utrzymania ſkłonni. Ja znaiąc ſię do nieudolności moiey wymowy, y dotknąć nawet tak delikatney rzeczy nie śmiałbym, gdybym z temi miał ſprawę, ktòrzy na oślep trzymaiąc ſię zwyczaiu, niechcą ſwych oczu nâ ſłuſzność y praw-

dę

dę otworzyć. Czyż to bowiem podobna, żebym ich słowy samemi mogł od tego odrazić, czego ani miłość Oyczyzny, ani kary prawami obostrzone, ani pioruny Watykańskie omierzić niemogły. Punkt honoru nieiakiegoś w tym omylnym zdaniu trzyma ich uporczywie: mniemaią, że ich honor y sławę rani, kto biie na poiedynki: Mnie się zda iednak, że ludzie takowego zdania, im barziey są o honor troskliwi, tym go mniey sobie szacować umieią. Wiem dobrze, iak iest rzecz delikatna honor: wiem że każdy prawdziwy Polak na równey go z życiem kłaść szali powinien, y dla tego samego, że honor kocham, poiedynkow cierpieć nie radzę: Naywiększa bowiem iest niesława bronić sławy poiedynkiem. Łatwo wam tego dowiodę NN, ieśli z iaką pilnością honoru szukacie, z taką mnie za honorem mówiącego słuchać uwagą zechcecie.

Honor prawdziwy, iako się z rozu-

rozumu rodzi y nigdy nie odstępuie rozumu, tak skoro za granice od niego wymierzone wykroczy, przestaie być honorem, y niesławę rodzi człowiekowi. Cokolwiek albowiem iest przeciwnego rozumowi, to się y uczciwości przeciwi. Przetoż zwierzęta, ponieważ światła rozumu nie znaią, nie znaią też y tego co to iest honor, a tym samym ani o sławę stoią, ani się niesławy lękaią. Ztąd idzie, iż w tym tylko możemy honor nam zakładać, co rozum za rzecz uczciwą, y chwalebną sądzi.

Obaczmyż teraz ieżeli rozum zdrowy chwalić, y zalecać może poiedynki. Mnie się zda, iż ktokolwiek nie zaprószonym okiem zechce istotę y koniec poiedynkow uważyć, musi ie potępić. Czyż nie moglibyśmy słusznie okrutnym tego sędziego nazwać tyranem, ktoryby za iedno słowo z prętkości lub gniewu nà równego sobie wyrzeczone, chciał śmiercią karać człowieka? Czy zgadzałby się de-

kret

kret takowy z rozumem? Czy nie godzienby był kary sromotney ow sędzia, ktoryby za taką fraszkę, nie skarb iaki, nie fortunę, lecz życie nieoszacowane chciał wydrzeć? Daymy to że dekret iego niebyłby wykonany, postępek iednak tak niesprawiedliwy nie przestaie być godnym hańby, y kary przykładney. Toż samo czyni, kto się na poiedynek odważa. Uzbraia swą rękę na bliźniego zdrowie, y życie: gotow iest, y chce trupem go na placu położyć: za cóż? oto czasem za iedno słowko mniey uważnie, á częstokroć y słusznie wyrzeczone! Uzbraia, mówię, y na tego czasem swą rękę, ktòry mu przez lat tyle przyiaźń stateczną dochowywał. Co mòwię na tego? Uważmy NN. skutek nieszczęśliwy poiedynkow! Czy raz to bywało, y bywa, że zapomniawszy na sprawiedliwość, zapomniawszy na prawa natury, zapomniawszy na krwi związek nayściśleyszy, krewny na krewnego, brat na brata życie swą
pom-

pomſtę uzbraia? y zgadzaż ſię to z rozumem? y w tym że to honor pokładamy? Tego ktory lub dobra, lub pieniądze chce wydrzeć drugiemu, łotrem nazywamy, y śmiercią nayhaniebnieyſzą ſprawiedliwie karzemy. Czyż nie ſłuſzniey takową śmiercią tych karać należy, którzy rzecz nad wſzyſtkie ſkarby ſzacownieyſyą, to ieſt życie, bez ſądu, bez dekretu odebrać drugiemu uſiłuią? Wyznaię, że nie zawſze za poiedynkiem idzie zaboyſtwo, ale y to też przyznać mi każdy muſi, że y łotr nie zawſze wydrze te pieniądze, które wydrzeć uſiłuie, zwłaſzcza gdy mu kto odpor da mocny, nie przeſtaie iednak przez to być łotrem, y podlegać śmierci haniebney, ieśli go ſchwytaią. Ale wielka ieſt, rzeką, między rozboiem y poiedynkiem rożnica: Łotr gwałtem wydziera pieniądze, ten zaś, dobrowolnie wychodzącego na plac potyka, y gdy na iego życie naciera, ſwoie w niebeśpieczeńſtwo podaie. Al-

N boż

boż to y rozbòynik ſwego w niebeſpieczeńſtwo nie naraża życia,gdy broniącemu ſię rzecz iego wydziera? Że zaś tamten dobrowolnie nà płac wychodzi, tę tylko między rozboiem, y poiedynkiem czyni rèżnicę, że tam ièden, a tu dwòch ſię znayduie rozboynikow wzaiemnie nà ſwą zgubę uzbroionych. Przez to, że ſwe życie podaie w niebeśpieczeńſtwo nie zaſłania bynaymniey ſiebie od zniewagi poiedynkuiący. Ktòż bowiem z nas nie oſądzi tego być ſzalonym, ktòryby gniewem zapalony biegał z pochodnią y ſwoy pałac chciał ſpalić? Daymy to, żeby on tego y nie uczynił, uſiłowanie iednak takowe, iako ieſt przeciw rozumowi, tak y hańby uyść nie powinno. A iakże ten uydzie hańby, kto nie pałać, lecz zdrowie ſwoie podaie nà ſztych śmiertelny? Ktòry to rozum pochwalić może? Kto nie przyzna, że taki ſpoſob bronienia ſławy, ieſt naywiękſzą nie ſławą. Czy piekny byłby to ho-

nor

nor, gdyby kto złodzieyſtwem chciał bronić honoru? Toż ſamo można y o poiedynku mówić, iako albowiem złodzieyſtwo ieſt przeciw rozumowi, tak y poiedynek: iako za złodzieyſtwo karzą ſzubienicą, tak w niektórych Państwach y poiedynkom taż kara ieſt naznaczona. Ja zaś mówię że poiedynek iako większą ſzkodę czyni człowiekowi, niż złodzieyſtwo, tak ſromotnieſzyszey karze podlegać powinien.

Nie znaydziemy tak grubego na świecie narodu, któryby ſprawiedliwości granice przeſtępuiących nie karał. Każdy człek ma to z przyrodzenia, że chciałby w ſwych poſtępkach być za ſprawiedliwego ſądzonym, y nic ſię tak nie lęka iako o nieſprawiedliwość przymówki. Jnne wyſtępki nie tak zdaią ſię ſzkodzić honorowi, przetoż ieſt wielu, którzy ſię z nich y chlubić nie wſtydzą: ktoby ſię zaś przyznał do nieſprawiedliwości, y oſtatniego człeka nie znaydzie

dziemy. Dziwno mi tedy, że nie mało ieſt takowych, ktòrzy ſię z poiedynkąmi, iako z rzeczą nayuczciwſzą zwykli ſię popiſować, nad ktòre nic niema ſprawiedliwości bardziey przeciwnego. Prawo ieſt natury, y od naygrubſzych narodow przyięte, że żaden w ſwey ſprawie ſędzią być niemoże. Targa to prawo, y w ſwey ſprawie dekret wydaie, kto przez poiedynek ſwey krzywdy dochodzi. Czy może być ten dekret ſprawiedliwy, który mu chciwość pomſty, y gniew układa? *Mamy* prawa, mamy y ſądy do których należy zą krzywdy naſze uymować ſię, ſamemu zaś ſzukać w ſwey urazie pomſty, ani rozum ani ſprawiedliwość nie pozwala. Zwierzętom to tylko nierozumnym rzecz ieſt przywoita, ktòre bez praw, y ſądow żyią, nie zaś człowiekowi. Upadłoby to państwo, upadłaby ſprawiedliwość, upadłby porządek dobry, gdyby ſię każdemu uzbraiać na tych godziło, od ktòrych krzy-

wdę

wdę cierpiemy. Znali to dobrze owi prawodawcy, ktòrzy cięſzkie, y ſromotne kary na poiedynki naznaczyli. Prawa Kościelne od ſpołeczności Chrześciańſtwa, od uczeſtnictwa zaſług Chryſtuſowych odcinaią, y mieyſca nawet zwyczaynego nie pozwalaią tym iako wyklętym, ktorzy poiedynkiem honoru, lub krzywdy ſwoiey dochodzą. Prawa też świeckie południowych Narodow, a oſobliwie Francuſkie ſromotną, y ſamym złodzieiom przyzwoitą karę na poiedynkuiących przepiſały, od ktòrey żeby y ſam Monarcha nie mogł ich uwolnić,, przyſięgą przy ſwey koronacyi obowiązuie ſię. Uważmyż NN, ieżeli możemy na tym punkt honoru zakładać, co ſam rozum, co prawa tak Kościelne, iako y świeckie nietylko potępiaią, ale też tak ſromotnie karać rozkazuią. Mamy y my prawa, mamy kary na poiedynkuiących przepiſane, ale te prawa naſze ſą nakſztałt miecza w pochwy ſchowanego, ktò-

rego nigdy nie dobywamy. Na wykorzenienie tey zarazy nie tylko nam trzeba dawnieyſze prawa zachować, ale y nowe, cięższe daleko przykładem Francyi, y innych narodow uſtanowić. Nie dość albowiem że ten zwyczay tak naganny przeciwi ſię rozumowi, nie dość że ſprawiedliwości targa obowiązki, ale też y Oyczyżnie naſzey ſzkodę nie nadgrodzona przynosi.

Nie trzeba mi na to wielkich dowodow: naſłuchaliśmy ſię y napatrzyłiśmy ſię więcey niż byśmy chcieli, iak wielu, w tych nieſzczęśliwych poiedynkach zgineło Kawalerow takowych, ktòrzyby mogli tey Oyczyznie w wielu ſłużyć potrzebach. Kròleſtwo naſze, względem ſwey obſzerności, ſłuſznie nazwać ſię może nie ludnym. Trzebaby nam, gdyby można, y umarłych dla przymnożenia mu mieſzkańcow wſkrzeſzać, nie zaś tego dozwalać, żeby ie przez poiedynki niſzczono. Każdy poſpolite do-

bro-

bro kochaiący powinien ſwą Oyczyznę, iako Matkę od wſzelkich krzywd zaſłaniać: A możeż być dla niey krzywda nie znośnieyſza, iako gdy iey ſynow kochanych przez nie ſzczęśliwe te poiedynki gubić dopuſzczamy?

Nie ma ten żadney poczciwości, nie kocha tey Matki honoru, kto iey tak wielkie dobro odbiera. Znali to dobrze, wielcy owi dawnieyſzych wiekow Bohatyrowie, ktòrzy woleli ſwey urazy zapomnieć, niż takim honoru bronieniem ſwą Oyczyznę ukrzywdzić. Zachowywali, iako o Rzymianach mòwi Saluſtiuſz, zachowywali gniew ſwòy na nieprzyiaciela, a z ſwoiemi ziomkami o cnotę tylko, y ſławę walczyli. Bierzmy w tym przykład z nayſławnieyſzego między Ateńſkiemi Wodzami Rycerza Themiſtoklesa. Ten gdy na rądzie publiczney przeciwne Eurypiadeſowi zdanie utrzymywał, rozgniewany Eurypiades porwał ſię do laſki, grożąc mu iey uderzeniem.

Coby nasi Kawalerowie w podobney czynili okoliczności, nie wiem, to wiem iednak, że tegoby nie uczynili, co uczynił Themiſtokles: ten bowiem tak zelżywym Eurypiadesa poſtępkiem nic nie poruſzony to tylko rzekł do niego: *uderz, lecz ſłuchay.* Zdziwiony tą ſkromnością Themiſtokleſa Eurypiades, poſzedł za iego radą, ktòrey ſkutek był owe ſławne y nie wypowiedziane nad Persami pod Salaminą, zwycięſtwo. Nie rozumieymy NN. żeby tak ſławny Bohatyr nie kochał ſwego honoru, y nie umiał go bronić, à przecież nie porwał ſię na Eurypiadesa, nie oſtrzył nań ſwego zelaza, nie wyzwał na poiedynek, y więcey tą ſkromnością zaſłużył ſobie u potomnych wiekow zalety, niż gdyby ſto poiedynkow pomyślnie odprawił. Wiedzieli to dobrze tak Grecy iako y Rrzymianie dawnieysi, co to ieſt honor, y nad życie ſwoie drożey go cenili, a przecież nie znaydziemy tego w żadnym Hiſtoryku, gdyby go kiedy poiedy kiem n-

kiem dochodzi. Ten gruby y zwierzęcy zabijania wzaiemnego zwyczày, ktòry my wſpaniałością ſerca nie wſtydziem ſię nazywać, iako ſię przeciwił rozumowi, ſprawiedliwości, y dobra Oyczyzny, tak niemiał żadney żalety u owych naydzielnieyſzych Rycerzow, y dla tego kwitneła u nich ſprawiedliwość, zgoda, y miłość Oyczyzny.

Wiem ia, co zdania przeciwnego ludzie ná to powiadaią. Mòwią oni, daymy to, że ia w ſwey ſprawie ſędzią być nie mogę, y mam ſąd na to, ktòry w me krzywdy weyrzeć powinien: gdy iednak mię kto inny pociągnie do poiedynku, co mam czynić? Mamli cierpić przymòwki? mam za to z pod Chorągwi, lub Regimentu z wieczną zniewagą uſtąpić? To ieſt NN, to ieſt zdania przeciwnego zarzut naywiękſzy, y podług ich mniemania, niezbity. Pozwolcie mi NN, kròtko im na to odpowiedzieć. Lękaſz ſię przymòwek, lękaſz ſię uſtąpienia z pod Chorągwi, więc

dla

dla tego maſz czynić przeciw rozumowi? maſz dla tego zwierząt nierozumnych zaiadłość naśladować? Maſz dla tego ſprawiedliwości świętey, y Oyczyźnie, krzywdę tak cięſzką czynić? maſz ſtać ſię godnym śmierci haniebney, y wyklętym od Kościoła świętego? To wſzyſtko mniey ważyſz, niż płochych ludzi przymówki? Więkſzey nieſławy nabywa, kto ſławy tym ſpoſobem broni. Czyż może bowiem być hańba nieznośnieyſza, iako dla przymówek tak cięſzki przeciw rozumowi, przeciw Oyczyźnie, przeciw ſprawiedliwości wyſtępek popełniać? Przymawiać ci o to żaden człek roſtropny nie będzie, żeś niechciał tego uczynić, czego Panowie rozumni w ſwych Dworach, Hetmani w woyſku, prawa w Królеſtwach tak ſrodze zakazuią. Płochych zaś ludzi przymówek tym ſpoſobem unikać, ieſt to w ſprawiedliwſze podać ſiebie przymówki. Rzeczeſz mi iednak: więc mam dla tego uſtąpić

z pod

z pod Chorągwi, y Oyczyźnie służbę wypowiedzieć? Posłuchay Tym samym przez co chcesz poiedynki utrzymać, do prętszego ich zniesienia nas zachęcasz. Ktoż bowiem to cierpieć może, co przeszkadza do służenia Oyczyznie? Jeżeli bowiem używanie poiedynkow niedopuszcza ci bespiecznie służyć twey Oyczyznie czy to w regimencie, czy to pod chorągwią, iest szkodliwe tym samym Oyczyznie, y powinne być zniesione. Ale rzeczesz, tym czasem musiałbym dla przymowek ustąpić z pod Chorągwi, y profit, ktòry z tamtąd odnoszę utracić? Rozumiem: znam teraz, na czym punkt honoru twoiego zasadzasz: Zysk, który masz z twoiey chorągwi, iest twoim honorem. Honor prawdziwy ma dosyć w sobie samym pożytku, a innego, procz siebie zysku nie szuka. Czyż słuszna rzecz iest, abyś dlatego zysku wydawał swè życie na sztych śmiertelny? Więc dla niego masz uzbraiać twą rękę na bliźniego?

masz

maſz uzbraiać na Oyczyznę? Maſz uzbraiać na potarganie praw y ſprawiedliwości świętey? Więc dla niego maſz zapomnieć na duſzę, na Niebo, na BOGA, y ſtać ſię wyklętym od ſpołeczności Chrześciaństwa? A kto cię upewnił, że w tym poiedynku, y zyſk y honor ſwoy utrzymaſz? Kto wie, ieśli w nim y zyſku y honoru, y życia, y co więkſza duſzy twey, iako w przeklęctwie ginący nie utraciſz? Upewniam cię iednak, iż ieśli poiedynki [co ſię domawiam] będą znieſione, ieżeli na tych ktòrzy ſą do nich ſkwapliwi, y z niewychodzących żartuią, będą kary ſurowe przepisane, y przymòwek żadnych nie uſłyſzyſz, y beſpiecznie, czy to w regimencie, czy pod chorągwią ſłużyć ſwey Oyczyźnie będzieſz, a tym ſamym, y zyſk, y honor, y zdrowie twoie w całości zachowaſz.

Zdami ſię, iżem doſtatecznie pokazał, że punkt honoru poiedynkiem broniony, ieſt więkſzą hańbą,

niż

niż ta, ktòrey unikać chcemy. Teraz nic mi nie zostaie, tylko prosić was, y zaklinać na miłość Oyczyzny, zebyście się zgodnie na zniesienie tak szkodliwego zwyczaiu uzbroili. Niech pozna świat cały, że Polacy w swych postępkach nie popędliwości, lecz rozumu, rady słuchaią. Niech pozna, iż tam naytroskliwsi iesteśmy, gdzie chodzi o dobro Oyczyzny. Dosyć ięst ona, y z innych miar umartwiona, więc tey przynaymniy krzywdy iey nie dopuszczaymy, ktòrey tak łatwo zabiedz możemy. Jey wnętrzności rani, y wydziera, kto iey synow za lada fraszkę gubić dopuszcza. Ta krew droga, ktòra się przez poiedynki będzie u nas wylewała, nad wami pomsty domagać się będzie, że mogąc iey niegodziwemu zabiedz rozlewaniu, niechcieliście. Stawmy sobie w tey mierze zaprzykład Francuzow, Włochow, Hiszpanow, Niemcow, y inne porządnieysze Państwa: Nie dopuszczaymy tey hań-

by

by dla imienia naſzego, żeby ten zwyczay od całego świata za ſromotny oſądzony, miał u nas ſwych obrońcow. Jaki wſtyd dla nas, że ta zaraza z innych państw wyrzucona, na łonie naſzey Oyczyzny znayduie ſwe przytulenie. Ale ieśli was nie poruſza dobro Oyczyzny, ieśli o honor waſz cale niedbacie, mieycie litość przynaymniey nad ſynami bracią, y w nukami waſzemi, mieycie litość y nad wami ſamemi. Czyż to być niemoże y z was ſamych ktòry, pociągniony do nieſzczęśliwego poiedynku może utracić to życie, ktòre Oyczyzna tak drogo ſobie ſzacuie. Czyż rozumiecie, że ſię y to nie przytrafi, iż nie ieden z braci, ſynow, y wnukow waſzych tym niegodziwym ſpoſobem ſzkodę nie nadgrodzoną na życiu, y duſzy ſwoiey znieſie. Y mamyż to cierpieć, żeby krew tak droga marnie ſię przelewała? Y mamyż tego dopuſzczać żeby tylu bliźnich, y krewnych naſzych w przeklęſtwie

cięſz-

cięſzkim umieraiąc wiecznie na duſzy ginęło? W ręku to ieſt waſzych NN, albo przytłumić tę rodzaiu ludzkiego zarazę, albo dopuścić żeby ſię w wnętrznościach Matki naſzey Oyczyzny ſzerząc, prętſzy iey upadek przynioſła. Patrzcie co z tego dwoyga rozum wam radzi; patrzcie czego ſprawiedliwość po was wyciąga, patrzcie o co ſię Oyczyzna ſtrapiona przymawia, y upraſza.

JGNACY CHOŁONIEWSKI

MOWA

Przeciw Cudzoziemcom *Aby im w Polſzcze mnożyć ſię nie pozwalano.*

PRzypatruiący ſię na tylu Seymach rad naſzych obrządkowi, nie

nie mało takich poſłow znalazłem, ktòrzy barziey dla ſiebie pochwały z kraſomówſtwa, niż dobra Oyczyzny ſkuteczną radą ſzukaią. Ztąd pochodzi, iż nie którzy w tey ſztuce doſkonali, tak dobrze umieią prawdę płaſzczykiem nieſprawiedliwości pokrytą w nienawiść podawać, a nieſprawidliwość w ſukienkę prawdy uſtroioną ſłuchaiącym zalecać, iż y nayoſtrożnieyſzych umyſły na ſtronę mniey ſprawiedliwą nakłaniać zwykli. Ja w tym winſzuię ſobie, iż im mniey biegły ieſtem w ſztuce mòwienia, tym dalſzy ieſtem od wſzelkiego w tey mierze podeyrzenia. Pretoż mam nadzieię, iż me proſte, ſzczere, y żadnemi kraſomowſtwa wykrętami nie zarażone, względem Cudzoziemcow zdanie, ztaką od NN, rzetelnością będzie przyięte, z iakiey pochodzi. Mnie ſię zda, iż ktokolwiek kocha dobro, y honor Oyczyzny, nie powinien tego dopuſzczać aby ſię tak barzo Cudzoziemcy u nas krzewili. Od

tylu

tylu wiekow codzienne prawie Oyczyzny naſzey ſkargi dochodzą, że ſię tylu do nas tych gości zagranicznych naciſneło, iż za niemi, y goſpodarze, Szlachta ubożſza mieyſca w ſwym Państwie znaleść niemoże, a przecież nie tylko o zatamowaniu im do nas drogi nie myślemy, ale też z takim ku nim ieſteśmy przywiązaniem, iż zapomniawſzy ná ſiebie ſamych, ich tylko wychwalać im ſię dziwować y ich naśladować za honor ſobie poczytamy. **Każdy** Naród ma iakiś przyrodzony ſiebie ſamego ſzacunek, y lepſze niż o innych, o ſobie rozumienie. Tak Francuz Francuſkie, Włoch Włoſkie, Anglik Angielſkie, Niemiec Niemieckie chwali prace, obyczaie, y dowcipy: My iedni Polacy, iakbyśmy innego byli przyrodzenia ludzie, niemamy tey wrodzoney ku ſobie miłości, ktòrey y naygrubſze narody w ſobie utaić nie mogą. Niech będzie Polak rodowity, naydoſkonalſzy w ſwoim rzemieśle, my prze-

O cie

cie go obiegamy, a Cudzoziemca robotę, chociaż mniey wartą przepłacamy tym samym, że ią zagraniczna ręka robiła. Będzie się starał o iaki stopień w regimencie Polak, uda się do Dworu, maiąc dosyć y z siebie samego, y od drugich zalety, z trudnością iednak tam znaydzie mieysce dla siebie, albo się cale wnim niepomieści: niech że się tam uda cudzoziemiec, aleć go nie tylko tam przyimuią, lecz y zapraszaią. nieżałuią dla niego ani chleba, ani mieysca, ani pieniędzy, chociaż inney dla siebie niema zalety, procz tey, że się za granicą rodził. Ztąd każdy wnieść może, iaką y Szlachta uboższa, nie mogąc za niemi nigdzie się pomieścić, y bogatsi, tak hoynie im płacąc, szkodę ponoszą. Znamy to dobrze, iż trudno u nas o pieniądze, a przecież wolemy ie za granicę dla poloru przez ręce Cudzoziemcow wysyłać, aniżeli uboższych braci wspomagaiąc w Oyczyźnie swey zachować. Poki to Krolestwo tych zagranicznych gości

gości nie znało, póty y inney wiary procz świętey Katolickiey nie znało: kwitneła w ten czas cnota, kwitneła rzetelność Staro-Polska, kwitneły nieskażone obyczaie, kwitneła pomyślność y sława Narodu naszego, kwitneła ná koniec miłość prawdziwa Oyczyzny. Potym zaś, gdy się tym przychodniom droga do Państwa tego otworzyła, weszły za niemi nauki fałszywe, weszły obyczaie mniey chwalebne, weszła obłuda, weszły zbytki, weszła pogarda Oyczyzny naszey y złe o nas samych rozumienie. Tego albowiem wyszydzaiąc nasze obyczaie dokazali ci goście, iż nie mało podobno takowych teraz znaydziemy Polakow, ktorzy to sobie za hańbę poczytaią, że się Polakami rodzili. Cokolwiek mamy dla siebie u postronnych Narodow przymowek, wszystko to wolnemu do Polskiey Cudzoziemcow weyściu przypisać powinniśmy. My im nadskakuiemy, otwieramy im nie tylko domy, ale y szkatuły

naſze, ich przyiaźń drożey niż warta, ſobie ſkarbiemy, á oni częścią przez li y, częścią ſami do ſwych kraiow powròciwſzy, częścią we wnętrznościach tego Kròleſtwa, z dobrego ku nam ſerca naſzego ſzydzą, obyczaie Polſkie wyśmiewaią, zwolności, y praw naſzych żartuia, Szlachtą ubożſza, któ a u ſwy h braci mieyſca nie znalazſzy do nich ſię ná ſłużbę udaie, iako śmieciem nayliżſzym gardzą, dawnych rodowitych obywatelow ſwą chytrością wycięciwſzy, naywyżſze w Miaſtach Urzędy zabieraią. To wſzyſto, nie tak by nas bolało, gdyby ci przychodniowie byli ludzie zacni, y uczciwi: z doświadczenia to iednak mamy, iż więcey między niemi tákowych ſię znayduie, ktòrzy lub dla ubòſtwa, lub dla zaraźliwych obyczaiow nie mogąc ſię w ſwey Oyczyznie utrzymać, przychodzą do nas żebrząc miłoſierdza, a potym ſię rozgościwſzy, miłoſierdzia nadnami nie maią, gdy ſamych goſpodarzow, naſzemi napchawſzy ſię pienię-

niędzmi, iak chcą zażywaią. A nie ieſt że to hańba narodu naſzego? Gdyby kto teraz z dawnych owych Polakow, ktòrzy krwią ſwoią granice tego Kròleſtwa rozſzerzyli, mògł tu ſtanąć, y obaczyć ſtan teraznieyſzey Rzeczypoſpolitey naſzey, zawołałby podobno, ach dla Boga! gdzie ieſt Polſka? gdzie owe chwalebne obyczaie? gdzie Szlachta? wſzędzie widzę cudzoziemcow! Widzę ich w wioſkach Pańſkich, widzę w miaſtach, widzę po Pałacach, ktòrzy chleb odebrawſzy rodowitym Polakom, ich pracą, y uſługami żyią, w ich ſię rządy wdaią, á dawnych Obywatelow z ich domu ná łeb wypychaią! Y na to żeśmy pracowali, aby nasi potomkowie niewolą cudzoziemcow, w ſwoimże Państwie cierpieli? Y na tożeśmy tyle Kraiow krwią naſzą y męſtwem do Polſkich granic przyłączyli, aby poſtronni z nich pożytek mieli, y nad wnukami naſzemi panowali? Y toż to ieſt wolność Polſka, ow iedyny zaſzczyt

narodu naſzego, ktòrego nabycie tyle nas koſztowało? Daley mi tego rozwodzić żal nie dopuſzcza. Zdam ſię iednak iż na to w zgląd oſobliwſzy mieć powinniśmy, żeby, iako przodkom naſzym rzecz była chwalebna gromiąc cudzoziemcow rozſzerzać to Państwo y wolność, tak nam niebyła ztąd hańba, że nie tylko tego kleynotu ſzacować nieumiemy, ale też ſami na ſiebie poſtronnym ludziom broń daiąc, dobrowolnie karki naſze pod ich iarzmo ſchylamy.

KANUTY DŁUSKI.

MO-

MOWA

Broniąca, y utrzymuiąca Cudzoziemcow.

RZecz to ieſt nie omylna, iż Kraſomowſka ſztuka, lubo dla dobra poſpolitego ieſt wynaleziona, zle iednak zażyta, y naywiękſzy wyſtępek za cnotę, á cnotę za wyſtępek udać potrafi: Pokazał to nie ſłowy tylko układnemi, ale y rzeczą ſamą Jmć Pan N. w ſwey mowie, gdy niewinnych, á wielce nam potrzebnych Cudzoziemcow cięſzko potępił, y na wieczne zPolſkiey wygnanie oſądził. Ale niewinność ma to do ſiebie, iż lubo ſię zachwieie, upaść iednak nigdy nie może: podlega ona wprawdzie zamachom nienawiści, ale ſię ich nie lęka. Przy niey y ia ſtanąwſzy, bez trudności tego dowiodę, iż wſzyſtkie przeciw cudzoziemcom

zarzuty, iako ſą ſłabe, tak nic im ſzkodzić nie mogą, ponieważ y pożytek y ſławę wielką Oyczyzna naſza z nich odnosi. Tę rożnicę między rozumnym, y nierozumnym ſtworzeniem natura uczyniła, iż zwierzeta kochaiąc ſię w odludności, iedne od drugich unikaią, człowiek zaś garnie ſię do człowieka, ieden drugiego rad poznaie, y przyiaźń zabiera. Ztąd w ſercach naſzych ta chwalebna rodzi ſię ciekawość, iż ieden narod pragnie drugiego poznać obyczaie, y to nie bez pożytku, gdyż w każdym, by naygrubſzym narodzie, znaydzie ſię nie mało rzeczy takowych, z ktorych poznania drugi profitować może. Muſiemy przyznać ſię do tego, iż w naſzym Krolеſtwie od początku iego aż dotąd, żadna ſię ieſzcze nauka, ani rzemieſło nie urodziło. Cokolwiek umiemy, poznaniu Cudzoziemcow to winniśmy. Przodkowie nasi, nietylko im drogi do tego Kraiu nie tamowali, ale ich ſami z niemałym koſz-

tem

tem do ſiebie ſprowadzali. Swiadkiem ieſt tego Akademia Krakowſka, Wileńſka, y inne Szkoły publiczne. Swiadkami ſą Konwikty naſzych czaſow wprowadzone: Swaidkami ſą wſzyſtkie owe rzemiosła dawnym Polakom nieznaiome, á potym z wielkim Oyczyzny naſzey pożytkiem do nas wprowadzone. Rzućmy oko na miaſta naſze dawnieyſze, iaki w nich był niedoſtątek rzemieśnikow, iakie grubiańſtwo w obyczaiach, iaki nie porządek w rządzeniu ſię, iaka w mieſzkaniu brzydota? Łatwo to każdy widzieć y poznać może, kto kſięgi dawnieſzych czytać zechce Kraiopiſow. W teraźnieyſzych zaś gdzie ſą Cudzoziemcy, na czym nam ſchodzi? Ta ſama Warſzawa, iak ieſt niepodobna do owey, która Cudzoziemcow nie znała. Tey wſpaniałości, y porządku, do ktorego miaſta naſze przychodzić poczynaią, nie możemy ſamym ſobie przypiſać, ponieważ y teraz widziemy, iak wiel-

ka

ka ieſt rożnica tych miaſt, w których ſię rządzą Cudzoziemcy, y tych w których ſami Polacy mieſzkaią. A małyż to dla nas pożytek? małaż to ſława? że y miaſta naſze iuż kwitnąć poczynaią, y to wſzyſtko, czegośmy przedtym w dalekich Kraiach ſzukali, teraz w domu przez wprowadzenie rzemiosł Cudzoziemſkich mamy. Sąſiedzki naſza Moſkwa przez co teraz y w naukach, y w Rycerſkiey ſztuce, y w rzemiosłach wybornych zalecać ſiebie poczyna, ieżeli nie przez Cudzoziemcow, wielkim koſztem do ſiebie ſprowadzonych? Ludność każdego Państwa, ieſt iegoż zaſzczytem, y obroną. Naſz Kray, podług ſwoiey rozległości ieſt dośyć nie ludnym. Barzieyby tedy nam myślić należało, o zapraſzaniu do ſiebie Cudzoziemcow, którzyby puſtki naſze oſiadali, y wyrabiali, anizeli o zatamowaniu do nas garnącym ſię drogi. Nie takeśmy ieſzcze doſkonali, żebyśmy ſię bez ich pomocy obchodzić mogli

gli

gli Wiele nam ieſzcze niedoſtaie rzemiosł, wiele fabryk barzo potrzebnych, ktòrych bez Cudzoziemcow wprowadzić do ſiebie niemożemy. Ale daymy to, gdyby nam oni y mniey potrzebni byli, czyż niepowinnaby ſama wdzięczność nas do tego nakłonić, żebyśmy ich z wſzelką ludzkością przyimowali. Oyczyzna naſza przez Cudzoziemcow z grubego narodu, w tak piękny narod zakwitneła: my za to ich potomkom będziemy kawałka chleba żałować, ná ktòry oni pracą rąk ſwoich żarabiaią? Jakiby naſtąpił niedoſtatek w rzemieśnikach, iakie ſpuſtoſzenie w miaſtach, iaki nieporządek w woyſku, iaki w naukach uſzczerbek, gdybyśmy Cudzoziemcom drogę do nas zamkneli. Ale Cudzoziemcy, podług zdania nie ktòrych, chleb Szlachcie odbieraią. Gdzież przecie? We dworach y regimentach. Chciałbym wiedzieć, czym ſię przy dworach bawią cudzoziemcy? Są Lokaiami, albo ięzykow uczą cudzoziem-

ziemſkich. Alboż to chleb Szlachecki? A do tego, kto wolnemu Narodowi zabroni, aby raczey Szlachcica niezgodnego do uſług ſwoich przyimował, niż cudzoziemca, ktòry mu należycie uſłuży? Zkąd ta niewola wprzyimowaniu ſług ſobie mniey ſpoſobnych? ktòry z Polakow zechce to iarzmo dobrowolnie ná kark ſwòy przyiąc? Ale ten zarzut przeciwko Cudzoziemcom wnieſiony ſamo doświadczenie zbija, gdy tyle Szlachty u Dworow Pańſkich ſłużących, y doſługiwaiących ſię tak fortuny iako honoru wydziemy. Cnota w każdym człowieku znayduie wzgląd y mieyſce dla ſiebie. Umie y teraźnieyſzy wiek ſzacować tych Polakow, których piękne zalecaią przymioty. Zły zaś człowiek czy to Polak, czy Cudzoziemiec, ſobie to przypiſać powinien ieśli ſię u Dworu nie pomieści. Toż ſamo mòwić y o regimentach, owſzem ieśli gdzie, tedy tam Cudzoziemcom powinien być wſtęp naywol-

niey-

nieyſzy, ponieważ ie woyſkiem Cudzoziemſkim nazywamy. Zadnego Państwa niema, któreby Cudzoziemcom do woyſka ſwego drogę tamowało. Y naydzielnieyſze narody nie tylko ich przypuſzczaią, ale też czaſem y zapraſzaią. My tedy, ktòrzy dla długiego pokoiu niewielu w Rycerſkiey ſztuce doſkonałych mamy Polakow, mielibyśmy ná to ſię uſkarżać że do nas ſami dobrowolnie garną ſię Cudzoziemcy, y woyſko naſze w dobrym utrzymuią porządku? Daymy tedy pokoy NN. tym zamyſłom tak ſzkodliwym y ſławie y dobru Oyczyzny naſzey. Nieznaydziemy żadnego w Europie Kraiu tak grubego, ktòryby przed Cudzoziemcami bramy miał zamykać. Czyż my ſami będziemy dawnieyſzych naśladować Scytow, ktòrzy przychodniow na ofiarę Diany zabiiali. Czyż nie potrafią y Cudzoziemcy zabronić nam wſtępudo ſwoich granic, ieśli im drogę do nas będziemy tamowali. Muſielibyśmy

iako

jako niewolnicy w więzieniu swych granic siedzieć, przerwalibyśmy wszelką z ludzmi obcemi społeczność, stalibyśmy się pośmiewiskiem wszystkich Narodow, stracilibyśmy tę sławę, ktorey Przodkowie nasi ludzkością ku Cudzoziemcom nabyli, zgwałcilibyśmy prawa natury, y Boskie zalecaiące nam przychodniow, gdybyśmy im wstępu do Państwa naszego pozwolić nie mieli.

XAWERY LESKI.

MOWA

Szlacheckiemu honorowi handel szkodzi.

JAko w każdym postępku naszym na przystoyność y uczciwość oko

oko mieć powinniśmy, tak y w radach to tylko zalecać nam należy, co honorowi naszemu żadnego uszczerbku nie przyniesie. Sama natura przyzwoite każdemu ludzi stanowi zabawy naznaczyła: przetoż gdyby człek zacnie urodzony chciał swóy umysł y staranie do tych spraw zniżyć, które sam emu tylko pospòlstwu są zostawione, zdałby się stanowi niższemu iego podłości zayrzeć, a tym samym przestąpiłby granice uczciwości iego urodzeniu, przyzwoitey. Nie mogę się tedy słusznie wydziwić, iż niektòrzy Polacy w Szlacheckim urodzeni dostoieństwie,niby omierziwszy sobie swoy honor chwytaią się nie przystoynego sobie rzemiosła, gdy się do handlu, Mieyskiemu tylko stanowi zostawionego rzucaią. Nie teraźnieyszych to czasow wymysłem między podłemi zabawami handel iest policzony. Jeszcze nawet o imieniu Polskim świat nie słyszał, kiedy się tym rzemiesłem godnie urodzeni brzydzili. Lykurgus

gus sławny prawodawca, takim był handlu nieprzyiacielem, iż go nikomu, y naypodley urodzonemu nie chciał pozwolić. Romulus Państwa Rzymskiego Fundator, samemu tylko pospolstwu tey zabawki dopuścił. Plato żadney rzeczypospolitey, y żadnego miasta przy morzu zakładać nie radzi, żeby obywatele maiąc do handlow sposobność, y ich się trzymaiąc, do kłamstwa, zdrad, y oszukania nie przywykli. Przetoż y Cicero wyrzuca to na oczy Kartagineńczykom, iż oni handlem bawiąc się, tych się wystepkow nauczyli. Tegoż zdania był y Aristoteles, gdy handel nieprzyiacielem cnoty nazywa. Chciwość albowiem zysku, y naylepszych ludzi obyczaie, łatwo zepsować może. Dla tego Tebańczykowie surowym to sobie prawem obwarowali, aby do żadnego urzędu przystępu ci nie mieli, ktòrzyby się naymniey przeź lat dziesięć od handlu niewstrzymali. Ale na cóż ia z tak dalekich wiekow,

y

y kraiow przykłady sprowadzam, gdy y na domowych nam nieschodzi. Wiadomo to wszystkim, iż przodkowie nasi nie tylko tą zabawą gardzili, ale też y utratą honoru szlacheckiego tych karać kazali, ktòrzyby chciwością, zysku uwiedzieni, na tę się podłość odważyli. Przy tym zwyczaiu y prawach Oyczystych stanąwszy, życzę każdemu barziey swòy honor, niz zysk w handlu upatrzony szacować.

ANTONI GŁĘBOCKI.

MOWA

Handel nie szkodzi honorowi Szlacheckiemu.

DWie są rzeczy, ktòre każdemu Państwu sławę, y powagę, u postron-

ſtronnych narodow ſprawuią: bogaćtwa, y ścisła z ſąſiadami przyiaźń. Pierwſza potrzebom Obywatelow dogadza, druga w miłym pokoiu Państwo utrzymuie: tych obu kto życzy Oyczyźnie, powinien handle, iako ſrzodek do ich nabycia potrzebny zalecać. Coż bowiem barziey może przyiaźń ſąſiedzką utwierdzić, iako częſte z ſąſiady obcowanie doſtarczaiąc im tego, o co u nich przyſkąpo, y dla ſiebie to ſprowadzaiąc, na czym nam ſchodzi. Wiem, że niektòre dawnieyſze Rzeczypoſpolite tę zabawkę za mniey przyſtoyną ſtanowi Szlacheckiemu ſądziły, ale to w ten czas było, kiedy złoto mniey ważono, y łatwo ſię bez iego pomocy obchodzono. Poźnieyſzych iednak wiekow, gdy złoto w pokoiu, y na woynie naywięcey dokazywać poczeło, też ſame Narody zwyczay ſwòy odmieniły, y handel, iako godziwy nabywania pieniędzy ſpoſob, lepiey ſzacować zaczeły. Przetoż czytamy, iż za czaſow tegoż

goż Cicerona, ktòry Kartygineńczykom o handel przyinawiał, iuż śię do niego Szlachta Rzymska udawać poczeła. Tak Lucius Pretius w Panormie, Quintus Mutius w Syrakuzach, y inni Rycerskiego Stanu Rzymianie handlami bawili śię znacznemi. Ale cóż ia dawne czasy wspominam, z których upłynieniem tyle śię zwyczaiow ná świecie odmieniło? Rzućmy oko na połnocne państwa, iako to Anglią, y Hollandią, gdzie naygodnieysi ludzie bez żadney honoru swego szkody tym śię rzemiesłem bawią? Y słusznie. Starożytnych wiekow, kiedy powszechna iakaś bogactw pogarda w umysłach ludzkich panowała, mogli śię y Rzymianie y Tebańczycy, y inne Narody obeyść bez złota, bo y pograniczne im Kraie, z ktòremi woynę toczyli nie zaciągały pośiłkow od złota: teraz zaś, gdy nasze Kraie sąśiedzkie zewsząd pieniądze zbieraią, teraz, mowię, kiedy złoto y na woynie, y w pokoiu

P2 nay-

naywięcey tryumfuie, bylibyśmy nierostropni, gdybyśmy ich przykładem podobnych posiłkow dla siebie wcześnie nie sprowadzali. Prawda, iż Aristoteles nazywa handel cnoty nieprzyiacielem, ale to o drobnym ma się handlu rozumieć, ktòrym się przekupnie bawią pospolicie: takowy handel iako pospòlstwu ubogiemu iest tylko przyzwoity, tak nie przeczę, iż może być zrzodłem kłamstwa, zdrad, y oszukania. Ci iednak, ktòrzy znacznieyszym towarem zysku szukaią, im dalsi są od ubòstwa, tym mniey namienionym występkom podlegaią. Zdami się tedy, że niepowinno to szkodzić bynaymniey Szlacheckiemu honorowi, co nas od ubóstwa zasłaniać może: ubòstwo albowiem naywięcey niecnot uczy człowieka: ztąd pochodzą zdrady, ztąd złodzieystwa, ztąd rozboie, y rabunki. Czyż nie z większym byłoby to honorem, żeby się Szlachta handlem raczey bawiła, niż łotrostwem y złodzieystwem, do ktò-

rego

rego niedoſtatek y naycnotliwſzych ludzi częſtokroć zniewala. Niech że tedy, któ takie wyſtępki barziey niż handel ſzacuie, zabrania go Stanowi Szłacheckiemu, ia zaś przy nim, iako iedynym do uſzczęśliwienia Państwa naſzego ſrzodku ſtawać nieprzeſtanę.

JGNACY GOMULINSKI.

MOWA

Męſtwo broniącvch ſię w oblężeniu ieſt chwalebnieyſze, niż Miaſta dobywaiących.

JAko nie rownie z Szlachetnieyſzego zrzodła pochodzi męſtwo broniących ſię w oblężeniu, niżeli do-

dobywaiących, tak większą tym pochwałę, niż tamtym przypifać powinniśmy. Ktokolwiek zechce obu ftron fprawę roztrząfnąć, pozna, iż broniący fię rozumem, nacieraiący gniewem rządzi fię. Coż bowiem może być fprawiedliwfzego, iako dać odpor temu, ktòry fię na zdrowie, życie y fortuny nafze uzbroił? Co może być męftwa, y odwagi dowodem pewnieyfzym, iako przekonawfzy tę boiaźń, która Oblężonych barziey przeraża, nietylko obietnicami nieuwodzić fię, grożbami nie trwożyć, ale też nieprzyiacielfkie zapędy tamować, natarczywości wytrzymywać, y Oyczyznę pierfiami fwemi zaftaniać. Przeciwnym fpofobem gniew popędliwość, y pycha, ktòra bronią y fercem nacieraiących rządzi, zaraża odwagę by naypięknieyfzą, y wiele iey fzacunku uymuie. Odwaga bowiem, y męftwo, iako ieft iedną z cnot chwalebnych, tak z namiętnościami zgodzić fię nie może: y fkoro fię do niey py-

cha

cha, y chciwość pomiy przyłączy, wraz męstwo przestaie być męstwem bo przestaie być cnotą, a tym samym żadney nie iest godne pochwały. Nad to, broniący się ma po sobie prawo natury, ktòre uzbroionemu na swą zgubę nieprzyiacielowi odpor dać pozwala: nacieraiący zaś, tak natury, iako narodow prawa przestępuie, gdy rzecz cudzą sprawiedliwym chce wydrzeć dzierżawcom: ztąd to idzie, iż z iego strony zapalczywość ślepa, z tamtey zaś sprawiedliwość woiuie, y lubo to bywa, że niesprawiedliwość nad cnotą tryumf odniesie, iednakże cnota nawet zwyciężona tę dla siebie ma zawsze pociechę, że iey nic niemożną zarzucić pròcz nieszczęścia, ktòre sprawiedliwey męstwu choć zwyciężonemu zalety uiąć nie potrafi. Jako tedy na przeciwnych fundamentach zasadza się męstwo broniących się y nacieraiących, tak rożne, y przeciwne są iego skutki. Tamci upadku drugich szukaią, ci

zaś ſiebie ratuią: Tamci chcą zniſzczyć ſprawiedliwość, ci utrzymać: Tamci gniewowi ſwoiemu, ci zaś prawom natury dogadzaią. Tamtemi chciwość, pomſty, y pycha, temi zaś roſtropność rządzi. ſłowem w tamtych potęgę godną nanagany, w tych zaś męstwo godne pochwały widziemy.

JĘDRZEY LESKI.

MOWA

Męſtwo dobywaiących Miaſta ieſt chwalebnieyſze, niż broniących ſię

CNota prawdziwa zwolnego, y ochoczego ſerca pochodzi: ta zaś, ktorą potrzeba na człowieku wymuſza, iako nie ieſt dobrowolna, tak nie tylko pochwały, ale też y imienia cnoty nie ieſt godna. podłe to męſtwo, ktore ſię wten czas pokazuie,

zuie, kiedy inaczey życia ratować niemożna. Dostanie tey cnoty, y u nikczemney ptaszyny, kto iey wolność zechce odbierać. Jako wolny od niewolnika iest nierownie zacnieyszy, tak y dzielność z ochoty pochodząca iest daleko nad tę szlachetnieysza, do ktòrey rospacz, y potrzeba zniewala. Oblężony rad nie rad musi się bronić, y choćby był serca naypodleyszego, boiąc się iednak swey zguby uzbraia się na tego, ktory na życie jego naciera. przećiwnym sposobem, ten który oblężonego dobywa, nie rospaczy, ani boiaźni, lecz wspaniałości serca swoiego słucha. Jdzie dobrowolnie na plac swey cnocie otwarty, y żeby nie przyiacielowi życie mogł wydrzeć, swoie w niebespieczeństwo śmiało podaie. Wyznaie, iż prawo natury bronić siebie pozwala, ale toż prawo y nieprzyiaciela skarać nie zabrania, gdy innym pròcz woyny sposobem sprawiedliwości na nim wymodz niemożemy. nad to broniącemu

się nie trzeba tyle serca y odwagi, ile ten mieć muśi, ktory ukrytego między murami dobyć usiłuie. obleżony albowiem oprocz sił właśnych, ma wiele tych rzeczy, ktore go bronią y od pocisków nieprzyiaźnych zasłaniaią: mury, fossy, wały, y inne dobywaiących tamy, staną obleżonemu za woysko naydzielnieysze. nietylko z ludzmi, ale y z mieyscem muśi długo passować się dobywaiący, nim obaczyć może swego nieprzyiaciela. a co większa obleżony ma wszelkie dla siebie w mieście wygody: nie lęka się on ostrosci powietrza, nie dokuczy mu niebo deszczami, nie osłabią go słoneczne upały; mało ma pracy, mało przykrośći, mało niebespieczeństwa, a dosyć wygod śiły y zdrowie iego pokrzepiaiących. W polu zaś zołnierz stoiący procz prac y trudow nieznośnych muśi być y w dzień y w nocy gotowy na wycieczki nieprzyiacielskie: wiekszą mu częstokroć w ludziach szkodę, przynoszą same niewygody,

niż

niż potyczka nayżwaiza. ktoż tedy to wſzyſtko zważywſzy więkſzego dobywaiącym, niż oblężonym męſtwa nie przyzna?

FRANCISZEK PUŁASKI.

MOWA

Poſłow Dariuſza Krola Perſkiego do Alexandra Wielkiego proſzących opokoy po ſmierci żony ktora w obozie Alexandra umarła
z Kurciuſza.

JUż to raz trzeci Dariuſz, cię o pokoy prosi Alexandrze: cnota go twoia wyſoka, nie zaś potrzeba do tego nakłoniła. matka, żona, y dzieci iego doſtały ſię ci w niewolą: lecz ta nie wola tym ſię ſzczegulnie rożni od dawnego ich panowania, iż nie razem z Dariuſzem mieſzkaią. Twarz twoię tymże ſmutkiem napeł-

napełnioną widzę, który ſię w nim wydawał, gdy nas do ciebie wyſyłał: on iednak żonę, ty nieprzyiaciołkę opłakuieſz. Iużbyś dawno ſtał z nami na placu woiennym, gdyby cię ſtaranie o iey pogrzeb nieprzytrzymowało. Coż za dziw że od ſerca ták dobrotliwego śmie domagać ſię pokoiu? na coſię zda tym ręce uzbraiać, którzy nienawiść z ſerc ſwoich złożyli? Przedtym ci za granicę pańſtwa twoiego rzekę Halę naznaczał, teraz ci córkę ſwą za żonę, y wſzyſtkie między Helleſpontem y Euphratem kraie leżące w poſagu ofiaruie. Syna iego miey u ſiebie w zaſtawę wierności przyrzeczoney. za matkę, y dwie córki 30000 talentow złota chciey przyiąć. Gdyby mi umyſłu twego przezorność y pomiarkowanie nie było wiadome, nie mòwiłbym ci tego, że teraz właśnie ieſt pora nie tylko do przyięcia, ale y ſzukania pokoiu. Obeyrzy ſię iak rozległe kraie za tobą zoſtawiłes: ſpoyrzy iak.

iak rozległe maſz przed ſobą, do których zmierzaſz. Zbyt obſzerne panowanie bywa nie beśpieczne: bo trudno to utrzymać, czego obiąć niemożna: trudno kierować okręt przeładowany. Łatwiey częſtokroć bywa niektóre podbiiać niż podbitych bronić. Sama śmierć żony Daryuſza powinnaby ci to przypomnieć, że ſię iuż teraz mniey godzi twemu miłoſierdziu, niż ſię dotąd godziło.

WOYCIECH LESKI

MOWA

Odpowiedź Alexandra.

DOnieście Dariuſzowi, że dzięki nic nieważą u nieprzyiaciela

ciela. Cokolwiek dla matki, żony, y dzieci iego czyniłem, nie tak przyiaźni to iego, iako naturze moiey przypisać powinniście. Woyny z niewiastami, y nieszczęśliwemi toczyć nie zwykłem: trzeba żeby się ná mnie uzbroił, kto chce mey doznać nienawiści. Jednakże, gdyby mię wiernie y poczciwie o pokoy prosił, mogłbym o tym pomyślić: ale ponieważ raz listami moich żołnierzy do zdrady, drugi raz pieniędzmi do moiey zguby przyiacioł mych zachęca, muszę go nie iako sprawiedliwego nieprzyiaciela, ale iako zbòycę, y złoczyńcę ścigać do ostatniego. Te pokoiu prawa, ktòre mi podaie, zwycięzcą go uczynią, ieśli ie przyimę. Wielką mi hoyność Dariusz oświadcza, gdy mi za Eufratem leżące kraie ofiaruie. Zapomnieliście widzę, że mię iuż za Eufratem w obozie stoiącego witacie? Już me woysko przeszło granice tego posagu, który mi obiecuiecie. Zpądz-

cie

cie mię pierwiey z tego mieyſca, żebym mógł wierzyć, że to ieſt waſze, co mi daiecie. Ztąd hoynością córkę mi ſwoię w małżeńſtwo Dariuſz ofiaruie, która ſię miała doſtać za małżonkę któremu z iego poddanych: wielką mi tedy oświadcza łaſkę, gdy mię z Mazeuſzem ſwym zięciem na iedney ſzali kłaść raczy. Jdźcież przeto, y powiedźcie Królowi waſzemu, że y to, co utracił, y to co ieſzcze w ſwoiey ma dzierżawie, ieſt nadgrodą y zyſkiem woyny: ta nas rozgraniczy, to oba mieć będziemy, co nam iutrzeyſzey potyczki los naznaczy: tym czaſem niechay to wie, że ia nie ofiarowane ſobie przyimować, lecz podbite drugim rozdawać Państwa do Azyi przyſzedłem. Gdyby Dariuſz chciał drugim być po mnie, mógłbym to uczynić, o co proſicie: ale ponieważ iako dwa ſłońca, tak y dwa Panowie równi nie mogą być na iednym świecie, przetoż, albo niech mi ſię dziś podda dobrowolnie, al-

bo

bo iutro ze mną ſpotka ſię, a innego potyczki ſzczęścia iako tego którego iuz doznał, niech ſobie nie obiecuie.

JOZEF MIĄCZYNSKI

MOWA

Scytow do Alexandra Wielkiego.
z Kurciuſza.

GDyby ci Bogowie dali tak wielkie ciało, iak wielką maſz chciwość umyſłu, cały ten świat byłby mały dla ciebie: iedną ręką wſchodu, a drugą zachodu ſięgałbyś: y na tym nieprzeſtaiąc, chciałbyś: y tego dociec, gdzie ſłońce zapa-

zapada. Y tak pragnieſz tych rzeczy, których obiąć nie możeſz. Z Europy, idzieſz do Azyi, z Azyi do Europy powracaſz, a gdy cały rodzay ludzki podbiieſz, z rzekami, śniegami, laſami y ſrogiemi zwierzętami zechceſz woiować. Coż? czy niewieſz, iż wielkie drzewa długo roſną a iedna godzina może ie obalić? Głupi ieſt, kto z nich owoc chce zbierać, á na wyſokość nie ogląda ſię. Strzeż ſię, abyś chcąc wleść na wierzchołek, y z temi gałęziami razem nie upadł, ktòrych ſię uiąłeś. Lew nawet bywa częſtokroć drobnych ptaſzat pokarmem, y żelazo rdza niſzczy. Nie ma nic tak mocnego, czegoby rzecz nayſłabſza zepſuć nie mogła. Co mamy za ſprawę z tobą? Nigdyśmy ſię twoiey ziemi nietknęli. Czyż y w odludnych laſach żyiącym niewolno nie wiedzieć, ktò ieſteś, y zkąd przychodziſz? My ani ſłużyć żadnemu możemy, ani rozkazywać pragniemy. Y żebyś poznał iaki ieſt narod Scy-

thow, wiedz, iż mamy za dar osobliwszy z nieba nam dany iarzmo wołow, pług, grot y czarę. Tych y z przyiaciołm, y przeciw nieprzyiaciołom zażywamy. Zboża pracą wołow nabyte daiemy przyiaciołom, czarą wino z nieniż ofiaruiemy bogom: do nieprzyiacioł z bliska kopią, zdaleka strzałą zmierzamy. Tym sposobem naypierwiey Syryi Krola, potym Persow, y Medow zwyciężyliśmy, y otworzyliśmy sobie drogę aż do Egiptu. Ale ty ktory się tym szczycisz, iż rozboynikow ścigać przyszedłeś, sam iesteś wszystkich tych kraiow rozboynikiem, przez które przeszedłeś. Lydią wziąłeś, Syrią podbiłeś, Persią, y Baktrianow masz w twoiey władzy, do Jndyi wybierasz się. Już nawet y do naszych trzod łakome y nieſtateczne ręce twe ściągasz. Co tobie po tych bogactwach, które ci większe coraz pragnienie sprawuią? Ty iesteś naypierwszy, ktory sytością głod w sobie pomnażasz

żaſz, gdy im więcey maſz, tym więcey mieć pragnieſz. Niepamiętaſz ná to, iak długo cię Baktrianie zatrzymuią, gdy ich uśmierzaſz, Sogdianie przeciwko tobie powſtaią: ſame zwycięſtwa ſą dla ciebie nowych woien naſieniem. Choćbyś albowiem był naymocnieyſzym nad wſzyſtkich, przecież Cudzoziemca Pana żaden nie cierpi. Przepraw ſię tylko przez Dunaieć rzekę, obaczyſz iak daleko kray naſz rozciąga ſię, nigdy nie dopędziſz Scytow. Uboſtwo naſze prętſze nie rownie będzie, niż twe woyſko tyłu narodow łupami przeładowane, y gdy będzieſz rozumiał, żeśmy daleko od ciebie, poſtrzeżeſz nas w twym obozie. Z rowną albowiem prętkością, y goniemy, y uchodziemy od naſzych nieprzyiacioł. Wiem, że Grecy w przyſłowiu nawet maiąc żartuią z naſzych odludności: wyznaię, więcey puſtynie, niż waſze miaſta y pola obſite ſzacuiemy. Ty fortunę twoię mocno utrzymuy, ſliſka

ieſt, y gwałtem iey utrzymać nie można. Włoż ná nią hamulec, żebyś łatwiey ią rządził, a rady naſzey ktòrey potrzebę czas ukaże, ſłuchay. U nas mòwią, iż bez nòg ieſt Fortuna: ręce ma tylko y ſkrzydła, lecz gdy rękę podaie, nie dopuſzcza ſkrzydeł pochwycić. Ale nakoniec, ieśli ty bogiem ieſteś, powinieneś ſwego udzielać ludziom, nie zaś to co ich ieſt odbierać. Lecz ieśli człowiekiem ieſteś, pamiętay zawſze na to czym ieſteś: gdyż głupia rzecz ieſt pamiętać ná to przez co ſiebie zapominamy. Tych, ná ktòrych woyny nie podnieſieſz, będzieſz miał dobrych przyiacioł, albowiem naymocnieyſza ieſt przyiaźń między ròwnemi, ci zaś zdaią ſię być ròwnemi, ktòrzy potęgi ſwoiey wzaiem nad ſobą nie doświadczyli. Nie rozumiey żeby ci mogli być twemi przyiaciołmi, ktòrych zwyciężyłeś. Między panem y niewolnikiem nie może być przyiaźń gdyż y w pośrzodku pokoiu, maią prawo do

woy-

woyny. Na koniec, nierozumiey że Scytowie przyſięgą ſtwierdzaią ſwoie przymierza, ich przyſięga ieſt cała, zachować wierność choć niepoprzyſiężoną. Grekow ta ieſt oſtrożność podpiſywać przymierza, y bogow na świadectwa wzywać, my zaś tę uroczyſtość w dotrzymaniu wierności zachowuiemy. Kto ſię nie wſtydzi ludziom ſłowa nie dotrzymać, nie dotrzyma y bogom: ale y ty nie potrzebuieſz takiego przyiaciela, o ktoregobyś wierności powątpiwał. My ieśli chceſz, y Azyi, y Europy będziemy bronili. Od Baktrow Tanais nas tylko odłącza: za Tanaim aż do Tracyi mieſzkamy, a Tracya, iak mòwią z Macedonią graniczy: ieśli nas obu twym państwom pogranicznych, chceſz mieć za przyiacioł, lub nieprzyiacioł chciey uważyć.

JOZEF PUZYNA.

MOWA

Te Państwa są nayszczęśliwsze gdzie cnota nadgrodę słuszną odnosi.

LUbo cnota tak iest bogata, iż sama dla siebie może być do stateczną nadgrodą, nidgy iednak ludzkich umysłow barziey do szukania siebie nie pociąga, iaką gdy winną cześć od nas odbiera. Prawda, iż wszystkie honory, ktòre cnocie czyniemy, nie przydaią iey ceny y piękności, znaiomszą iednak światu ią czynią, y ludzkim sercom zalecaią. Co naybarziey Rzeczpospolitą Spartańską cnotliwemi Obywatelami napełniło, y nad inne Greckie narody wyniosło, ieżeli nie nadgrody cnocie od prawodawcow naznaczone? Rzym òw, ktòry ná naywyższy wielko-

ści

ści ſtopień nieba wynioſły, nigdyby praw świątu nie dawał gdyby należytych cnocie nadgrod niewypłacał. Owe tryumfy z niewypowiedzianą wſpaniałością cnotliwym pozwolone, owe poſągi, owe ſtatuy, piramidy, obeliſzki wielkim Bohatyrow dziełom poświęcone, prawo ieżdżenia do Senatu ná wozach wſpanialſzych cnocie nadane, wolność zażywania ſukni tryumfalney, mieyſca ná igrzyſkach publicznych wyżſze naznaczone, imiona od podbitych kraiow przydane, korony zwycięſkim ſkroniom ofiarowane, były tak ſkuteczne do cnot rzadkich podniety, iż dla niey ani fortun, ani zdrowia, ani życia nie żałowano. Nie widać wiekow tezaźnieyſzych tak kwitnącego w laury zwycięſkie narodu, bo nie widać takich nadgrod y honorow cnocie naznaczonych. Nie wielu tam naydzie przyiacioł cnota, gdzie barziey bogactwa, niżli ją ſzacuią, gdzie nie przez zaſługi, lecz po złotych ſtopniach idą do honorow. Prawdziwey cnocie dość ieſt y

małey nadgrody: nieodrzuca ona y naymnieyſzego znaku wdzięczności. Dla tego y dawnieysi Rzymianie bogate z nieprzyiacioł łupy zebrane do ſkarbu Rzeczypoſpolitey dawali, a ſami dość bogatemi ſiebie być ſądzili, gdy z niepłodnego lauru wieniec upleciony włożyć im na ſkronie pozwolono. Zkąd to pochodziło, iż iedni drugich wielkiemi dziełami, miłością ku Oyczyznie przeſadzić ſtarali ſię. Takowych ludzi nie znaydziemy w tym Państwie, w ktorym łakomſtwo, chytrość, nieſprawiedliwość y potęga ná ſtopniach cnocie należących oſiada. Wyznaię, iż cnota prawdziwa niedba o te powierzchowne ozdoby, y mniey to ważyć powinna, czego y niezbożny iuż doſtać może. Tak Katonowi nic przez to ſławy nie ubyło, że mu żadney Statuy Rzym niewyſtawił: trwa iego imie, y dłużey trwać będzie niż naymocnieyſze z miedzi poſągi. Przeciwnym ſpoſobem Klodiuſzowi ſtatua wyſta-

ſtawiona więcey mu hańby, niż honoru czyniła: Lud iednak poſpolity widząc, iż cnota niema ſwoiey powagi, nie ma ſzacunku, y nadgrody, poczyna ią ſobie mnieу ważyć, á poſpolitym innych torem do honorow ubiega ſię. Za tym to idzie, iż w takowym Państwie ſłabieie ſprawiedliwość, ſtygnie miłość ku Oyczyźnie, uſtaie męſtwo, á tym ſamym porządek ſię mieſza, niezgoda panuie, prawa ſię gwałcą, y wſzyſtko z upadkiem cnoty, do upadku nakłaniać ſię poczyna.

FLORYAN CIESZKOWSKI.

MOWA

Te Państwa ſą nayſzcześliwſze gdzie wyſtępek karę odnosi.

RZecz ieſt prawdziwa, iż gdzie cno-

cnota ma powagę, tam wſzelkiey pomyślności ſpodziewać ſie należy, nie zakwitnie tam iedak cnota, gzie ſluſzney wyſtępki kary nie odnoſzą. Nadgrody cnocie, y kary wyſtępkom należyte iako ſą fundamentem dobrego w Państwach porządku, tak iedne bez drugich ſtać długo nie mogą. Cnotę nie trudno ukontentować, bo ta y ſama z ſiebie ma doſyć nadgrody. Jeżeli iednak wyſtępek nie będzie ſię kary obawiał, potarga wſzelki porządek, y cnocie ſamey zamyſły by naylepſze pomieſza. Co dzieſiąciu cnotliwych ułoży, to ieden zły człowiek łatwo zepſuie, ieśli go kara należyta od tego nie odraży. Przetoż y prawodawcy, więcey nierównie nad obmyśleniem kar wyſtępkowi, niżeli nad wynalezieniem nadgrod dla cnoty pracowali. Jakoż uważaiąc natury naſzey zepſowaney ſkłonności, zda ſię rzecz nie podobna, aby tam prawa, y dobry porządek mogł być zachowany, gdzie mocnych na wy-

ſtęp

ſtępki nie ma hamulcow. Kto ieden wyſtępek puſzcza bez kary, ten dzieſiąciu drogę do grzechu otwiera, y tym ſamym cnotliwemu ſzkodzi, gdy niechce niecnotliwemu ſzkodzić. Przeciwnym zaś ſpoſobem, gdy w iednym grzech karę odnosi, wielu ſię od niego odraża. Ciż ſami Rzymianie, ktòrzy tak hoynemi byli w obmyśleniu nadgrod dla cnoty, nie ſkąpo y kary wyſtępkom wypłacali. Przetoż za iedno częſtokroć przewinienie, nie tylko wykraczaiących, ale y naſtępcow ich ſurowie karali, gdy iednym Szlachectwo, drugim przywileie y dobra ich familii nadane, innym imiona Markow, Torquatow, Afrykanow cnotą przodkow nabyte odbierali. Ztąd to pochodziło, iż każdy powinności ſwoiey zadoſyć czynił, każdy barziey publiczne, niż prywatne dobro ſzacował, każdy w pokoiu ſprawiedliwością, á pod czas woyny dzielnością drugich ſtarał ſię przeſadzać, przez co ich Państwo

do

do takiey wielkości przyszło, iż świat cały za honor miał sobie Rzymskim być poddanym.

JOZEF PUZYNA

MOWA

Przeciwko zbytkom pogrzebowym.

JAko chwalebna rzecz iest w stanowieniu praw nowych na sąsiedzkie oglądać się przykłady, tak dla umnieyszenia zbytkow w Królestwie naszym zagęszczonych, życzyłbym mieć oko na świeżą Cesarzowey Rzymskiey ustawę. Ta Pani Wielkością sercą, bystrością dowcipu, y rządzenia umieiętno-

ścią

ścią, to światu pokazała, iż y słabsza płeć nie mniey nad męſką, do rządow świata, ieſt zgodna. Nie wſpomnę ia tu, iako ona y nauki, y handle, y bogaćtwa, y woyſko w Państwach ſwych dziedzicznych rozmnożyła, iednę tylko ktòra ſię do naſzych okolicznośći ściąga uſtawę iey przełożę. Widziała ona iako ſię barzo w Chrześciańſtwie zagęścił zwyczay koſztowniey-ſzych niż przyſtoi pogrzebow, od Pogan ieſzcze potomnym wiekom zoſtawiony, ktòrzy mniemaiąc, iż ſię umarłemu przyſłużą naydrożſze ſkarby ná iedenże z nim ſtòs rzucali. Widziała mòwię, iak wiele bez pożytku koſztow łożono na owe axamity, galony, obicia drogię, malowania, ná miſterną rznięte robotą poſągi, ná trumny złotem, y kleynotami ozdobione, na uczty, ná bańkiety rozrzutne, y inne tym podobne prozności, widziała to wſzyſtko, y znaiąc dobrze iż te zbytki barziey żyiących gubiły, niż umarłym poma-

ga-

gały, ſurowym prawem ſwym poddanym to zaleciła, aby tę hoyność nie użyteczną pomiarkowali. - Y ſłuſznie: ktokolwiek bowiem zechce uważyć koniec tych ozdob pogrżebowych, uzna, iż barziey z prożności y niepotrzebney z doſtatkow chluby, niż z miłości ku umarłym pochodzą. Cóż bowiem ich duſzy pomogą, owe na przepych wyſtawiawione katafalki, owe axamity, małowania, trumny koſztowne, ſzumne obiady? Czy nie lepibyśmy pomogli duſzom nieboſzczykow ten ſam koſz łożąc na święte Ofiary, na ludzie ubogie, ná Pańſkie Swiątnice? Czy mniemamy, że drogim axamitem przykryć, galonami ozdobić, bankietem poſilić nieboſzczyka możemy? Znali y uczeńsi Poganie prożność tych przepyſznych pogrzebow, z ktòrych ieden Diogenes Filozof ſpytany przed ſwoią śmiercią od przyiaciòł, iak życzył ſobie być pogrzebionym, odpowiedział, wyrzućcie mię, y zoſtáwcie niepogrzebionego.

Zdzi-

Zdziwią ſię ná to przytomni, y rzekną, chceſzli, by cię ptaſtwo lub zwierzęta pożarły? odpowie: nie chcę, ale położcie, kij przy mnie ktòrymbym mògł ie od ſiebie odganiać. Zdziwią ſię ieſzcze barziey na taką mądrego człowieka odpowiedź, y ſpytaią, iakże to będzieſz mogł czynić po śmierci, gdy tego czuć nie będzieſz? Na co iin Diogenes, cóż tak, rzecze, troſkliwi ieſteście o móy pogrzeb, ieśli po śmierci nic czuć nie będę. Zawſtydzićby nas powinno to Pogańſkiego zdanie Filozofa, ktòrzy więkſzym, niż on światłem z nieba obdarzeni, mniey częſtokroć dbaiąc o duſzę, tak wiele koſztow dla trupa czyniemy, iakbyśmy wierzyli, że te powierzchowne pogrzebu ozdoby mogą mu iaką pomoc, lub pociechę przynieść. Słuſzna tedy rzecz ieſt, abyśmy dla pomiarkowania zbytkow u nas panuiących, ſzumne naypierwey znieśli pogrzeby, ktòre iako poſpolicie z prò-

pròżney chwały pochodzą, tak duszom umarłych mniey są pożyteczne, a szlacheckim fortunkom barzo szkodliwe.

KANUTY DŁUSKI.

MOWA

Dziękuiąc za iaki Urząd.

NIewiem, czy winszować mam sobie, czyli barziey trwożyć się przyimuiąc tę godność, którą mi łaskawe serca NN. ofiaruią. Winszować powinienem, bo na tęn pomykam się stopień, który wielkim tylko zasługom, y cnocie należy, lecz z teyże samey przyczyny, y trwożyć się muszę, iż nie widzę tey w sobie sposobności y przymiotow, których po mnie tak wysoko

Tokie mieyſce wyciąga. Przyznam ſię NN. iż gdy ſiły moie pilniey uważam, obawiam ſię, abyście NN. nie żałowali potym tey łaſki, ktòrąście mi, tak wyſoko mnie pomykaiąc, wyświadczyli, Znam dobrze, iak ieſt wielki to honor, ktòrym mię NN. ozdobić raczyliście, znam to, że on może być nieśmiertelnym imienia mego zaſzczytem, ieſt iednak większa [wybaczcie mi NN. co powiem] ieſt mòwię większa rzecz ieſzcze, ktòrą ia barziey ſobie, niż ten honor ſzacuię, to ieſt dobroć y łaſkawość ſerca WM. Panow. Bo iż nie wſpomnę innych okoliczności moiego na ten urząd poſtąpienia, alboż mała to rzecz ieſt, że NN. w ten czas mi ten ſtopień ofiarowaliście, kiedy naywięcey w tym gronie godnieyſzych za mnie, y zaſłużeńſzych znayduie ſię, w ten czas, mòwię, gdy tyle trudności do tego poſtąpienia widziałem, iż go nawet y żądać bez boiaźni nie mogłem. Tak ieſt NN, muſzę to

wyznać z niemałym moim podziwieniem, iż zdami się, że WMWM. Panowie chcąc mię podać nieśmiertelney pamięci, na siebie samych zapomnieliście, przez co tak pomnożyliście swą łaskę, że dla niesposobności iey odsłużenia, muszę być przez cały bieg życia moiego niewdzięcznym. Nie spodziewaycie się NN, nawet podziękowania takiego odemnie, ktòreby wielkości ich dobrodzieystwa wystarczyć mogło. Mnie się zda, iż w żadnym ięzyku znaleść nie można słów y wyrazow tak żywych, ktòręby choć cząstkę wdzięczności moiey mogły doskonale okryślić. Ja przyznam się, iż nie śmiałbym tego ciężaru ine siły przewyższaiącego przyimować, gdybym nie widział tak łaskawego ku mnie WMWM Panow serca, w którym mam nadzieię, iż będziecie chcieli mię w sprawowaniu tego urzędu łaską tąż samą wspierać, ktorąście mi w iego ofiarowaniu oswiadczyli.

JGNACY KUCZYNSKI.

MOWY.

Jeśli żydow mamy cierpieć w Polszcze.

Następuiące Mowy są pisane od Jchmościow Kawalerow nizey wyrażonych z okoliczności tey ustawy, ktora Ziemia Warszawska na fundamencie praw swoich, kazała wszystkim żydom z swych granic ustąpić.

MOWA

Marszałek zagaia.

CHwalebne prześwietney Ziemi Warszawskiey o wypędzenie żydow staranie, iako nie rownie od

od wszystkich iest tłumaczone tak rożne w innych Ziemiach, Powiatach, y Woiewodztwach zdania wznieciło. Jedni albowiem chwaląc tę gorliwość o dobro pospolite, życzą sobie, aby to plugastwo z całego Państwa naszego było wyrzucone: drudzy zaś mniemaią, iż to wyrzucenie niezawodny temu Królestwu przyniosłoby upadek. Jego K. Mość Pan nasz Miłościwy iako zawsze był w tych rzeczach oboiętnym ktore do rozsądku WM WM. Panow należą, tak y w teraźnieyszych okolicznościach nic sam nie chcąc stanowić, całą tę rzecz ná głęboką ich podaie uwagę, oraz ich ná miłość Oyczyzny zaklina, abyście pilnie uważali ieśli to Żydow z Państwa naszego wypędzenie, szkodę, albo pożytek, nam, iaki uczynić może. Mnie nic nie zostaie, tylko uprasząć W MWM. Panow y Braci, abyście zwyczaynych zaniechawszy niesnasek, do tego swe serca, y umysły nakłonili, co sławę, y dobro naro-

du

du naſzego pomnożyć może. Co, żeby iak nayprędzey mogło przyiść do ſkutku, niechcę tą mową drogiego czaſu zabierać, y zaraz do wolnych głoſow rozdawania przyſtępuię.

JOZEF KLINSKI.

MOWA I.

Przeciwko żydom.

Nieśmiertelne Panu zaſtępow dzięki winniśmy, że po tak długim czaſie raczył nam oczy otworzyć, y ſerca wiernych Oyczyzny ſynow na to nakłonił, żebyśmy kiedyż tedyż tę rzecz tak wielką wzieli na uwagę. Nie wątpię, iż każdy dobro poſpolite, y ho-

honor kochaiący, poda rękę na uwolnienię swoiey Oyczyzny od żydowskiey sprosności. Ten narod obrzydły będąc z Hiszpanii wypędzony, tułał się długo po Europie, y nie znalazłszy kątka dla siebie, gdzieby mògł mieć przytulenie, trafił nakoniec aż do Polskiey. Przodkowie nasi, Bog wie, czy to z potrzeby, czy z litości pozwolili barzo małey ich liczbie u siebie mieszkanie do czasu. Skromnie się z razu sprawowali, ani za granice swoiey powinności wykrączać śmieli. Za czasem iednak, tak się to plugastwo u nas rozmnożyło, że dla nich, y prawdziwym Oyczyżny synom ciasno być poczeło. Nie dość tego, pomkneli się aż do tronu Polskiego w osobie owey niezbożney Esterki, która uiąwszy za serce Pana pod ten czas tu krołuiącego, to ná nim wymogła, że ten narod plugawy do rownych z Szlachtą wyniosł przywileiow. Wstyd mię y wspomnieć na owych czasow niegodzi-

wość, kiedy nie mieſzczanie tylko, ale y ſzlachta, co mówię Szlachta? Sami nawet Senatorowie, y naypiersi tego Kròleſtwa Urzędnicy pokłon tym świata wygnańcom oddawali, y przez ich zaletę naywyżſzych u Tronu godności ſzukali. Widząc to Państwa poſtronne, że ten narod od całego świata wzgardzony, nie tylko mieyſce, ale y powagę, nie tylko powagę, ale y przywileie ſzlacheckie u nas znayduie, zdziwiły ſię, y Polſkę naſzą zelżywie wprawdzie, ale ſprawiedliwie Raiem żydowſkim nazwały. Ta plama honoru Polſkiego trwa y po dziśdzień, y póty trwać będzie, pòki iey powſzechnym żydow z Państw naſzych wypędzeniem nie zgładziemy. Dziwno mi MWM. Panowie y Bracia, że my Polacy honor narodu naſzego, za ktòry przodkowie naſi chętnie krew rozlewali, na pośmiewiſko ſąſiadom naſzym dobrowolnie podaiemy! Czas by ſię iuż nam ocknąć, czas-

by nam przetrzeć oczy, ktore ten lud niezbożny swym omamieniem nam zasłania. Czyż nie iest to ostatnia hanba dla Polakow, że ten stek obrzydły, y wymiot Państw innych w wnętrznościach Oyczyzny naszey cierpiemy: ba co mowię cierpiemy? dopuszczamy krzewić się, y z Szlachtą naygodnieyszą przez pozwolenie tylu przywileiow na iedney szali kłaść niewstydziemy się? Wspomnimy sobie, iak wiele Szlachta Polska, y iak długo krwawym pracowała potem, iak wiele krwi wylała, nim się tych swobod, y przywileiow doczekała, ktoremi się ten brzydki narod bez żadney szczycj zasługi. Niewątpię MWM Panowie y Bracia, że ktokolwiek ma serce honor imienia Polskiego kochaiące, zechce dziś wespoł ze mną na to pracować, abyśmy Oyczyznę naszę z tak nieznośney hanby od żydostwa plugawego ná nią włożoney wyrwać mogli, y ratować,

TADEUSZ BURZYNSKI.

MO-

MOWA II.

Przeciwko żydom.

TO pewna rzecz iest, iż przezzbyteczne żydow swobody, y wolne ich po całym Państwie krzewienie się poszlismy wprzysłowie, y pośmiewisko kraiow postronnych: ale bodaybyśmy tylko na samey sławie przez nich szkodowali! Wiecey daleko, więcey innych krzywd nieznośnych od tego plugastwa ponosiemy. Nie ma żadnego ludzi stanu w Oyczyźnie naszey, ktòryby przez nich nie szkodował. A nayprzròd, ktòż wyrazi iak wiele krywd od nich ponoszą wieśniacy? Cokolwiek chłopek ubogi krwawym dla siebie potem wyrobi, wszystko to idzie na łup żydostwu bezbożnemu. Omamiony albowiem podchlebstwy, y trunkami oślepiony, cokolwiek ma w ubogiey chałupie, niesie na ofiarę łakomstwu żydo-

dowſkiemu. Przez co poſpolſtwo naſze do oſtatniey nędzy przychodzi, á przywykłſzy do piiańſtwa ſtaie ſię nie ſpoſobym, tak do Pańſkiey, iako ſwoiey roboty. Nie mnieyſzą y miaſta od nich krzywdę ponoſzą: Tam albowiem iedni kradzione, drudzy sfałſzowane towary ſkrycie przedaiąc, Kupcow ſprawiedliwſzych w zyſku uprzedzaią: inni, iuż to ſami, iuż przez drugich złodzieyſkim ſpoſobem do ſklepow, do kamienic, y do ſamych nawet Kościołow Pańſkich wdarſzy ſię, naybogatſze ſprzęty zabieraią: inni monetę obrzynaniem pſuią, lub też fałſzywą biiąc przedaiących zdradzaią. Szlachta też y Zakony iak cięſzką przez nich ſzkodę ponoſzą, gdy znacznych ſumm pieniężnych im pożyczonych, lub ná kahały danych żadnym ſpoſobem odebrać nie mogą. A cóż mówić iaką Oyczyzna przez nich krzywdę odbiera, częścią że naſze pieniądze za granice wywożą, częścią że dozorcow iey ſkarbu zdra-

dza-

dzaią, gdy złodzieyskim sposobem bez cła wypłacenia towary przewożą. Ale wspomnimy na ową nigdy nie opłakaną szkodę od nich poniesioną, kiedy z ich przyczyny całą prawie Ukrainę utraciliśmy, Ukrainę, mówię, zkąd niegdyś Oyczyzna nasza więcey niż po sto tysięcy woyska przeciw nieprzyiaciołom swoim wyprowadzała. Czyż warci są oni tego z całym swym plugawym narodem.... Ale na cóż ia żal w sercach naszych uspiony przypomnieniem tak strasżney klęski odnawiam? Nie wątpię, iż się tu żaden w tym tak wybornym gronie nie znaydzie, któryby widząc iak straszne od tego narodu sprosnego szkody ponosiemy, chciał go swoią powagą w tey utrapioney od nich Oyczyźnie utrzymywać.

TEODOR TARKOWSKI.

MO-

MOWA III.

Przeciwko żydom.

Wielką honorowi, wielką pożytkom Oyczyzny, czynił szkodę narod żydowski, lecz większą nie równie dobrym obyczaiom. Wspominamy częstokroć dawną Staro-Polską cnotę: dziwuiemy się, y wychwalamy Przodkow naszych rzetelność w handlach, trzeźwość w napoiu, wielkość umysłu w pogardzie złota, ktoż iest przyczyną, że ledwie ślady tych cnot tak pięknych w teraźnieyszych Polakach znayduiemy, ieżeli nie żydzi? Ci skoro się w Polszcze rozgościli, wnet przez niegodziwe w pomnażaniu dochodow wynalazki wielu serca łakomstwem zarazili. Ci kupcow naszych złym przykładem niesłusznych nauczyli zyskow. Ci

wie-

wieśniakom do pijaństwa, do złodzieystwa, y innych nie lekkich zaiste wystęṗkow drogę pokazali. Słowem, cokolwiek teraz nieznaiomych dawnyw Polakom zbrodni widziemy, to wszystko niezbożnemu żydostwu winniśmy. Cóż mówić iak wielkie, iak straszne, sami wystęṗki popełniaią? Wiemy MWM. Panowie iak ciężko Pan naywyższy zwykł całe Krolestwa za kilku ludzi karać wystęṗki. Widziemy sprawiedliwą rękę Boską, y ná naszego Państwa chłostę uzbroiąną. Widziemy oczwiste gniewu Pańskiego skutki w teraźnieyszych nie urodzaiach, w bydła odpadaniu, w tylu miast przez częste pożary upadkach, w kłótniach, niezgodach wnętrznych, y w nieporządku strapioney Oyczyzny. Kto wie, czy to nie tego niezbożnego narodu grzechy gniew Pański ná nas sprowadzaią? Nie zasłaniam y nas Katolikow od winy. Znamy się y my do ułomności naturze ludzkiey przyzwoitey, iednakże

łzey

łżeyſza zda ſię być kara gdy za ſwòy, niż za cudzy grzech pokutuiemy. Jm mniey będzie wyſtępkow w tym Państwie, tym mniey kary y gniewu Boſkiego doznawać będziemy. Mniey zaś bez wątpienia znaydzie ſię tu grzechow, ieśli ten narod bezbożny z wnętrzności Państwa naſzego wyrzuciemy. Sam go BOG odrzucił od ſiebie, y rozproſzonym po kątach świata tułać ſię kazał. Czyż ſłuſzna rzecz tedy, abyśmy tym Oyczyznę u ſiebie dawali, ktòrym BOG właſną Oyczyznę odebrał? Czyż przyſtoi, żebyśmy tych ná łonie naſzym pielęgowali, wolność, przywileie, y ſwobody tak wielkie dawali, którym BOG wſzyſtkie przywileie niegdyś od ſiebie nadane odebrał, y ná wieczne ich ſkazał wygnanie? Czegoż czekamy? Uwolniimy naſze Kròleſtwo od tego plugaſtwa, wyrzućmy tę zarazę tak brzydką z Państwa naſzego: niech ſzuka dla ſiebie w

kra-

kraiach Bisurmańskich mieysca: Na Chrześcian nie przystoi, nieprzyiaciołom CHRYSTUSA dawać przytulenie.

JGNACY GOMULINSKI.

MOWA IV.

Za Zydami.

UWażaiąc sprawiedliwe przyczyny, dla ktòrych chcemy to Państwo od żydow oswobodzić, pierwszy ná ich wypędzenie mą rękę ofiarowałbym, gdyby mię dobro Oyczyzny od tego nie odwodziło. W radach nie ná przeszłe tylko ale y na przyszłe okoliczności wzgląd mieć powiniśmy. Pozwalam, iż niemało szkod od żydow ponosiemy, ale y ná to po-

zwo

zwolić mi trzeba, iż większe nie równie ponieślibyśmy, gdybyśmy ich z Polskiey rugowali. Ludność każdego Państwa iest naywiększym zaszczytem. Co po obszernych granicach, co po miastach wspaniałych, ieśli w nich mało będzie mieszkańcow? Narod żydowski tak się u nas rozkrzewił, że pełne iego są wioski, pełne miasteczka, pełne miasta, wyruguymyż z nich żydow, upewniam, iż wnet straszne spustoszenie miast, wiosek, y miasteczek nástąpi. Kto osiądzie te domy, w ktòrych oni dotąd mieszkali? Nie mało takich miast, y miasteczek mamy, ktòre samemi tylko są osadzone żydami: wypędziwszy ich ztamtąd zkąd mieszkańcow nowych sprowadziemy? Łatwiey to MWM Panowie mòwić, niżeli wykonać! Gdybyśmy żaczeli z Państw naszych żydòw wypędzać, postrzeglibyśmy, większą niż się spodziewamy w tym Krolestwie dziurę, ktòreyby podobno y długie wieki załatać niepotrafiły.

ſiły. Słuſznieyby o nas to powiedziano, co o mieście Ferarze żartuiąc mówią, iż więcey w tym państwie byłoby domow, niż mieſzkańcow. Mieymy tedy MWM· Panowie, iako we wſzyſtkich, tak w teraźnieyſzey radzie wzgląd na to, co może uſzczęśliwić, nie zaś zniſzczyć, y ſpuſtoſzyć dość nie ludne to Krolestwo. Łatwo z niego wyrugować mieſzkańcow, ale nie łatwo będzie podobno do pierwſzey ie ludności przyprowadzić, mnie ſię zda, iż lepiey ieſt cierpieć od żydow nie ktore ſzkody znośnieyſze, niż ſtraſzliwe Oyczyzny puſtki oglądać.

NIKODEM CZECZEL

MOWA V.

Przeciwko Zydom.

NIe wątpię MWM Panowie y Bracia, że ludność narodu y

S ſzczę-

ſzczęsciem, y zaſzczyte n pańſtwa każdego ieſt naypierwſzym. Cóż bowiem może być potrzebnieyſzego Oyczyznie, iako mieć ludzi takowych naywięcey, ktòrzyby iey y w pokoiu, y podczas woyny ſłużyli. Tey iednak liczby, y gminu żydow u nas znayduiącego ſię ludnością nazwać nie mogę. Cóż bowiem z nich za uſługę ma Oyczyzna? Pewnie podczas woyny? ſławny był niegdyś zołnierz Jzraelſki, kiedy za niego ſam BOG woiował: teraz będąc od tego Pana zaſtępow odrzucony, y ſerce, y ſpoſobność do wytrzymania prac żołnierſkich utracił. a daymy to, żeby ſię nam y ſami żydzi do uſług woiennych ofiarowali, daymy to żebyśmy y ſpoſobnych między niemi do tego znalezli, wątpię iednak, żebyśmy wzgląd maiąc na właſny naſz honor, chcieli ten Rycerſtwa rodzay niepoſpolity przymować, y w towarzyſtwo woyſka naſzego przypuſzczać, chybabyśmy barziey ucieſzyć, niż zatrwozyć nie-

nieprzyiacioł naſzych myślili. W pokoiu tez co za pożytek z tych prozniakow mamy? pewnie ten, że nas oſzukiwaią, że pieniądze naſze za granice wywożą, że przez ſwe zdrady kupcow ſprawiedliwszych w zyſku uprzedzaią, że poſpolſtwo naſze niſzczą, że ich usługami, że chlebem kwrawo od nich wyrobionym żyią, że złemi, obyczaiami to państwo zarażaią? te ſą MWM. Panowie, te ſą pożytki, ktòre Oyczyzna naſza od nich odnosi. Nienazywaymy tedy ich mnòſtwa ludnością, ktòre barziey ieſt zarazą, y oſzpeceniem państwa naſzego. Małą ſzkodę, wielki pożytek, a większy ieſcze honor odnieſiemy, ieśli ten kąkol z narodu naſzego wyrzuciemy.

JOZEF GRĄBCZEWSI.

MO-

MOWA VI.

Za żydami.

JAko rożnego gatunku są po-trzeby Państwa naszego, tak też różnego rodzaiu y obywatelow mieć nam należy. Nie wszyscy mogą bawić się woyną, nie wszyscy rolą wyrabiać nie wszyscy w rady wchodzić, publiczne. Trzeba y kupcow, ktorzyby nam rzeczy potrzebnych dowozili, trzeba, y rzemieślnikow, którzyby potrzebom naszym dogadzali, trzeba y takich obywatelow, ktorzyby swemi podatkami skarb Oyczyzny mnożyli. Bez handlow, bez pieniędzy żadne Państwo tych wiekow nie może być szczęśliwe. Zgadzam się na to, iż nie zdadzą się nam żydzi do woyny, nie zdadzą się y do roli wyra-

bia-

biania, ale potrzebni ſą do pomnożenia handlow, potrzebni do rzemiosł, dodaią nam pieniędzy, y do ſkarbu naſzego znaczne podatki wnoſzą. Gdybyśmy ieno chcieli znieść y policzyć te wſzyſtkie pieniądze, któremi corocznie iuż to prywatnych Panow, iuż ſkarb poſpolity utrzymuią, inaczybyśmy o nich ſądzili. Ja upewniam, że ſkarb Rzeczypoſpolitey naſzey z żydowſkich pieniędzy po nie małey części ieſt złożony. Wypędziwſzy ztąd żydow, ukrzywdzilibyśmy znacznie w dochodach Oyczyznę, dosyć w ſwym ſkarbie ubogą. Ledwie ſkarbowemi teraz pieniędzmi można uſpokoić potrzeby naſzey Rzeczypoſpolitey, a cóżby było gdybyśmy tak znaczne od żydow podatki utracili? zkądbyśmy proſzę na to mieyſce pieniędzy doſtali? Jeżeli tedy przez wypędzenie żydow tak wielką ſzkodę ſkarb publiczny ponieść muſiałby, cóż mowić o prywatnych fortun upadkach? Tak wielu z godney znaydziemy

S3 Szla-

Szlachty, ktòrzy pròcz żydowſkich podatkow, innych nic prawie dochodow nie maią. Coby ci nieſzczęśliwi po ich odeyściu czynili? Upewniam MWM. Panowie, że wypędzenie żydow z Páńſtwa naſzego, pociągnełoby za ſobą ſtraſzliwą ruinę tak wielu miaſt, tak wielu Szlachty, tak wielu Panow, y ſamey nakoniec Oyczyzny naſzey. Zycze tedy MWM. Panowie pierwiey ſpoſob obmyślić, ktòrymby ſię mogły tak prywatne, iako publiczne ſzkody ztąd wynikaiące nadgrodzić: tego gdy W. MWM. Panowie dokażecie, ia pierwſzy ná wygnanie ztąd żydow ma zdanie podpiſzę.

JAN ZIELINSKI.

MOWA VII.

Przeciwko żydom.

RZecz to ieſt nie omylna, że iako

ko y w pokoiu, y podczas woyny pieniądze tych wiekow nay więcey dokazuią, tak słusznie wzgląd na to mieć powinniśmy, żebyśmy nie tylko uszczerbku skarbowi pospolitemu żadnego nie czynili ale się też o pomnożenie iego wszelskim sposobem starali. Nie ma podobno zadne Państwo tak mało swoich dochodow, iako Oyczyzna nasza. Nie rozumiem iednak, żebyśmy przez wypędzenie żydow mieli w tym szkodować. Wyznaię, że do skarbu naszego nie mało wchodzi żydowskich pienię dzy: ale niech mi się godzi tu spytać, te pieniądze, które do skarbu naszego żydzi wnoszą, czyie są, ieżeli nie nasze? To pewna rzecz iest, iż gdy z Hiszpanii ich wypędzono, zabrano im wszystkie pieniądze, na spłacenie ich długow. Przyszli więc ztamtąd do nas iako tułacze, y żebracy żadnych przy sobie nie maiac pieniędzy. Teraz cokolwiek y sami maią, y cokolwiek wnoszą do skarbu, nie z swoich, ale z naszych

pobr nam ſię wypłacaią. Więc ieśli ztąd uſtąpią, pieniądze u nas zoſtaną, a te podatki, ktòre od nich dotąd braliśmy, inni na ich mieyſcu pozoſtali wypłacać nam będą. Więcey oni nieròwnie za granice naſzych pieniędzy wywożą, niżeli nam oddaią. Na koniec, zoſtanie nam więcey daleko chleba, ktòry oni daremnie nam ziadaią: po ich wyiściu, z tego ſamego chleba znaczne ſummy corocznie żbierać możemy. Boiaźń tedy zubożenia y ſkarbu publicznego, y prywatnych domow iako ieſt niesłuſzna, tak nie powinna bynaymniey przeſzkadzać do wykonania tak chwalebnych náſzych zamysłow.

WOYCIECH ZAWADZKI.

MO-

MOWA VIII.

Za żydami.

PEwne rzeczy dla niepewnych tracić pożytkow, nie iest rostropnego człowieka. Te pieniądze, które z pozostałego po żydach chleba nam obiecuią, tym są niepewnieysze, im trudniey nam będzie po ich wypędzeniu o ludzi do sprzedania tegoż chleba sposobnych. Ale daymy to, żebyśmy ich y znaleźli, ten iednak sposob nie zabieży ostatniey wielu ruinie. Wiemy MWM Panowie iak wielkie summy Klasztory, Kościoły, szpitale, y prywatne domy maią ná żydowskich kahałach: te utraciwszy, utraciliby drudzy wszelki sposob do życia. Ktòż bowiem te szkody nadgrodzi? kto kwotę od tych pieniędzy należącą będzie

dzie wypłacał? Rzecz to ieſt nie omylna, iż wypędzenie ztąd żydow tylu Kościołom, Klaſztorom y Familiom przynioſłoby oſtatni upadek. Wiem że niektòrzy ſą tego zdania, iż ſkonfiſzkowanie ſumm, towarow, y ſprzetow żydowſkich mogłoby te ſzkody nadgrodzić, ale to łatwiey mòwić, niż do ſkutku przyprowadzić. Nie tayno to nikomu, iż żydzi te ſummy, ktòrych u nas napożyczali, albo cale potracili, albo też za granice wywiezli. Jakim tedy ſpoſobem możemy ie odebrać? Czy ieſt to rzecz do wierzenia podobna, żebyśmy ich uboſtwo ſkonfizkowawſzy mogli tyle ztąd zebrać pieniędzy, ile nam winne ich kahały, aż nad to długami przeładowane? Niema tego miaſteczka niema wioſki, ktòreyby co od żydow nie należało, ba co mowię, żyda żadnego nie znaydziemy, ktòryby więcey niż ſam wart długow nie miał na ſobie. A wieluż ich takich znaydziemy, ktòrzyby ſummy mieli pieniężne? Wię-

Więcey ich ieſt nierównie, więcey takich, ktorzy y kilku groſzy przy ſobie niemaią. Zyczę tedy MW. M. Panowie y Bracia, ażebyście pierwiey iaki ſpoſob obmyślili ktorymby ſię mogły ſzkody z ich wypedzenia wynikaiące nadgrodzić, pamiętaiąc na to iż żadney rzeczy takowey ná Seymach ſtanowić nie możemy, ktoraby z krzywdą tylu Oyczyzny Synow była złączona. Rady naſze pomyślność, nie upadek obywatelow za cel mieć powinne.

KANUTY DŁUSKI.

MOWA IX.

Za żydami.

ZAden o tym wątpić niemoże, iż Oyczyżna naſza ma nie iakieś

kieś dla ſiebie przez żydow uſzczerbki, ale też y to każdy wyznać powinien, że ma też y nie małe z nich pożytki y wygody. Jako albowiem rzecz częſtokroć y naylepſza mniey dobre ſkutki ſprawuie, tak przeciwnie rzecz y naygorſza nie małe czaſem przynosi nam pożytki. Tak wielu między żydami znaydziemy rzemieślnikow, ktòrzy lubo nie mniey ſą biegli nad innych w ſwey ſztuce, taniey iednak nie ròwnie niż inni ſwe prace ſzacuią. Towary także ſwoie y naylepſze mnieyſzą daleko nam ceną niż inni Kupcy przedaią: a to ztąd pochodzi, iż ſkromnie, y bez zbytkow żyiący, nie wiele ná ſwe wyżywienie potrzebuią. Nasi zaś kupcy, iako rozrutniey żyią, tak też więkſzego za ſwe towary zarobku od nas wyciągaią. A còż mòwić, iaką z ich uſług mamy wygodę? Gdzie znaydziemy tylu Katolikow, ktòrzyby nam w handlach naſzych tak ochoczo, tak prętko, tak umie-

iętnie

iętnie, y z takiemi obrotami ſłużyć umieli? Gdzie znaydziemy tyłu ſpoſobnych, ktorzyby nam w domach gościnnych, y chcieli y umieli z takim Panow pożytkiem goſpodarować? Nie darmo to M. WM. Panowie y Przodkowie nasi, do tych czas ich u ſiebie cierpieli, nie darmo im tyle przywileiow y ſwobod nadali. Niebyliby upewniam dla nich z taką powolnością, gdyby widzieli, iż ten lud nie ieſt Oyczyznie naſzey potrzebny. Zyczyłbym w tey mierze iść śladem dawnych Polakow, y na nich zapatruiąc ſię, znoſić te od nich małe niewygody, ktòre tak wielkiemi nam pożytkami nadgradzaią.

XAWERY LESKI.

MOWA X.

Przeciwko żydom.

Uważaiąc głębokie z obu ſtron względem żydow zdania WM. WM.

WM. Panow y Braci, poſtrzegłem, że mniemane pożytki y wygody, dotąd ich w Oyczyznie naſzey utrzymuią. Jedni nam zubożeniem ſkarbu, drudzy nieludnością kraiu, inni niedoſtatkiem rzemieśnikow, kupcow, Faktorow, inni zaś upadkiem tylu Familii grożą. Pamiętaymy ná to, iż honor Oyczyzny naſzey ieſt naywiękſzym ſkarbem prawdziwego Polaka, pamiętaymy na to, iż ſława ich brzydotą, cnota złym przykładem ſkażona, więkſzy nierównie wzgląd u nas mieć powinna, niżeli te wſzyſtkie wygody, które z nich mieć możemy. Wſzyſtkie te pożytki, które przez nich utraciemy, można nadgrodzić, nieſławy zaś narodu naſzego pòty nienadgrodziemy, pòki to plugaſtwo ze wſzyſtkich prawie państw wyrzucone cierpieć u ſiebie będziemy. Alboż to do tego iuż przyſzło naſze Króleſtwo, że bez żydowſkich pieniędzy zubożeć, bez ich uſługi zniſzczeć y upadać muſi? Czemuż inne narody mogą ſię bez

nich

nich obchodzić? czemu bez nich y bogactwa niezmierne, y wygody wszelkie mieć mogą? Czyżeśmy sami tak nieszczęśliwi, że bez nich żyć niemożemy? Wspomniimy na wielkie y wspaniałe serca owych nieśmiertelney pamięci godnych Hiszpanow, ktorzy postrzegszy iż narod żydowski barzo się u nich rozkrzewił, nie uważaiąc ani ná szkody, ktòre ztąd mogły nastąpić, ani ná pożytki, ktòre mieli utracić, wyrzucili tę z Państwa swoiego zarazę. Mieli oni też same do wykonania swych zamysłow trudności, y przeszkody, ktòre nas przy żydach utrzymuią: widzieli dobrze, że przez to y skarb Oyczysty szkodę, y kray nieludność, y prywatni wielkie w swych fortunach uszczerbki mieli ponosić, przecież więcey honor narodu swoiego, więcey zasługę u BOGA, niż dobro swoie ważyli. Jakoż nadgrodził im wkròtce BOG Sprawiedliwy ten uczynek ich heroiczny, gdy na mieysce żydow wypędzonych

nych dał im w Ameryce kraie niezmierney obſzerności, y wielkiemi bogactwy wſławione, które wſzyſtkie te ſzkody z wyrzucenia żydow wynikaiące więcey niż ſtokrotnie opłaciły. Kto wie, co y nam BOG gotuie, ieśli tak pięknym Hiſzpanow śladem iść zechcemy. Odważmyż ſię tedy MWM Panowie y Bracia, oderwimy ſerca naſze barziey niż przyſtoi do tego plugaſtwa przywiązane: nielękaymy ſię tych ſzkod y niewygod, które nam do wykonania dzieła tak chwalebnego drogę tamuią. Poświęćmy nayprzod Panu Naywyżſzemu, a potym ſtrapioney przez żydow Matce naſzey Oyczyznie, poświęćmy mòwię wſzyſtkie naſze pożytki ktòre weſpoł z żydami utracić możemy, a upewniam, że y od BOGA nadgrodę y od ludzi pochwałę ſprawiedliwą odbierzemy. Niechay dzień dziſieyſzy uczyni koniec tylu wyſtępkom, y zbrodniom żydowſkim, za które ſłuſzną podobno karę BOG na Państwo naſze

go-

gotuie. Prośzą nas o tę łaskę wszyscy od tego narodu bezbożnego ukrzywdzeni: proszą nas kupcy nie raz w zysku sprawiedliwym od nich oszukani, proszą nas rzemieśnicy nie mogąc się za niemi docisnąć do roboty, proszą nas, iuż nie słowy, ale ięczeniem swoim ubodzy kmiotkowie, ktòrzy ich zdradami wycięczeni, y od swych Panow w poddaństwo tym wygnańcom świata oddani, albo przez arędę im wdzierżawę puszczeni w cięszkiey u tego plugastwa niewoli, y uciemiężeniu stękaią? Proszą y świątnice Pańskie tylu świętokradztwami od nich złupione, zelżone, y zgwałcone! Proszą prawa Oyczyste przez nich potargane! Prosi krew Bohatyrska tak wielu naszych przodkow na utrzymanie tych przywileiow wylana, przez ktòre ten lud naypodleyszy z naypierwszą szlachtą niegodziwię iest porownany! Prosi na koniec sama Oyczyzna, tylekroć od nich oszukana, zelżona, y od padnieniem przez ich przyczy-

nę Ukrainy w ściśleyszych granicach zamkniona, prosi mòwię, áżebyśćie ten wymiot państw innych, z iey wnętrzności iak nayprędzey wyrzucili. Kto kolwiek tedy szacuie honor narodu Polskiego, kto kocha cnotę y poczciwość, kto szczerze swey Oyczyźnie sprzyia, ten na wyrzucenie Zydow z państwa naszego zezwolić powinien. Czy zgoda WWM. Panowie?

JGNACY MOGILNICKI

JNTERLOCUTORIA I.

LUbom nigdy niewątpił, iż wymowa doskonała może y zmałey fraszki rzecz wielką uczynić, teraz iednak tey prawdy skutku doznaię, gdy widzę przed nami żydow tak odmalowanych, iako nayniezbożnieyszych ludzi. Mnie się zda, iż iako każdy z nas iest człowiekiem, tak żaden nie znaydzie się bez przywary. Ale się o to umawiać nie

myślę:

myślę: oto iednak muszę doprafzać się, abyśmy wrzeczy tak wielkiey mogli mieć więcey czasu do pomyślenia. Prętkie rady zły częstokroć skutek sprawuią. Zaczym uprafzam o solwowanie Seffyi.

KANUTY DŁUSKI

JNTERLOCUTORIA II.

WYstepki żydow tak są znaczne, iż żadney niema tak doskonałey wymowy, ktòraby ich wielkość, y liczbę dostatecznie mogła wyrazić. Codzienne nam tey prawdy doświadczenie iest świadkiem. Bywa to iednak, że nie ktòrzy Jchmć wziąwszy od Zydow na ofiarę, daią im częstokroć z ich zbrodni rozgrzenie.

JGNACY MOGILNICKI

JNTERLOCUTORIA III.

Między temi wyſtępkami żydow, które ſię im zadaią, ten podobno ieſt naywiękſzy, że ci przy ſwoim ubòſtwie nie mogą każdego Łakomſtwa naſycić. Przetoż nie którzy Jchmć nie mogąc u nich żadney dla ſiebie wymodz ofiary, chcą ich ſamych ſwey pomſty ofiarą uczynić.

KANUTY DŁUSKI

JNTERLOCUTORIA IV.

Zé niedbam o żydowſkie ofiary, y to nie małym ieſt dowodem, iż radzę żydow z Polſkiey rugować. Ani ſię dziwuię, iż niektòrzy Jchmć tu ich utrzymuią, ponieważ przyzwyczaieni do ofiar ſtarego zakonu, wolą ſwe zdrowie y życie podać w niebeśpieczeńſtwo, niżeli żydow utracić. Ale ia oſtrzegam, iż ci ktòrzy za ſtary Zakon odważaią ſię na męczeńſtwo, inney przez to nie nabędą korony, chyba bluſzczowey.

JGNACY MOGILNICKI

JN-

JNTERLOCUTORIA V.

MEczeńſtwa za ſtary teſtament iuż uſtały: Mamy iednak y podziśdzień wielu męczennikow za gębę wolnieyſzą: czego łatwo dowiodłbym, gdybym nie miał względu na powagę tey obrad naſzych świątnicy. Na innym mieyſcu inaczey na to odpowiem. Zaczym upraſzam J. W. MCi Panie Marſzałku o ſolwowanie Seſſyi.

KANUTY DŁUSKI

MOWA
MARSZAŁEK
Kończy Seſſią.

OCzywiſtym to ieſt kary Boſkiey nad nami wiſzącey dowodem, że nam nieba niedaią przez tak długi czas tey iedności, przez ktorą przodkowie naſi to państwo założyli, wſła-

wili, y rozſzerzyli. Nie wróżę, ale ſię lękam z tąd nagłego Oyczyzny naſzey upadku. Wiem bowiem, że y nayſławnieyſze Królestwa, wiem, że y naywiękſze Monarchie, przez tę niezgodę wewnętrzną upadły, która iuż tak długo w rzeczypoſpolitey naſzey panuiąc, nie dopuſzcza nam dobrego w niey porządku uczynić. Zieżdżamy ſię na ſeymy tym umyſłem, abyśmy o Oyczyźnie naſzey radzili, á do domow naſzych ten tylko koſztow nieznośnych, y prac naſzych pożytek przywoziemy, żeśmy ſię z drugiemi pokłócili, y nie przyiaźni nowe pozaciągali, á Oyczyznę naſzę w gorſzym ieſzcze niżeliśmy znaleźli, ſtanie zoſtawili. Nie poruſza nas do zgody iednomyślney tak wielki państwa naſzego nieporządek, nieporuſzaią nagłe Oyczyzny naſzey potrzeby, nie poruſzaią zelżywe poſtronnych narodow z naſzych ſeymow żarciki, y przymówki. Prywatne dobro z daniem y uſty każdego kieruie. Tego ſię chwytamy, nawet z krzywdą Oy-

czyzny,

czyzny, co nam pożytek choć zawodny czaſem przed oczyma ſtawi. Łacno każdy z W M.WM. Panow y Braci w nieść może, czego ſię z tąd ſpodziewać mamy. Ale còż ia na tych ſkargach nie użytecznych czas pròżno tracę. Jeżeli nas miłość Oyczyzny do zgody tak dawno pożądaney nie pociąga, ia pewnie nieudolną moią wymową nakłonić do niey nie potrafię. Moia rzecz ieſt ubolewać nad nieſzczęściem tego państwa nie uleczonym, y czynić za doſyć woli W M. W M. Panow y Braci. Jakoż pamiętaiąc na to poſłuſzeńſtwo, ktòre razem z tą Laſką na ſiebie przyiąłem, ſolwuię Seſſyą na dzień iutrzeyſzy.

JOZEF KLINSKI

MOWY

Jakim ſpoſobem można nauki w Polſzcze rozkrzewić.

MOWA I.

Zalecaiąca nauki.

POſpolita rzecz ieſt, iż kto ſię czym bawi, o tym rad gada: przyzwoitſzey y my naſzym mowom materyi znaleść nie możemy, iako też ſame nauki nad ktòrych ſzukaniem pracuiemy. Niema ani wieku tak podeſzłego, ani ſtanu tak wyſokiego, ktòregoby ta zabawa nie zdobiła, Coż bowiem y myśli y prac naſzych może być godnieyſzego, iako ta rzecz, ktò-

ra

ra do ſławy y uſzczęśliwienia narodow naywięcey pomaga? Nayſławnieysi świata Bohatyrowie, albo ſię bawili naukami albo bawiących ſię kochali: z czego ten maią dla ſiebie pożytek, iż przez też ſame nauki żyią, y żyć będą wpotomney świata pamięci. Ateńczycy nayſzczupleyſze prawie w Europie mieli panowanie: nie znaydziemy iednak tak zapadłego kraiu, kędyby niedoſzła ich ſława. Samych Aten y śladu nawet dziś nię znaydziemy, imię ich iednak w nięśmiertelnym dotąd zoſtaie podziwieniu. Acoż im tak chwalebną ziednało pamiątkę, ieśli nie nauki? Jch ſzkoła oſobliwſzych ludzi ná świat wydała: z tey wyſzli naypierwsi kraſomòwcy, z tey ſławni Rymopiſowie, z tey biegli w Rycerſtwie wodzowie, z tey głębocy Politycy, z tey dowcipni Filozofowie, z tey mądrzy prawodawcy, y w innych ſztukach biegli mężowie, ktòrzy ſwey Oyczyzny honor potomnym wiekom zalecili. Rzym, ktòry przez Męſtwo był Panem
świa-

świata całego, przez nauki stał się onegoż podziwieniem, to zostawuiąc potomney wątpliwości, więceyli bronią, czy też piorem nabyi dla siebie honoru, toiednak pewna iż nie mniey potęgą iako naukami wszystkie zwyciężył narody. Afryka owa, ktòra niegdyś tak płodna była w dowcipy, gdy mniey nauki ważyć poczęła, do tego przyszła, że ią Barbarzyńskim kraiem nazywamy. Egypt także, z ktòrego iako ze zrzodła wszelkich nauk początki wypłynęły, poszedł w pogardę świata, gdy nauk zaniedbał. Ba y sama Grecya, ktòra pòki w niey nauki kwitnęły zwycięzkie prawa odległym dawała narodom; y sławę y potęgę dawnieyszą, wespoł z naukami utraciła: ledwieby kto z ludzi ią dziś wspominał, gdyby iey przodkowie przez swą naukę na wieczną dla swych potomkow pamięć niezarobili. przeciwnym sposobem dzikie nawet y wzgardzone u świata narody do wielkiey sławy y po-

tęgi

tęgi przychodzą, ſkoro ſię do nauki udadzą, y im zwiękſzą pilnością zaczną ie rozkrzewiać, tym łagodnieyſze na ſię biorą obyczaie, tym rozumnieyſze prawa ſtanowią, tym lepſzy do państwa ſwoiego porządek wprowadzaią. Obroćmy oko na dawnych Francuzow y Anglikow, á przypomnimy, iaki w nich nieporządek, iakie grubiaństwo pawało,pòki nauka ich nie oświeciła. Wiemy iż dawni Rzymianie nie inaczey ich, iako Barbarzyńcami nazywali, teraz zaś ktòry ieſt narod ná świecie, ktòryby im w ludzkości, w bogactwach, y potędze mogł zròwnać? Co ich tak wydoſkonaliło ieżeli nie nauki? zna każdy, y nayproſtſzy człowiek ich cenę, ale nie każdy w ten czas,gdy może, o ich nabycie ſtara ſię. przetoż - nic niema zwyczaynieyſzego ludziom podeſzłego wieku, iako oſkarżać ſwą młodość o niedbalſtwo w naukach, y opłakiwać czas marnie ſtracony. Widzą oni iakby im wielę nauka pomogła y do

naby-

nabycia y ſprawowania naywyżſzych w Oyczyźnie urzędow: widzą że młodzi y podleyſzego ſtanu ludzie większą nad nich przez naukę maią powagę, widzą mòwię y w tenczas ſzacować ią poczynaią, gdy nabyć niemogą. Znali iey pożytki y nasi przodkowie, gdy wſzelkiey do iey wprowadzenia pilności dokładali. przez co naſz narod, ktòry ròwnie, iako y inne poſtronne narody Barbarzyńſkim nazywano, z cięſzkiego grubiańſtwa wyprowadzili. Jednakże. lubo od kilku wiekow nauki ſą do nas wnieſione, nieprzyſzliśmy ieſzcze do tey doſkonałości, żebyśmy wielu kraiom w nich nieuſtępowali. Mamy dowcipy, mamy ſpoſobnych, mamy y ochoczych wielu do tego, ſą przecie nieiakieś trudności, które nas do tak wielkiey ſławy dążących, nieco zatrzymuią. Zaczym ſłuſzna rzecz ieſt żebyśmy wynalezli iakie ſpoſoby do pomnożenia rzeczy tak nam

po-

potrzebney. Chcieymyż tedy nad tym pomyślić, y wiedzmy, że ieśli ſkuteczny pomnożenia nauk w tym Państwie ſpoſob wynaydziemy, nie małą Oyczyznie naſzey uczyniemyprzyſługę.

XAWERY LESKI.

MOWA II.

Chcac pomnożyć nauki trzeba nam zdanie odmienić mniey ważące dowcipy Polſkie.

TO rzecz pewna, iż żadna bydź nie może y ſtanowi naſzemu przyzwoitſza, y myśli ludzkich godnieyſza zabawka, iako ſzukać ſpoſobow do rozkrzewienia nauki: mnie ſię zda iednak, iż nim do nich przyſtąpiemy, powinniśmy pierwiey te przeſzkody oddalić, ktòre nam do nich dro-

drogę zawalaią.] Niemało ich wprawdzie znaydziemy, żadna iednak tak przeciwna pomnożeniu nauk bydź nie może, iako zepsowane wielu Polakow zdania o sposobność naszey do ich nabycia. Niewiem z iakiego zrzòdła wypłyneła, to wiem iednak, iż dawno panuie w Polszcze ta rozsądkow naszych zaraza, że Cudzoziemskie dowćipy więcey, niżli są warte, szacuiemy, á Polskie bardziey, niż należy, potępiamy. Niech kto z Polakow naydoskonaley co napisze, nieznaydzie iednak u niektòrych iego praca szacunku, dla tego że się nie za granicą urodziła. Przeciwnym sposobem, gdy rzecz iaką cudzoziemską, chociaż mniey doskonałą widziemy, wnet ią chwalić y zalecać poczynamy szczegulnie czasem dla tego, że iest obcego dowćipu owocem. Takowe zdania, iako są wielce niesprawiedliwe, tak postępkowi w naukach bardzo szkodzące. Doświadczyliśmy y nieraz tego, iż niektorzy młodzi znaczną zabrali do nauk ochotę, y za-

sma-

ſmakowawſzy ſobie wczytaniu naprzednieyſzych Autorow, oto ſię ſtarali, aby ieśli nie przewyżſzyć, zrownać przy naymniey ich mogli. Tym czaſem poſłyſzawſzy niektorych mędrkow zepſute zdania, iż Polak nie ma tyle dowćipu, aby Cudzoziemcom mogł wyſtarczyć, poczeli od pierwſzey ochoty odſtępować, y ſerce do nauk ſtracili. Ktoż bowiem ieſt tak głupi, żeby ſię o rzecz więkſzą nad ſwe ſiły miał kuſić? Pierwſzy do nabycia nauk ſtopień, ieſt do nich ochota: tey zaś mieć żadną miarą nie może, kto ſobie ułoży, iż iego praca, ſkutku, ktorego ſzuka, nieotrzyma. Ja zaiſte tego poiąć nie mogę, za co my ſiebie tak bardzo poniżamy. Niech przynaymniey dadzą nam przyczynę tey nieſpoſobnośći do nauk. Coż? czy nie ieſteśmy ludzie rozumem obdarzeni? czy innego gatunku mamy dowcipy? czy natura w rozdawaniu ſwych darow, naypośledznieyſze dla Polaków zoſtawiła? Wiem to, że Stworca wſzech rzeczy naywyżſzy

ſzy, iako ieſt ſprawiedliwy, tak równie wſzyſtkie narody oddziel temi przymiotami, które ſą człowiekowi właściwe. Ani na powietrz w tym uſkarżać ſię niemożemy, któr żadney niema nad dowcipami władzy. Jako albowiem w kraiach południowych wielu tempego, ta w pułnocnych wielu byſtrego dowcipu ludzi znayduie ſię. Czemuż ſami Cudzoziemſcy którzy po lat kilkadzieſiąt mieſzkaią w naſzym powietrzu, nie ſkarżą na ſwych dowcipow przytępienie? Wſzakże, y Holendrowie y Anglicy równie iako y my leżą ku pułnocy, żadnemu iednak narodowi ani w dowcipach ani wnauce nieuſtępuią. Wſpomnimy na dawnych Polakow, których dowcipy nietylko na pochwały ale y na podziwienie cudzoziemcow zaſłużyły. Znaydziemy wiele tey prawdy dowodow w MANUCIUSZU, MURECIE, KASELIUSZU, LIPSIUSZU, TURNERZE KALIGMANIE, ERASMIE ROTERODAMIE, y w innych wielu nayſławnieyſzych

Autorach. Dość mi kilku dawnych Polakow w każdey nauce doskonałych y żadnemu nieustępuiących namienić. Ktoryż cudzoziemiec przewyższa w Krasomostwie SKARGĘ y ORZECHOWSKIEGO, w Rymotworstwie, KOCHANOWSKIEGO, y SARBIEWSKIEGO w Matematyce, KOPERNIKA y KOCHANSKIEGO, w Polityce, FEDRA y ZAMOYSKIEGO, ktory tego swą nauką dokazał, iż go nayslawnieysza pod ten czas w Europie Akademia Padewska ieszcze młodego naywyższym swoim rządcą uczyniła. Ale ktoż, wszystkich wyliczy? Niemogę iednak zamilczeć dziwnego dowcipu nieiakiegoś NIEGOSZEWSKIEGO Polaka, ktoremu rownego ieszcze do tąd Europa niemiała. Ten ledwie lat dwadzieśćia y kilka maiący złożył Akt publiczny w Wenecyi, gdzie przy niezmiernym państwa zgromadzeniu na wszelkie zarzuty z Teologii Filozofii y Matematyki, nie prozą, iako iest zwyczay ale

wierſzem łacińſkim, każdemu kt chciał z podziwieniem wſzyſtkicl odpowiadał, y ten Akt rzeczypoſpo litey Weneckiey przypiſał. Piſz o tym wielki ow MANUCYUSZ świa dek tey rzeczy oczywiſty. Jeżel tedy przodkowie naſi mogli ſwyn dowcipem tyle dokazywać, czemu y my, bylebyśmy chcieli, niemożemy? Wyznaię że niedoſzliśmy ieſzcze do tey doſkonałośći, żebyśmy Włochom, Francuzom y Anglikom w liczbie uczonych wyſtarczyli, ale tego roſtropnie mòwić niemożemy, żebyśmy ròwney z niemi do nauk ſpoſobnośći nie mieli. Zaczym zacznimy lepiey o ſobie trzymać, pokażmy to pracą dowcipow naſzych, że nieſłuſznie o nas ſądzi, ktòry nam nieſpoſobność do nauk przypiſuie.

WOYCIECH ZAWADZKI

MO-

MOWA III.

Do pomnożenia nauk chęć drugich przeſadzania, albo emulacya wiele pomaga.

CHcąc obmyślić do pomnożenia nauk ſpoſoby, potrzeba nam zapatrywać ſię na te narody, które ſię w nich wydoſkonaliły: a uważaiąc czym tego dokazały, chwytać ſię ich przykładu. Mnie ſię zda, iż gdziekolwiek kwitnie nauka, tam naywięcey do iey wzroſtu chęć drugich przeſadzania, albo iak mòwiemy, emulacya pomogła. Naypierwsi Egypcyanie zaczeli ie rozkrzewiać, ale iako y rzeka nawet naywiękſza przy ſwym zrzodle bywa doſyć ſkąpa w wodę, tak y początki nauk u tego narodu były dość niedoſkonałe; tyle iednak y przy ſwych pierwiaſtkach miały powabow, że Grekow ſerca y umy-

ſły do ſiebie pociągneły. Ci albo wiem zaſmakowawſzy w nauce wſzelkiego dołożyli ſtarania, aby przed Egypciany w tym mogli przodkować: y tyle tą chwalebną emulacyą dokazali, iż ci ſami, od których wyſzły nauki, nie wſtydzili ſię potym być Grekow uczniami Na koniec gdy Rzymianie Grecyą podbili, tychże nauk uczęſtnikami ſtali ſię, y ze wſzyſtkich zwycięſtw większego nad ten łup, nie odnieśli. Zapaleni bowiem emulacyą chwalebną, wſtydzili ſię być nauką od tych zwyciężeni, których męſtwem przewyżſzyli. Przetoż z taką ochotą w niey ſię cwiczyć zaczęli, iż ròwnie prawie na rządzenie świata, y nauk rozkrzewienie czas życia ſwoiego dzielili. Z upadkiem Państwa Rzymſkiego, upadły też y nauki, y w iego ruinach będąc przez kilkanaście wiekow pogrzebione, niepierwey ſwą głowę podniosły, aż im Xiążęta Florentſcy Medyceuſzowie ſwą rękę podali. Ci, iuż to hoynością, iużto

inne-

innemi ſpoſobami, tak wielką w ſwych ziomkach ku naukom miłość wſkrzeſili, iż Włoſkie kraie do dawney ich doſkonałości powoli przychodzić zaczeły. Narod Francuzki w grubey pod ten czas zoſtawał nieumieiętności, zachęcony iednak ſąſiedzkim Włochow przykładem zaczął w nauce ſmakować, przetoż ſprowadziwſzy do ſwey Akademii uczonych ze Włoch ludzi, naprzod ich naśladować, á potym zapalony emulacyą zrównać y przewyżſzać uſiłował, y tym ſpoſobem do wielkiey w naukach przyſzedł doſkonałości. Podobnie y w Anglii nauki zakwitneły: bo iako Francuzi Włochow, tak Anglicy Francuzow chcąc przewyżſzyć, nauki w ſwym państwie rozmnożyli. Niewątpię że y Polacy, gdyby ſobie za punkt honoru ich pomnożenie wzięli, prętkoby przez tę chwalebną emulacyą innych ná ſiebie podziwienie obrocili. Chcącemu trudność nieprzeſzkadza? nic tak wyſoko natura przed człekiem nie

ukryła, czegoby praca dośiądź nie mogła. Zapalmy śie tedy tą potrzebną innych w nauce przewyższania chciwością, a ieżeli sami w niey śię ćwiczyć nie możemy, drugich przynaymniey, stawiąc im przed oczy dobro y honor Oyczyzny, do szukania tego skarbu zachęcaymy.

NIKODEM CZECZEL

MOWA IV.

Zachęcanie młodzi z lat dziecinnych do nauk pomaga do ich pomnożenia.

RZecz iest prawdziwa, iż serca wspaniałego nic tak do pracy y pilności nie zapala, iako chęć przewyższenia w tym drugich, co

ho-

honor człowiekowi przynosi. Ta go do naytrudnieyſzych rzeczy wykonania zachęca, ta prace y przykrości podięte osładza, ta wſzelkie przeſzkody ułatwia, y chwalebne zamyſły do ſkutku przyprowadza. Gdy iednak na teraznieyſzych Polakow myśl obracam, nie wielu takich znayduię, ktòrzyby w naukach, iako powinni, punkt honoru ſwego zakładali. Poprawić zaś inaczey tego nie możemy, chyba gdy młodzi naſzey z lat dziecinnych zacność y ſzacunek nauk pilniey niż dotąd wrażać będziemy. W tych kraiach, gdzie kwitną nauki, ſkoro dziecie do rozumu zacznie przychodzić, zaraz tak rodzice iako też y domowi poczynaią, wychwalać przed nim nauki, iako rzecz miłą, wielce uczciwą, y nader potrzebną. Dziecie takiemi mowami zachęcone, zaczyna wespoł z rozumem do nauk zabierać ochotę: ſamo ſię do nich kwapi, ſamo ſię o nie dopraſza. y doſtawſzy ſię do ſzkoł czy to prywa-

tnych! czy publicznych, poczyna walkę chwalebną z swemi rowiennikami, cieszy się gdy przewyższa, frasuie się y przesadzić usiłuie, od ktòrych zna się być zwyciężone: Zkąd taka w nim chęć do nauk urośnie, iż barziey hamulca mu do utrzymania potrzeba, niż bodźca do nich napędzenia. U nas wszystko się dzieie przreciwnie. Niech dziecie w czym przewini, alić mu zaraz tym grożą, że ie do szkoł oddadzą, y na ukaranie iego przestempstwa, do nauki ie zapędzaią. Domowi też ludzie nie rozstropnemi mowami tak szkołę przed nim maluią, iak nayfroższą męczarnią. Ztąd dziecie nieinaczey poczyna sądzić o nauce, iako o bestyi naysroższey ludzi pożeraiącey. Azatym to idzie, iż gdy ie zaczną do ksiąszki napędzać, wraz się rozkwili, rozpłacze, y rozchoruie. Jeżeli zaś ie przymuszą do nauki, iako poniewolnie ią zaczyna tak o tym iedynie myśli, żeby czym prędzey swą pracę zakończyć, y do-

zor-

zorcow swych mogło oszukać. Jakiego z takiey nauki spodziewać się pożytku? Mnie się zda, iż ten wychowania skutek naylepszy, ieśli uczący się do dalszych ochotę nauk, y ksiąg czytania zabierze, W żadney szkole, y przy naywiększym dozorze, nie można stać się doskonale uczonym, bo na to y czasu dłuższego. y wieku doskonalszego potrzeba. Dość wielki zysk w nauce odbiera, kto tyle postąpiwszy w ięzykach ile do zrozumienia potrzeba, wychodzi ze szkoł z ochotą do bawienia się potym księgami: ta go na fundamentach dobrze założonych łatwo wydoskonali w nauce. Ztąd to idzie, iż ieśli ná co, tedy na księgi rodzice kosztu żałować nie powinni, żeby się wcześnie z niemi młodź poznawszy miłość iak naywiększą ku nim zabierała. Zaczym wrażaymy w młode umysły nauk szacunek, przekładaymy w pierwiastkach życia ich potrzebę, á iako lekarze do

przy-

przykrych lekarſtw łodycz mięſzaią, tak y my wſzełkie w nabywaniu nauk trudności, dzieciom osładzaymy.

XAWERY LESKI.

MOWA V.

Dla pomnożenia nauk, trzeba y po zakończonyuh ſzkołach onemi ſię bawić.

JZ dobre lat dziecinnych do nauk wprawienie ieſt fundamentem onych pomnożenia, o tym żaden wątpić niemoże: Bywa toiednak częſtokroć, że wielu y po naylepſzym wychowaniu, nietylko daley w naukach nie poſtępuią ale też y tego, czego ſię z niemałym kołztem nauczyli, całe zapominaią. Przyczyna tey tak wielkiey ſzkody

dy

dy ieſt ta ſzczegulna, iż weſpòł z ſzkołami y nauki porzucaią. Weźmie nie ieden doſkonałe ięzykow rożnych początki, pozna ſię z Hyſtorią, Geografią, Mathematyką, y innemi naukami, a mniemaiąc że ieſt doſyć w tych umieiętnościach biegły, przeſtanie kſiąg czytaniem ich wydoſkonalać, alić za rok ieden y drugi zapomina wſzyſtkiego,koſzt na nauki łożony wniwecz obraca. Smielibyśmy ſię z takiego, ktòryby koſztowne na Pałac założywſzy fundamenta poprzeſtał dalſzego budowania mniemaiąc iż ſame ściany bez prace wgòrę ſię podnioſą. Ròwnie godni ſą śmiechu, którzy ze ſzkół czy to prywatnych czy publicznych wyſzedłſzy nieſtaraią ſię otych nauk pomnożenie, ktòrych tak piękne fundamenta założyli. Rozum naſz ieſt podobny do roli, ktòrego iezli kſiąg czytaniem wyrabiać, iż tak rzekę coraz nie będziemy, nietylko nie przynieſie nam owocu pożądanego, ale też y naſienie tylu

na-

nauk weń rzucone wniwecz obruci. My precie codziennie tego doznawamy, iż Młodz naſza mniemaiąc że po ſkończonych ſzkołach ani do niey nauki, ani ona do nauk prawa żadnego niema, za grzech ſobie nie odpuſzczony prawie poczyta dotknąć ſię kſiążki. Tam kędy nauki kwitną za naywiękſzy honor, y za naymilſzą zabawę młodz ma ſobie lub czytaniem, lub piſaniem rzeczy do nauk należących bawić ſię: to ich rozkoſz, to ukontentowanie znaydować ſię w kompaniach mądrych, ſłuchać y rozmawiać o naukach: przetoż y ſame ich rozrywki wielkie przynoſzą rozumu obiaśnienie. Przeciwne ſą niektòrych naſzych Kawalerow obyczaie. Po zakończonych ſzkołach cała ich zabawka, albo myśliſtwo, albo Dworſkie prożnowanie. Ta u nich ieſt naymilſza kompania gdzie o pſach koniach o kieliſzkach o poiedynkach y tym podobnych rzeczach gadaią. W tym u nich punkt honoru, w tym ros-

roskoſz naywiększa, z tego ſię chlubią, dotego ſię zachęcaią y w tym ſię cwiczą. Coż tedy za dziw że wſzyſtkiego zapomniawſzy mało co potym umieią. Trzeba nam o to ſię ſtarać aby młodz naſza zaczęła lepiey nauki ſzacować, trzeba dopilnować, aby y poſzkołach ich niezaniedbywała, trzeba ią w takie kompanie narażać gdzieby ochotę do xiąg y o świecenie w naukach wziąć mogła, inaczey nie ſpodziewaymy ſię tego ich pomnożenia ktòrego niemniey dawno iako y próżno życzy Oyczyzna naſza.

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

MOWA VI.

Promocya uczonych pomnaża nauki.

Nie pozwala mi honor Oyczyzny

zny ná tych zdanie pozwalać ktòrzy nie wiem na iakim fundamencie nie wſtydzą ſię twierdzić, iż Polacy nauk ſzacunku nie znaią. Widzą to doſkonale y naygrubſze narody, że człeka rozumem od zwierząt różniącego ſię nic barziey nad nauki zaczſzycać nie może. Cóż tedy za przyczyna, że dotąd w Polſzcze człek rzadki do nich ſię tak ſpoſobił, iako należało? Ta a nie inna, że ta ochota niemiała od tych żadnego wſparcia, od których naybarziey mieć powinna. Ogien bez podniety, a praca bez nadgrody uſtać koniecznie muſi. 'Gdzie mądrość przyzwoitey zapłaty nie odbiera, tam próżno ſpodziewać ſię iey wzroſtu. Ma wprawdzie doſkonała nauka tyle, y tak mocnych w ſobie powabow, iż człeka mądrego ſama przez ſię bez inney nadgrody może ukontentować zupełnie: porzucić ią iednak częſtokroć człek muſi gdy go mocnieyſza nad wſzelkie powaby odprowadzać od niey zacznie

potrze-

potrzeba. Ja ſię temu bynaymniey nie dziwuię, iż przedtym młodź naſza zabrawſzy do nauk ochotę, y doſkonałe ich wziąwſzy początki, porzucała ie potym, y do goſpodarſtwa, lub innego życia ſpoſobu udawała ſię: Widziała bowiem, iż nie przez nauki, lecz innemi drogami do fortun y honorow przychodzono: na tym tedy czas trawiła, co w ten czas popłacało. Kwitneły w Polſzcz nauki, kiedy uczeni ſprawiedliwą mieli nadgrodę. Swiadkiem tego MARCIN KROMER niſko urodzony, a przez mądrości zaletę ná Biſkupſtwo Warmieńſkie pomkniony. Swiadkiem DYMITR SULIKOWSKI Arcy-Biſkup Lwowſki, Swiadkiem MARCIN BIAŁOBRZESKI Biſkup Kamieniecki, JĘDRZEY PATRYCY Biſkup Wendeńſki, JĘDRZEY LIPSKI, Kanclerz Wielki Koronny. JĘDRZEY KRYCKI Arcy-Biſkup Gnieznieńſki, y innych wielu, ktorzy, lubo ſię maiętnemi rodzicami nieſzczycili, tak wyſokie iednak w na

gro-

grodę nauki honory odbierali: Swiadkiem nakoniec ieſt tego ow ſławny STANISŁAW HOZYUSZ, ktòry lubo ſię w Kmiecim domu urodził, dla wielkiey iednak mądrości naypierwiey między ſzlachtą, a potym y między Senatorami zaſiadł wyſokie mieyſce. Nie zliczone prawie tego w Polſzcze ſzacunku nauk znaydzie dowody, kto zebrane mądrych Polakow przez STAROWOLSKIEGO życia zechce przeczytać. Coż tedy zadziw że w ten czas nauki w Polſzcze kwitnęły? kto niechciał im prac ſwoich poświęcić widząc tak wielką przed ſobą nadgrodę? Powracaią do nas powoli owe złote dla nauk wieki, powraca ich miłość, y naypierwſzych naſzych Panow umyſły do ſiebie pociąga: Zaczym ſpodziewać ſię możemy, iż y dawna do nich Polakow ochota powròci.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

 MO

MOWA VII.

Tam nayprędziey nauki zakwitną gdzie Panowie im sprzyiaią.

WYznaię, iż do nauk rozkrzewienia skutecznieyszego niema sposobu, iako nadgroda uczonym ludziom sprawiedliwie wypłacona, tę iednak rzadko nauka odbiera, ieśli ci u ktòrych są w ręku nadgrody w niey się nie kochaią. Jaśniey rzekę: nigdy tam nauki nie zakwitną, gdzie naypierwsi Panowie w nich nie zasmakuią. Ci albowiem będąc na wyższych stopniach osadzeni, iako wszystkich na siebie oczy pociągaią, tak każdy chcąc się im podobać, tego się chwyta, co u nich popłaca. Kwitnęły u Grekow nauki, bo się w nich nayzacnieysi ludzie kochali.

Kwitneły u Rzymian, bo były zabawką naypierwszych Panow nay milszą. Ktoż bowiem był Juliusz CESAR ktòrego tak sławne księg aż dotąd trwaią? był to Pan y zwycięzca świata. Kto był CICERO, ktòrego wielkości wymowy wielkość Rzymskiego, Państwa wystarczyć, nie mogła? Kto był SALUSTIUSZ, PLINIUSZ, SENEKA, LUKANUS, PETRONIUSZ ieźli nie Konsulowie Rzymscy y Panowie samych Monarchow? a coż o innych mòwić? wszyscy ci ktòrych pisma do nas po części doszły, wysokie w Rzymskiey Rzeczypospolitey urzędy sprawowali, y z naypierwszemi świata Panami przyiaznią szczycili się. Lecz prożno obce wspominam przykłady, gdy nam y ná domowych nieschodzi. Obeyrzyimy się tylko na owe wieki szczęśliwe; kròrych u nas nauki kwitnely, a obaczmy, iak zacni Mężowie nie mi się bawili. Trwa pamięć y wpotomne wieki trwać będzie przez księgi owych tak urodzeniem, iako y mądrością głębo-

ką

ką zaſczyconych, ZAMOYSKICH, KARNKOWSKICH, LUBOMIRSKICH MORSZTYNOW, OPALINSKICH, FREDROW, HERBURTOW, TOMICKICH, ORZECHOWSKICH, ŁASKICH, KRYCKICH, WOLSKICH, GOSLICKICH, y innych wielu, ktòrzy zbywaiące od prac Senatorſkich czaſy Muzom poświęcaiąc, na nieśmiertelną ſobie ſwemi kſięgami pamięć zaſłużyli. Cóż tedy za dziw że ſię w ten czas Szlachta garnęła do Parnaſſu, gdy do niego Senatorow miała przewodnikow? Wiek Zygmunta, Auguſta był złotym owym u nas dla nauk wiekiem, który niegdyś za Auguſta Rzymſkiego kwitnął Ceſarza. Zygmunt III. nie mniey one pomnażał, Batory był ich wielkim przyiacielem, lecz mu woyny nie zawſze o nich myślić dopuſzczały, Za Władyſława IV. więcey bronią, niż kſięgami bawili ſię Polacy. Jan Kazimierz barziey Oyczyznę, upadaiącą niż nauki utrzymywał.

Michał nie miał czału ſtarać ſię o ich pomnożenie, nie długo na Tronie Polſkim gościwſzy. Za Jana III. y Auguſta II. zaczęły głowę podnoſić nauki, teraz zaś pod ſzczęśliwym a day Boże naydłużſzym Panowaniem AUGUSTA III. Pana Naſzego Miłościwego, gdy ſię pokoiem tak długim cieſzemy, znowu wiek złoty wiek Auguſtowy zaczynamy. Za iego Konwikty, za iego Byblioteki publiczne, hoyność uczonych otworzyła. Panowie naſi do nauk rzucaią ſię, uczonych ſzacuią, do cudzych kraiow ludzi do uczenia ſpoſobiących ſię ſwyim koſztem wyprawuią: zkąd można rokować, iż iezli dłużey w tey ku naukom miłości trwać będą, wkrótce Polſkie dowcipy zwabią naymędrſzych narodow na ſiebie podziwienie.

JĘDRZEY LESKI.

MO-

MOWA VIII.

Cudzych Kraiow zwiedzenie należyte, pomnaża nauki.

Między innemi pomnożenia nauk sposobami, nie poślednie ma mieysce zwiedzenie tych Kraiow, w ktòrych nauki maią swoy szacunek. Tym sposobem y dawni Rzymianie rozkrzewili w swym Państwie liczbę uczonych ludzi. Naywięksi tam albowiem Panowie wysyłali swych Synow do Grecyi, y ich wychowanie naybiegleyszym w nauce mężom poruczali. Nawet y sam Cicero, lubo wszystkich wieku swoiego Grekow w mądrości przewyższał, Syna przecie swoiego przez czas długi w Grecyi dla nauki trzymał. Y dawnieysi Polacy, ktòrzykolwiek nieśmiertelney sobie przez mądrość sławy nabyli, wszyscy prawie za

granicą do niey się sposobili. Nie zbywa wprawdzie y tego wieku Polakom ná ochocie cudzych kraiow zwiedzania, y wielu takich kawalerow ztamtąd do nas powròciło,. od ktòrych pewnego nauk wzrostu spodziewać się możemy. Niewszyscy iednak ten dla nas z zagranicy pożytek przywożą, ktòry po nich Oyczyzna sobie obiecywała. Niektórzy albowiem wolą swe lata tak drogie ná komedyach, y operach, pròżnowaniu y schadzkach mniey beśpiecznych, niż ná naukach tam przepędzać. Jeżeli chcemy żeby młodź náſza z obcych kraiow z pożytkiem do nas powracała, trzeba odmienić sposob ich nawiedzania, albo Akademii iakiey daiąc ią w dozor, albo takim poruczaiąc dozorcom, ktòrzyby, y mogli y umieli dobrze iey dopilnować. Wiele do pomnożenia nauk pomagaią ci Panowie, ktòrzy swym kosztem takowych za granicę ludzi wysyłaią, ktorzy z tamtąd powròciwszy są obowiązani

swych

ſwych złonkow tego w Oyczyznie uczyć, czego ſię w obcych kraiach nauczyli. Nieśmiem tych Panow wielkiego tu wyrażać imienia; wiedząc dobrze, iż wolą chwalebne rzeczy czynić, niż ſłuchać ſwych pochwał, nie zamilczą ich iednak uczeńſze piora, y tak nauk, iako Oyczyzny imieniem wypłacą im ſwego czaſu wdzięczność należytą. Jeżeli tak chwalebnym ich przykładem y inni pòydą Panowie, możemy to ſobie nieomylnie rokować, że Polſka naſza nie oſtatnie między nayuczeńſzemi narodami mieyſce mieć będzie.

FLORYAN CIESZKOWSKI.

MOWA IX.

Dzieie uczonych, albo Acta Literaria *pomnażaią naukę.*

LUbo każda nadgroda wabi do nauk człowieka, ta iednak, ktòra mu nabywa ſławy wiekopomney, tak mocno go częſtokroć pociąga, iż ſię ná nią zapatrzywſzy, nieczuie tych prac, y trudności, które wielu odrażać od przedſięwzięcia zwykły. Chwalebną tedy niektòre Państwa uczyniły fundacyą, na ludzi uczonych, ktòrzyby prace autorow roztrząſali, y one ku wieczney pamięci weſpòł z Jmionami tych Autorow zapiſywali w kſięgi, ktòre nazywaią *Acta Literaria* tym bowiem ſpoſobem y pochwalony o dalſzą uſiłuie doſkonałość, y zganiony ſtara ſię to popra-

wić

wić, w czym iako człowiek pobłądził, atym czasem z tego się cieszy, iż iego imie między uczonych ludzi imionami pomieszczone, w potomne wieki w tych księgach trwać będzie: przez co y wielu do ksiąg pisania ochotę zabioraią, y nauki przez wytknienie omyłek, co raz się barziey a barziey wydoskonalaią. Zaczęto wprawdzie y u nas w Warszawie rzecz podobną, y godne iest pochwał tego usiłowanie, ktòry się ná tę pracę odważył, iednakże ani iedna osoba temu wystarczyć może, ani to długo trwać będzie, ieżeli ná to osobná fundacya niebędzie: trzebaby kilku uczonych ná to wysadzić, ktòrzyby prace Polakow roztrząsaiąc, y sądząc podług słuszności, innym kraiom do wiadomości podawali, á mądrym ludziom winną wypłacali pochwałę. Tym sposobem moglibyśmy wielu do nauk wydoskonalenia zachęcić od ktòrego teraz unikamy.

JOZEF MOGILNICKI.

MO-

MOWA X.

Zgromadzenia, albo Akademie uczonych pomnażaią naukę.

CHwalebna rzecz ieſt y do pomnożenia nauk wielce pomagaiąca uſtanowić, ktòrzyby prace uczonych Polakow w kſięgi ſwe zapiſywali, że iednak tych tylko tam ſię mieścić Jmiona mogą, ktòrzy cò na publiczne światło wydaią, przetoż nie wſzyſcy naukami bawiący ſię mogą z nich nadgrodę ſławy odbierać, Wielu albowiem być mądrych może, chociaſz ſię ich piſma w druku niepomieſzczą: trzebaby tedy y dla ich plac taki obmyślić, gdzieby ich prace należytą miały pochwałę. W innych krach a oſobliwie Włoſkich ieſt wiele ufundowanych Akademii albo zgromadzenia ludzi uczonych, ktò-

rzy

rzy dni pewnych ná mieyſcu dla nich wyznaczonym zebrawſzy ſię czytaią ſwe prace przed licznym zacnych ſłuchaczow wyborem: przez co y oni znayduią dla ſiebie ukontentowanie, iż maią świadkow mądrości ſwoiey, y ſłuchaiący do nauk ochotę zabieraią. Każdy do ich zgromadzenia wpiſać ſię może, kto tylko zechce dać dowod ſwoiey przed niemi w naukach biegłości. My Połacy mało co piſzemy, bo niemamy przed kim z ſwą pracą popiſać ſię: znalazłoby ſię y u nas wielu, ktòrzy by ſię do piora rzucili, żeby tym podobne Akademie plac im dały do pokazania ſwey umieiętności, przez co, y náuki barzieyby zakwitneły, y Sekretarz tego zgromadzenia wpiſuiąc w kſięgi prace każdego, mogł by wiele takowych między niemi ſwoiego czaſu wynaleść rzeczy, ktòreby ná publiczne światło podane honor Polakom przynioſły.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

MO-

MOWA XI.

Nadgrody do piſania o naznaczoney materyi zachęcaiące, pomnażaią naukę.

ZAdna rzecz podobno barziey nauk obiaśnić nie może, iako nadgrody dla piſzących o materyi naznaczoney nie tylko w Panſtwach, ale y miaſtach niektòrych cudzoziemſkich ufundowane. Naznacza tam Akademia y przez publiczną gazetę ogłaſza materyą, zoſtawuiąc każdemu komu ſię podoba wolność do piſania oniey, oraz oznaymuie, iaką ma mieć nadgrodę, ktòry w tym innych będzie celował. Daie ſię náto kilka mieſięcy czaſu, przy ktòrego wyiściu poſyła każdy ſwą pracę do tey Akademii, ktòra materyą podała. Tam wſzyſtkich piſma roztrząſno-

wſzy

wſzy y oſądziwſzy kto nad innych ſwym piorem wygurował, oddaią mu nadgrodę wyznaczoną, y iego nad innemi zwycięſtwo światu ogłaſzaią. Czyż może być wynalazek do pomnożenia nauk poważnieyſzy? Prawda, że ieden ze wſzyſtkich ubiegaiących ſię nadgrodę odbiera, ale tylu ich poci ſię nad piſmem, przez co y materyą podaną obiaśniaią, y ſami przez to uſiłowanie, łatwość y światło większe w naukach odnoſzą. Wielu byśmy y w Polſzcze znalezli tak ochoczych, którzyby ſwey pracy na piſanie nieżałowali gdyby ſię znalazła czyia hoyność w ufundowaniu takiey nadgrody. Jeżeli iako Witruwiuſz piſze ná Olimpiſkich, Pythyiſkich, y Nemeyſkich utarczkach dla tego Athlety, który wſzyſtkich przewyżſzał, palmy y korony w obecności całey Grecyi z wielkimi pochwałami dawano, ná wozie go tryumfalnym wieziono, y od wſzelkich podatkow narod cały uwalniano, czyż nieſłuſzniey

lu-

ludziom uczonym więkſze nadgrody dawaćby należało? Athletowie tylko ciał ſiłą y zręcznością ſobie tylko ſamym pożyteczną zaſzczycali ſię, mądrzy zaś ludzie dzielnością ſwego dowcipu nietylko ſobie ale y drugim pożytek czynią, gdy piſmami ſwoiemi innych obiaśniaiąc drogę do cnoty im pokazuią. Co nam ztąd za pożytek że Milo Crotoniates niezwyciężonym był na podobnych igrzyſkach? Pythagory zaś Platòna, Ariſtotelesa, y innych uczonych prace, znaczne aż do tąd pożytki wszyſtkim przynoſzą. Takowym tedy winne dawać nadgrody ieſt to y Oyczyznie y światu całemu wielką czynić przyſługę.

WOYCIECH ZAWADZKI.

MOWA XII.

Nadgrody Młodzi ſzkolny na końcu roku ofiarowane pomna żaią naukę.

U poſtronnych narodow, iako więcey

cey ieſt nadgrod naukom wyznaczonych, tak też większa uczonych liczba, niż u nas znayduie ſię. Procz namienionych, ſą ieſzcze inne dla ſamey ſzkołami bawiącey ſię młodzi ufundowane. Te na końcu roku ſzkolnego daią ſię dla tych publicznie, ktòrzy po długim roztrząśnieniu ludzi ná to wyznaczonych, pokażą, iż przez ten rok więcey nad innych w nauce poſtąpili. Y lubo dla młodych tylko ta bywa uroczyſtość, y naywięksi iednak Panowie zwykli ſię na niey znaydować, aby do uſilnieyſzey w naukach pilności młodź ſzkolną tym pobudzili. Rozdaie poſpolicie te zaſłużonym nadgrody ieden z naycelnieyſzych Panow: tak w Paryżu w Akademii Prezydent Parlamentu w przytomności ſwych kolegow, tak w *Collegium* LUDWIKA XIV. naypierwſzy Miniſter Krolewſki przy zgromadzeniu Dworu, y innych Panow ten urząd ſprawuie y ſwoiemu Monarſze imiona tych Kawalerow ktòrzy wzię-

li-

li nadgrodę donosi. W Wiedniu zaś sama Cesarzowa nadgradza swą ręką prace pilnieyszych w Akademii Kawalerow iey imieniem zaszczyconey. U nas takowa uroczystość ieszcze dotąd niebyła widziana: pierwszy ią raz obchodzić dziś zaczynamy za powodem wielkiego y w Oyczyznie y w Rzeczypospolitey uczonych Męża J. W. Jmci Xiędza Referendarza Wielkiego Koronnego * ktòry iako y zdrowie y fortuny swoie łoży ná pomnożenie nauk w tym Państwie, tak nie dość że publiczną w tym mieście dla Krolestwa Polskiego ufundował Bibliotekę, Bibliothekę mòwię, ani w liczbie ksiąg, ani w rzadkości żadney w Europie nie ustępuiącą, niedość że z teyże ku naukom miłości y w tym naszym *Collegium* prywatną z ksiąg swoich układa Bibliotekę ale chcąc nas do większey w naukach zapalić ochoty, ofiarował nam z swey Biblioteki znaczne nadgrody, ktòre lubo z rzadkości swo-

* JOZEF ZALUSKI pod ten czas REFERENDARZ W. K.

iey

iey ſą doſyć wielkie, nierownie iednak więcey nabieraią ceny z ręki daiącego. Szczęśliwi ktòrym ſię tak drogie upominki doſtaną: będą ſię mogli onemi y w poźne lata zaſzczycać. Dalſzym mey mowy przeciągiem niechcę oczekiwania waſzego zwlekać zacni Towarzyſze: ſłuchaycie wyrokow ſzczęścia waſzego, a na ktòrych pomyślny los padnie do odebrania winney wam nadgrody przyſtąpcie.

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

PRZYDATEK

ROZNYCH WIERSZOW.

NAYJAŚNIEYSZYM
KROLEWICOM JCHMCIOM
XAWEREMU
Y
KAROLOWI
POWRACAIĄCYM Z WOYNY PRUSKIEY NA ZIME, DO WARSZAWY.

DZielni Bohatyrowie XAWERY, KAROLU,
Którzy tu z zebranemi ná Marſowym Polu
Laurami powracacie, zrzućcie te ſzyſzaki
W ktòrycheście gromili ſtraſzne woyſk orſzaki,

Zruć

Zrzućcie ná czas, á Muzom náſzym daycie ucha,
Wſzakże y Mars rad pienia Kaſtalſkiego ſłucha:
Przymcie, y ná zwycięſkim choieycie złożyć łonie
Rym, ktòry poświęcamy y wam, y Bellonie.
Odtąd, iako Oyczyſte porzuciwſzy progi
Z radością pobiegliście, tam, kędy Mars ſrogi
Jednym palmy, á drugim cypryſſy rozdaie,
Troſkliwość, żal, y ſmutek nápełniał te kraje.
Wiedząc, że ſerca pełne rycerſkiey odwagi
Nie miewaią ná żadne przypadki uwagi,
Wſzyſcyśmy ſię lękali, y troſkliwi byli,
Byście drożey nád życie ſławy nie cenili.
W tych troſkach gdy pociechy náyprędſzey prágniemy,

Niespodzianie głos trąby ogromney ſłyſzemy!
Słyſzym, iako Bogini, ta ktòra roznosi
Wieści po całym świecie, pzed wſzyſtkiemi głosi,
Ze odważny XAWERY, y KAROL waleczny
Chcąc zarobić, ná ſławy upominek wieczny,
Zapomniawſzy ná zdrowie, y życie ſwe drogie
Smiało w niebeśpieczeńſtwa podaią ſię ſrogie.
Tam ich miła zabawka, tam ich chęć porywa,
Kędy grad ołowiany krwią mężow obmywa:
Tam śpieſzą ná pogròżki mniey dbaiąc fortuny,
Gdzie náysrożſze ogniſty Mars ciſka pioruny.
Lecz gdziekolwiek poſkoczą męſtwem uzbroieni
Tam wraz nieprzyiacielſką krwią ziemia ſię śpieni.
Zaden dzielney wytrzymać ich nie może broni, Szczę-

Szczęśliwy, kto ſię od niey ucieczką zaſłoni.
Y chociaż inne hufce mocą przyciśnione
Zaczną czaſem opuſzczać ſzyki ułożone,
Te iednak zawſze z placu z tryumfem odchodzą,
Na ktorych czele KAROL z XAWERYM dowodzą.
Zkąd te wſzyſtkie, ktorym ſię świat dziwi zwycięſtwa,
Są ſkutkiem ich dzielności, y owocem męſtwa.
Oni bowiem ſtrwożonym śmiałości dodaią.
Oni uſtępuiących, do ſzykow wracaią,
Oni ſwym ſpracowanych wzmacniaią przykładem,
Każdy ma za wſtyd nie iść rycerſkim ich śladem.
Przetoż nie raz to było, że gdy osłabiona
Chciała z placu odwodem uchodzić ich ſtrona,
Poty ſwoich do mężney bitwy zagrzewali,

Aż z rąk nieprzyiacielſkich laur
pewny wyrwali.
Wielka to ieſt zaiſte y rzadka ich
chwała,
Ale też y niemało onych koſzto-
wała.
Bo, iż niewſpomnę trudow, prać,
y niewygody,
Ktòremi ich woienne martwiły
przygody,
Częſto w tak w niebeſpieczney zo-
ſtawali toni,
Że nie tylko pod niemi zabiiano
koni,
Ale też koło uſzu ogniſte latały
Groty, y ſzaty náwet na nich tar-
gać śmiały,
Lecz te przypadki naymniey ich
nieprzerażaią:
Nowych laurow pragnieniem uſil-
nym pałaią:
Y pòydą bez wątpienia, nic ich nie
zatrwoży,
Pòydą znowu tam kędy Mars ſię
krwawy ſroży.
To rzekłſzy lotna Fama, gdy
ſię wybierała
Do

Do innych od nas Kraiow, to krótko przydała:
Mówicie, że ia więcey nad ſłuſzność przydaię
Tym rzeczom, które głoſzę: prawda ieſt, wyznaię,
Leczem teraz zwyczaiu mego odſtąpiła,
Gdym y części walecznych dzieł nie ogłoſiła
Wielkich waſzych Rycerzow. Rzekła: y ſwą drogę
Kończyła, zoſtawiwſzy nam ſmutek, y trwogę.
Mówiliśmy do ſiebie, cieſzyćby ſię trzeba,
Ze nam takich Rycerzow pozwoliły nieba,
Od których ſpodziewać ſię, y pewney obrony,
Y zaſzczytu możemy Oyczyſtey Korony
Lecz któż na to pogodnym może patrzeć okiem,
Ze ná ſamę śmierć śmiałym nacieraią krokiem?

Czyż nie dość iest, tam stoiąc, gdzie nie siegną groty,
Dodawać swoim pułkom serca, y ochoty?
Ná co się im narażać ná takie przypadki,
W ktòrych życie ratować może człowiek rzadki?
Mnieybyśmy o to dbali, gdyby to czynili
Ci, ktòrzy się dla siebie samych urodzili,
Lecz do ich życia y my nieco należemy,
Y nadzieię żądz naszych na nim funduiemy,
Wszystkiego im ustąpim, niech biorą, szafuią,
Zycie iednak swe dla nas niechay zachowuią!
W takiey przepędzaliśmy dni náſze rozmowie,
Wybaczcie, prosim, zacni nam Bohatyrowie
Że tey, którą świat chwali, niechwalim odwagi;
Zal nam zdrowia waszego: żal nie ma uwagi. Te

Te kule, ktòre do was przybliżać śię śmiały
Serca naſze boiaźnią słuszną przeszywały.
Wiemy iaka ieſt ſerca waſzego wſpaniałość:
Naywiękſzy nieprzyiaciel waſz, ieſt waſza śmiałość
Nam śię zdaie, że życie tam naſze ſzwankuie,
Kędy niebeśpieczeńſtwo iakie dla was czuie.
Przetoż, ieśli pomyślność ſlug waſzych kochacie,
Jeżeli ná ich proźby wzgląd iakowy macie,
Przez te ręce zwycięſkie, ktòre całuiemy,
Szanuycie ſwoie zdrowie, tak drogie, proſiemy.
Dosyć iuż, y tey, ktòrey nábyliście chwały,
Inni iey nie nabędą tyle przez wiek cały.
Cokolwiek dzieiopiſe nam -dawnieyſzych wiekow
Powiadaią o męſtwie lub Rzymian, lub Grekow,

Nie

Nie chcieliśmy im wierzyć, mniemaiąc, że siły
Ludzkie, nigdyby dziełom tym nie wystarczyły.
Lecz teraz im powinną wiarę przywracamy
Gdy nie równie w was męstwo wiekſze uznawamy.
Męstwo, o którym iuż wie kray nawet daleki,
Męstwo, nad którym pożne zadziwią się wieki!
Będą starzy swym dzieciom, y wnukom mówili
Jakieście cuda walzą dzielnością czynili,
Będą pokazywali te pola, te drogi
Któremiście lecieli w pożar Marsa srogi.
Tu rzeką, tu XAWERY miecz swoy we krwi pławił,
Tu KAROL przeciwnikom murem się postawił.
Tu XAWERY gdy konia pod sobą utracił,
Hoynie krwią nieprzyiacioł sobie zań zapłacił.
Tu

Tu ręka uzbroiona dzielnego KAROLA
Wſtrzymała Auſtryakow uchodzących z pola.
Tu oba ná przeciwne orſzaki nátarli
Tu ze Krwi nieprzyiacioł ſwe miecze otarlj.
Tu licznych rozpędziwſzy ſwym męſtwem Pruſakow
Krwią, y potem zbroczeni zſiedli z ſwych rumakow.
Lecz cóż ia wſzczupłym ſnopku rymow poſpolitych
Chcę zawrzeć tyle laurow, tyle palm nabytych ?
Nie naſzych to ſił praca: y naymędrſze głowy
Piſząc przez wiek ſwòy, onych nie doydą połowy.
My znowu powtarzamy, naſze wierne chęci
Szanuycie zdrowie drogie, mieycie ie w pamięci,
Jeżeli go cokolwiek przedłużyć możemy,
Chętnie wſzyſcy lat náſzych dla was uſtąpiemy.

A ſkoro ſię zdolnieysi ſtaniemy do broni,
By w nayciężſzey was Marsa nie odſtąpim toni.
Póydziem chętnie za wami przez ogniſte tamy,
Pòydziem, y was o ſercu náſzym upewniamy,
Ze żaden grot o waſzę broń ſię nie obiie
Chyba ſię we krwi naſzey wprzod dobrze obmyie.

FLORYAN CIESZKOWSKI.

ZAL

ZAL PO SMIERCI

NAYIASNIEYSZEY KROLOWEY NASZEY

MARYI JOZEFY.

I.

Coż ieſt? iakie ſię ſnuią w moich oczach dziwy?
Stóycie łzy! zatrzymaycie bieg waſz popędliwy!
Pozwolcie, chociaż chwilę, bym mògł ſuchym okiem
Nad tym ſię niezwyczaynym zábawić widokiem!
Widzę, że śmierć okrutna, ktòrey nie pobudzi
Do litości upadek by náywiękſzych ludzi,
Potargawſzy MARYI lat osnowę drògą

Załuie, y potępia swą porywczość srogą:
Widzę, iak przeklinaiąc swoy postępek śmiały
Rzuca z gniewem o ziemię, y kruszy swe strzały:
A wsparszy się nad truną moiey Pani smutną,
Zlewa swą iadowitym płaczem twarz okrutną:
Widzę .... Lecz coż się znowu me łzy porywacie?
Czemu mi kończyć sceny tey nie dopuszczacie?
Płyńcież iuż płyńcie sobie, macie wolną drogę,
Wszakże myślą toż widzę, choć okiem niemogę.
Widzę, (bodaybym widzieć nie mogł) iaki cała
Europa skarb w MARYI naszey postradała!
Niema tego Krôlestwa, nie ma tey krainy
Ktôreyby tego gmachu niesięgły ruiny!
O gdyby można zliczyć wiele po Euxynie Du-

Dunaiem łeż przelanych ku
wschodowi płynie,
Dunaiem, ktòry do nòg Jey skłaniaiąc głowę
Widział pierwszą tey Pani lat drogich osnowę.
Niemniey, y Bawarczycy z łeż mu
wòd dodaią,
Ktòrzy zacną Jey Còrą tron swoy
zászczycaią.
A coż mòwić iák wielkim smutkiem
są strofkani
Sikulczykowie, oraz Neapolitani?
Którzy będąc Jey winni swych tronòw ozdobę
Wzdychaiąc biorą ná się okropną
żałobę.
Wzdycha y Francuz słusznym gniewem uzbroiony
Ktòry dla Jey potomkow gotuie
Korony,
Wzdycha, y niepowroci pòty do
wesela
Aż łzy Twoie opłaci krwią nieprzyiaciela.
Nie mnieyszy z niewczesnego
odeyśćia tey Pani

Czu-

Czują smutek ná sercu życzliwym Hiszpani
Ktòrey wnuka Neapol swego Krò-lewica
Wychowuie wielkiego ná ich tron dziedzica.
Lecz coż ia tych wspominam? Ktò-ryż iest kray świata
Ktòregoby w Jey śmierci nie rániły fata?
Słowem, pod tymże Kirem, ktòry ią pokrywa
Cała zda się Europa wzdychać zá-łośliwa!
A coż mowić o Polskim y Saskim Národzie?
Ják cięszki nas żal trapi po ták cięszkiey szkodzie!
Inni zdaleka cnotom Jey się dzi-wowali,
Myśmy ná nie oczami naszemi pa-trzali.
Patrzaliśmy (ach z iakim przykłá-dem Warszawy!)
Jáko swe porzuciwszy Kròlewskie zábawy
Spieszyła do Kośćiołow: tam czasu niemało Tra-

Trawiła ná modlitwie. Czy raz to
bywało
Ze gdy drugim ſen ieſzcze zawierał zrzenice,
Już Pańſkie nawiedzała tá Pani świątnice:
Nawiedzała prowadząc zacne z ſobą Syny
Sławę Polſkiey Korony, y záſzczyt iedyny.
Tam, y z niemi pokornie padłſzy ná kolana
Prosiła z gorącością Naywyżſzego Pana,
Aby owey ſtraſzliwey pożar woyny ſrogi
Ktòry niſzczył Sąſiady, nie wpadł w náſze progi.
Jakoż ley to ſprawiły podobne zaſługi
Ze w naſzym pańſtwie pokoy panuie tak długi.
Czegoż bowiem BOG dla tey Pani nie pozwoli,
Ktòra niechcąc náruſzyć w niczym Iego woli
Wielką mu uczyniła záiſte ofiarę
Y Gdy

Gdy wygasłą wskrzesiła w swoich Sasach wiarę.
To BOGU: á còż bliźnim ta Pan świadczyła?
Mátką ią zwać możemy, choć Królową była.
Ktòż iest, ktoby się do Iey uciekszy obrony
Nie był barziey, iak prágnął w żądzach pocieszony?
Kto kiedy, lub w potrzebie iakiey, lubo smutku,
Nie doznał nad nadzieię swą prętszego skutku?
Ba, czyż tylko ci łaski znaczne odbierali
Ktòrzy się do iey z proźbą swoią uciekali?
Ach iak wielu iest, ktòrych iey łaskawość miła
Nie tylko proźby, ale żądze uprzedziła!
Wyświadczcie wy, ktòrzyście wstydem proźnym zdięci
Nieśmieli waszey Pani przełożyć swych chęci,
Wyświadczcie, iak ięczących w nieszczęśliwym stanie

Wspo-

Wspomogła was ley ręka hoyna
niespodzianie!
Wyświadczcie o! ubodzy! wyświadczcie
sieroty!
Jak dziwnych doznaliście skutkow
iey szczodroty!
Wyświadczcie ... ale coż iest? milczą
á wzdychaią?
Milczą: lecz łzy ich zá nich dość
odpowiadaią!
Milczecież: iuż y mey lutni pomieszawszy
tony
Resztę głosu odbiera żal uieutulony!
Te tylko brzmią mi w uszach,
brzmią y w sercu słowa,
Nie żyie matka nasza, nie żyie
Królowa!
Coż mi teraz po wszystkim? co
mi y po lutni,
U ktorey swą pociechę znaydowali
smutni?
Nie pod takim me serce ięczy utrapieniem
By się mogło ukoić choć nayglądszym
pieniem!
Zegnam was tedy wszystkie miłe
krotofile!

Jdę, y przy wſpaniałey mey Pani mogile
Na fatalnym cypryſie mą lutnią zawieſzę:
Y podobno, iuż nigdy z nią ſię nie ucieſzę.

JĘDRZEY LESKI.

I.

POkiż miła Oyczyzno będzieſz ięczeć wſmutku?
Jakiego ſię ſpodziewaſz twoich żalow ſkutku?
Bym wiedział, że MARYĄ można wſkrzeſić łzami
Opłacałbym ie świata całego ſkarbami.
Ale więkſza nierównie, więkſza ieſt twa ſtrata,
Niżby ią nadgrodziły łzy całego świata.
A do tego, tá Pani nie w takim ieſt ſtanie
By ſię miało podobać iey náſze wzdychanie. Czyż

Czyż może twa troskliwość Iey teraz być miła,
Ktòra w życiu żadnego swym nie zasmuciła?
Chcesz ią widzieć dla żalu twoiego ulżenia?
Uyrzysz ią wszak wiesz dzielność Kastalskiego pienia.
Rymy twarde tarassy śmierci otwieraią,
Rymy, y pogrzebione popioły wskrzeszaią.
Mogł Orfeusz swym pieniem zwyciężyć śmierć srogą,
Mniemasz, że tyle rymy me prostę nie mogą?
Mogą! mogą! wraz onych dzielności doznacie,
Jeśli mey, choć niegładkiey lutni posłuchacie.
Zaczynam. Patrzcie! ledwo iey strony zabrzmiały
Wraz śmiertelne tarassy na ich głos zadrżały.
Oto świetnych obłokow oddaliwszy tamy
Otwiera Olymp kute z dyamentu bramy!

Patrzcie! iuż się y Pani nasza pokazuie
Idąc z wiazdy ná gwiazdę ku nam krok kieruie.
Już się zbliża: widzicie, iak się na iey twarzy
Niewidziana śmiertelnym okiem piękność żarzy!
Jako w złotych promieniach iáśnieie iey głowa.....
Lecz milczcie: chcę coś mowić! oto Jey są słowa.
Polsko moia ten, ktòry dziś trapi cię smutek
Jest wierny twoiey ku mnie życzliwości skutek.
Lecz ieśli poznasz w iakim dziś zostaię stanie,
Uznasz, że iest niesłuszne twe ubolewanie.
Zyię: y śmierć mi więcey nic nie odebrała,
Prócz prochow skazitelnych śmiertelnego ciała.
To, co moim zászczytem było, y ozdobą,
Y coście wy kochali we mnie, wziełam z sobą.

Cno-

Cnoty me, które ſerca waſze pociągały
Zyią, y nieśmiertelne życie będą miały.
Jak wiele troſk ponioſłam z wami ſami wiecie:
Czegoż ſię dłużey bawić, miałam ná tym świecie?
Teraz żyiąc w roſkoſzach wiecznych, y pokoiu
Nie lękam ſię uciſkow okrutnego boiu.
Smutku tu nigdy nie znam, nie znam żadney ſzkody,
Smiało z tąd patrzeć mogę ná ludzkie przygody.
Prawda żem was odeſzła, że iuż mieſzkam w niebie
Lecz w AUGUSCIE połowę zoſtawiłam ſiebie.
Jeſt w nim miłość, upewniam, ku wam niezrownana:
Oyca w nim barziey macie, a niżeli Pana.
Zoſtawiłam też dla was zacne moie Syny,
Naywiękſzą mą pociechę, y ſkarb moy iedyny.
Ko-

Kochaycie ich tak za wſze,iak teraz
kochacie
Niechay oni po moiey pocieſzą was
ſtracie.
Kochaycie ich od ſiebie, kochay-
cie odemnie,
Oni też was, upewniam, kochaią
wzaiemnie.
Ja też lubom odeſzła, w takim
ieſtem ſtanie,
Gdzie o was ſkuteczniéyſze mogę
mieć ſtaranie:
Wierne waſze, ktòrychem doznа-
wała chęci
Nigdy nie zgaſną w moiey życzli-
wey pamięci.
Tym czaſem ſmutne oczy waſze
z łez otrzycie
Radości ieſt godniéyſze, niż ſmut-
ku me życie:
Rzekła: y wnet obłoki iaſne
ią odziały,
A łzy naſze zdumione bieg ſwoy
zatrzymały.

WOYCIECH ZAWADZKI.

NAD-

NADGROBEK

BYłam dziedziczką Czechow, Węgrow, Anstryakow,
Państwo wziełam od Sasow, berło od Polakow.
Do mnie, przez mych potomkow náleżą Hiszpani
Bawarczycy, Francuzi, Neapolitani.
Takie maiąc w Europie, y tak liczne trony,
Gdzie mam, ieśli nie w Niebie, iuż szukać Korony?

TEODOR TARKOWSKI.

Toż samo po łacinie.

AUgusto thalamô mihi præbuit Austria cunas,
Imperium Saxó, Sarmata Sceptra dedit.

Hi-

Hiſpani, Bavari, Siculi Galliquè faventes
Obtulerant natis regna perampla meis.
Cùm tot prole mea felix, iam ſceptra tenerem,
Quæ mihi reſtabant, nunc niſi regna Poli?

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

DO

JGNACEGO M......

Wiekiego z Familii cnoty. y mąckości w Oyczyznie naſzey Męża.

O HONORACH.

CZym ſię to, proſzę, dzieię moy JGNACY
Ze człek nie ſkąpi, ni trudow ni pracy Aby

Aby nayprędzey mógł pomknąć krok ſpory
Jak ná naywyżſze w Oyczyźnie honory?
Ty dla którego do naypierwſzych wrota
Stopniow w tym Pańſtwie otworzyła cnota
Powiedz, [wſzak mądrość ſwe wydała tobie
Skrytości] powiedz, co ieſt honor w ſobie?
Jeſt wielu, którzy y ſami nie znaią
Co to ieſt honor, ktòrego ſzukaią.
Nie ieden z ludzi ma takowe zdanie
Iż ſkoro tylko ná tym ſtopniu ſtanie
Którego pragnie, y ſzuka troſkliwy.
Będzie w ſwym życiu zupełnie ſzczęśliwy.
Poſłuży ſzczęście, da mu czego życzył,
Lecz on tych uciech, ktòre przedtym liczył
Y upatrywał w omylnym pozorze,
zorze, Nie

Nie może, znaleść w nabytym honorze.
W tych rzeczach tępa ieſt zrzenica człeka
Wſzyſtko ſię lępiey wydaie z daleka
Drogi mu honor pòki go nie dopnie,
Dopiąwſzy pragnie iść ná wyżſze ſtopnie.
Im wyżey wnidzie, tym wyżey iść żąda,
Y nigdy kreſu ſwych żądz nie ogląda.
Człek, gdy godności iakiey ſobie życzy
Mniema, iż ſame w niey znaydzie ſłodyczy,
A tych troſk ſobie ná myśl nie przywodzi
Które ta godność poſpolicie rodzi.
Przetoż nie ieden ſtanąwſzy wysoko
Gdy niepodchlebne ná ſię rzuci oko
Pozna iż drogo ſwe żądze opłacił
Gdy biorąc honor, wolność ſwą utracił. Zkąd

Zkąd gdy dawnieyſzy ſtan ſwoy przypomina
Częſto zawodne chęci ſwe przeklina.
Poki ſwe życie prywatne prowadził
Swey woli ſłuchał, ſwey ſię woli radził
Pod wielkim zabaw ciężarem nie ſtękał,
Ni ſię upadku, niſko ſiedząc, lękał.
Kontentuiąc ſię miernym życia ſtanem
Sam ſobie Krolem, ſam ſobie był Panem:
Teraz na wyżſzym ſtopniu oſadzony
Musi na wſzyſtkie oglądać ſię ſtrony,
Muſi do cudzey ſpoſobiąc ſię woli
Kark ſwoy przyuczać do świetney niewoli.
Choć go głod trapić, choć ſen morzyć pocznie
Nie zie ſwoiego czaſu, ni odpocznie.
Muſi weſołość pokazać na twarzy,
Choć ſerce iego ſrogi ſmutek warzy.

Musi częstokroć całować tę rękę
Na którą nawet patrząc czuie męki:
Musi podchlebiać, gniew pokrywszy w sobie
Tey która zgubę, nań knuie osobie.
A czasem w takie wpląta się obroty
Ze nawet dawney zapomni swey cnoty.
Rzadki albowiem człowiek się znaydzie,
Ktorego wyższy stopień nie zepsuie
Zkąd we mnie słuszne rośnie podziwienie,
Czemu honory są w tak wielkiey cenie,
Ze mniey uważny lud dla ich nabycia
Samego nawet nie ochrania życia
To wiem, że honor chociaż zda się świecić
Nie może człeka bez cnoty zalecić,
Owszem im w wyższym stopniu go osadzi Tym

Tym na pewnieyſzy cel obmòw wyſadzi.
Wiernych przyiacioł od boku odprawi
A na to mieyſce pochlebcow poſtawi
Ktòrzy pożytku ſwego upatruią,
W oczy go chwalą, za oczy żartuią.
Wiemy że honor gdy z cnotą niechodzi
Potomney człeku ſławy nie urodzi
Wielu albowiem y Krolow znaydziemy
O ktorych ledwie, że tu żyli wiemy:
Ci zaś co Muzom za życia ſprzyiali
Chociaż na ſtopniach wysokich nieſtali
Maią, y będą mięć w potomne lata
Sławę, y honor niezgaſły u swiata.
O w wieczney godny ZAMOYSKI pamięci
Ktòry procz wielkiey Koronney pieczęci
Był też zaſzczytem naywyżſzey buławy,
Nigdyby nie miał tak rozległey ſławy
Gdyby na ſamych honorach przeſtawał

A

A mądrym ludziom winney czci nie dawał.
Niezbywa wprawdzie muzom na ochocie
By wypłacały dań każdego cnocie,
Jednakże miley takich wſpominaią,
Którzy ie barziey, y czczą, y kochaią.
Prawa albowiem natury nam każą
Tam chętniey ſłużyc, gdzie nas więcey ważą
Przetoz JGNACY mądrze poſtępuieſz
Ze y nauki, y mądrych ſzacuieſz
Ci za przychylne ku nim twoie chęci
Poswęcą ciebie potomney pamięci.
Ci, y z wdzięczności, y z właſney ochoty
Ogłoſzą wielkie twe przed ſwiatem cnoty
O ktorych ſłyſząc potomność zdumiała
Za przykład ſobie będzie cię ſtawiała.
Nie mniemay iednak, bym był tego zdania

Bym

Bym mierne ganił o honor ſtarania.
Honor, ktòry człek cnotliwy odbiera
Do pokazania cnoty plac otwiera
Lecz kto zbytecznie zá nimſię ubiega
Słuſznie przymòwkom roſtropnych podlega.
Chwalę, że idzieſz oboiętnym torem
Ani zbyt ſzukaſz, ni gardziſz honorem (człeka,
Bo iak zbyt ścigać ieſt prożnego
Tak ieſt dzikiego miiać go zdaleka

JGNACY CHOŁONIEWSKI.

Przeciwko woynie teraźnieyſzey.

CZyż nie dość w ten czas umzeć gdy nam ſrogie fata
Dopełnione ſwoiego czaſu przetną lata?
Czyż nie dość, że przypadki, że nagłe choroby
Przed czaſem nas wpychaią w nieuchronne groby?
Trzebali, by do woyny chęć dzika w człowieku
Doſyć krotki ludzkiego bieg ſkracała wieku?

Z Za

Za naywiękſzy to ſobie honor poczytamy
Gdy na ſztych ſrogi życie naſze narażamy:
Dobrowolnie ná miecze dobyte lecie-my
Y ginąc zguby náſzey przyczynę chwalemy.
Slepa śmiałość tak płocho ciągnie nas do boiu,
Ze nawet wzmianki ſłuchać nie chcemy pokoiu.
Wolim państwa oddawać ná łup Libitynie
Y gròb ſobie zakładać w Europy ruinie!
Już to ná czwarte zniwo oracz założony
Pieniące ſię krwią ciepłą, wyrábia zagony
Wyrabia, y nie pewney poświęca Cererze
Nie wiedząc kto prac iego cięſzkich owoc zbierze.
Sierp łakomy na cudzey roli ścina zboże,
Zadna zdzierſtwa zatrzymać granica nie może. Ro-

Role, wioſki, y miaſta każdy ſobie chwyta
Czy ſłuſznie, czy nieſłuſznie żaden ſię nie pyta.
A świat widząc tak wielkie wſzędzie zamieſzanie
Niewie ktòra ſię iego część komu doſtanie!
Tym czaſem krew ſię leie młòdź ſzlachetna ginie,
Wielką świata ozdobę grzebiąc w ſwey ruinie.
Płaczą, y rozczochrawſzy włoſy ſmutne matki
Daią ſwe na ofiarę cudzey pomſty dziatki.
Płaczą ſioſtry, płacze brat nad śmiercią ſwych braci
Widząc wiele dla zyſku cudzego w nich traci.
Płaczą żony życzliwe nad mał żonkow zgubą
Kładąc na owdowiałe barki ſzatę grubą.
Wſzędzie płacz, y żałobę, wſzędzie widać ſmutek
Woyny wſzyſtko niſzczącey poſpolity ſkutek! Z2 Aca

Ach pokiż gniewu ſłuchać waſzego będziecie?
Chcecie, by nicht z mieſzkańcow niezoſtał na świecie?
Chcecieli wſzyſtkich ludzi w iednym zawrzeć grobie?
Zoſtawcie, by kto po nas mogł chodzić w żłobie!
Daycie przykład wy, ktòrzy tym światem rządźicie
Zacznicie ſpiey kochać ſwych poddanych życie,
Otrzycie pieniące ſię krwią hoyną zelaza
Niechay wſzyſtkich niegubi iednego raza
Oto rzczey zacznicie walczyć między ſobą
Ktoż was świata ieſt większą ſławą y ozdobą.

KANUTY DŁUSKI

Do MUZYKI.

MUzyko ſerca mego ochłodo iedyna
Niedziwuy ſię że wierſz moy głoſić cię poczyna!

Twe

Twe wdzięki wielkiey rymom ozdoby dodaią,
Niechże y rymy tobie dań swą wypłacaią.
Zapominam trosk moich, stawam zadumiony,
Ilekroć słodkobrzmiące odezwą się tony,
Tony, które do serca wpływaiąc przez uszy,
Niewinną rozkosz wnoką do zmysłow, y duszy.
Kiedymkolwiek w mey ięczał tęsknocie y smutku
Dziwnego twoich wdzięków doznawałem skutku:
Na ich głos zaraz serce twiera się człeka
Radość wchodzi, á smutek sępny ucieka.
Nie żałuię bynaymniey was d...ie godziny
Które na tey strawiłem roskoł. bez winy,
Nie mogłyście lepszego znaleść sobie losu
Jak uchodząc na skrzydłach zwyciężcy trosk głosu,
O zabawko kwitnącey, ulubiona młodzi

Ktokolwiek twey dzielności, y ceny dochodzi,
Wyznać musi że wielkiey do szukania cnoty [ochoty.
Twoy odgłos człowiekowi dodaie
Ktokolwiek tylko w tobie ma upodobanie
Niezna co to iest zrzodło zbrodni prożnowanie
Nie zanurzy w prożnościach znikomych swey chęci
Wieczną radość, y wieczne pienia ma w pamięci,
Myśl swą w górę podnosi pod same niebiosy
Wielbi tego moc Pana który stworzył głosy,
Y który, gdy wybrniemy z tego utrapienia
Będzie celem naszego nieskończonym pienia.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

ODA HORACIUSZA *Lib: III.*

Augustam amici pauperiem pati &c:

Na Polski wiersz przełożona.

NIechay, o przyiaciele nabrawszy sił młody Przy-

Przyucza ſię woienne znośić niewygody
Y na dzielnym rumaku dobywſzy ſwey broni
Niechay rzeſko pierzchliwych nieprzyiacioł goni.
Niechay wcześnie domowe porzuciwſzy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośrzod trwogi.
Na niego patrząc z wałow iuż doroſła panna
Y żona toczącego potyczkę tyranna
Weſtchnie mòwiąc, ach gdyby mniey w woynie ćwiczy
Oblubieniec moy nie wſzedł we Lwa tego ſpony
Ktòry gniewem zapalon gdzie tylko poſkoczy,
Wſzędzie trupem padaią, wſzędzie krew ſię toczy!
Nieśmiertelną dla ſiebie ten ſławę gotuie [żałuie
Kto życia za Oyczyznę ſwego nie
Nieprzepuſzcza y młodym Kloto nie użyta,
Y z placu uchodzących częſto za kark chwyta. Cno-

Cnota wieczney pamiątki bramę
nam otwiera
Y przez trudne do nieba drogi się
przedziera
A niechcąc żadney z podłym mieć
pospolitwem sprawy
Gardzi ziemią, y dąży do prawdzi-
wey sławy.
Przed żadnym ona żebrząc hono-
row nie klęka,
Ani się ich odmowy, ni utraty lęka.
Y niechcąc w powierzchowney
świecić się ozdobie
Znayduie nie skażony honor sama
w sobie.
Nie będzie y milczenie wierne
bez nadgrody.
Niechcę spolney z tym człekiem
obierać gospody
Ani w iedney od lądu z tym pu-
szczę się łodzi
Z którego powierzony ust sekret
wychodzi.
Częstokroć urażony Jowisz w ie-
dney parze
Przy niezbożnym człowieku nie-
winnego karze

Pom-

Pomſta, choć ſię leniwym krokiem czaſem wlecze
Rzadko iednak złośliwy człek od niey uciecze.

JOZEF MIACZYNSKI.

O
JĘDRZEIU PONIATOWSKIM
Pułkowniku w Woyſku Ceſarſkim y Kawalerze Orderu
MARYI TERESSY

Który ná wielu potyczkách wiele ran odebrawſzy znowu do Obozu z Polſkiey poſpieſzył.

GDy gromi PONIATOWSKI ſwe nieprzyiaciele
Liczne rany odbiera po całym ſwym ciele
Mógł głowę, piersi, nogi ranić Mars morderca,
Ale nie mógł wielkiego náruszyć mu ſerca.

KANUTY DŁUS.

O Mieście WENECYI z Łacinſkich Sanazariuſza wierſzow
Viderat Adriacis Venetam &c:

POſtrzegł Neptun że, miaſto na wodach powſtaie Adri-

Adriackich, y morzu ſwemu prawa daie
Więc rzecze, prożno Rzymſkie gmachy Jowiſz głosi,
Jeśli Tyber ponury nád morze przenosi
Niechay ſpoyrzy na oba te miaſta, á powie
Ze Rzymſkie człek założył, Weneckie bogowie,

JĘDRZEY LESKI.

NADGROBEK

SEWERYNOWI SZYDŁOWSKIEMU
Cześnikowi Warſzawſkiemu w kwiecie młodości zmarłemu.

JEſzczem kwitnąć poczynał, á iuż mię ſzukały
Honory, ktòrych ledwie doydzie wiek doyrzały.
Byłem między dzielnemi Sáſy Porucznikiem
U Dworu Szambellanem w Ziemi mey Cześnikiem.

Smierć

Smierć tedy, gdy z honorow chciała doyść lat miary
Porwała się przed czasem, mniemaiąc, żem stary.

JGNACY MOGILNICKI

Sławny wiersz Francuski

Grand Dieu tes jugemens sont remplis d'equité &c: po Polsku wyłożony.

Wielki Boże, twe sądy godne podziwienia
Ty chciałbyś nad człowiekiem zawsze się litować:
Alem tak żył bezbożnie, że bez naruszenia
Twoiey sprawiedliwości, nie możesz darować
Tak Panie, wielkość grzechu moiego przeszkadza
Twey mocy, byś bez kary opuścił me winy,
A twoy honor do szczęścia drogi mi zagradza,
Y dobroć nawet twoia chce moiey ruiny.
Nasyć, gdyż tak twoy honor każe, chęci twoie,

Nie

Nie przymuy tych łez, w których
me zrzenice toną,
Biy piorunuy, teraz czas, odday mi
za swoie
Wielbię ginący rękę na mnie uz-
broioną.
Lecz iakież we mnie mieysce znay-
dzie twoia strzała
Któregoby JEZUSA krew nie za-
słaniała?

WOYCIECH ZAWADZKI

Ad M.D.T.O.M.G.B.V.M.H.

REIESTR.
RZECZY
W tey Księżce znayduiących się
CZĘSC PIERWSZA.

Res-

List

Win-

Bith-

CZĘSC WTORA

MOWY RÓZNE.

Mo-

Aa Mo-

PRZYDATEK ROZNYCH WIERSZOW